

## Aktor musi zaskakiwać Rozmowa z Jerzym Stuhrem

**JERZY STUHR** jest bez wątpienia jednym z najwybitniejszych aktorów polskich. Pamiętamy go ze wspaniałych kreacji, m.in. w „Wodzireju”, „Amatorze”, „Seks-misji”, „Obywatelu Piszczyku”, „Matce Królów” czy w „Deaklogu” - K.Kieślowskiego. W środowisku uchodzi za jednego z najbardziej eksploatujących się aktorów. Prawdopodobnie powodem tej nadaktywności był zawał serca, który artysta niedawno przeszedł. Jerzy Stuhr etatowo związany jest z krakowskim Starym Teatrem. Ostatnio został rektorem PWST w Krakowie.

**Bogdan Kuncewicz:** Jean Paul Sartre powiedział: „Człowiek gra po to, aby kłamać.../aby być tym, czym nie można być, gdyż ma się dosyć bycia tym, czym się jest...”

**Jerzy Stuhr:** Nie zgadzam się z tym stwierdzeniem. Robię wszystko by nie udawać. Dla mnie największą wartością w tym zawodzie jest pokazanie publiczności swojej prawdy - siebie samego. Chcę dać ludziom tyle prawdy, ile tylko mam w sobie. Największe sukcesy osiągałem będąc maksymalnie szczerym. Tych wartości wymagam też od swoich studentów.

**B. K.:** Na jakie predyspozycje - jako pedagog - zwraca Pan szczególną uwagę?

**J.S.:** Jeżeli młody człowiek pokona w sobie pewną barierę, którą stanowi trema, lęk przed ludźmi, to ma szansę być aktorem - spełnia podstawowe warunki. Podczas egzaminów zwracam szczególną uwagę na te elementy

bardziej niż na tekst, czy predyspozycje dobrej wymowy.

**B.K.:** Co Pan sądzi o swoich studentach?

**J.S.:** Młodzież niewiele zmieniła się jeżeli chodzi o tok myślenia, o mentalność. Zasadniczym czynnikiem, który odróżnia moje pokolenie od dzisiejszego - i w znacznym stopniu decyduje o sprawności zawodowej, jest brak przyzwyczajenia do pracy. Młodzież dużo szybciej dzisiaj się męczy.

**B.K.:** Jako wykładowca przez lata był Pan związany ze szkołą aktorską w Bolonii. Jak we Włoszech młodzież podchodzi do tego zawodu?

**J.S.:** Zupełnie inaczej pracuje młodzież, która płaci za naukę, od tej za którą płaci się i jeszcze daje stypendium za średnią ocen 3,8...W Polsce często nie mogę dokończyć zajęć, gdyż studenci są zmęczeni i właściwie już nie reagują. We Włoszech sytuacja była odwrócona - ja jestem zatrudniony, a oni mnie proszą, żebym kontynuował zajęcia. Natura śródziemnomorska jest ba-



Jerzy Stuhr Fot. Marek Woźniak

rdziej otwarta - bardziej ekstrawertyczna, co w pierwszym etapie nauki jest bardzo pomocne. Słowiańskiej mentalności trudniej osiągnąć pewien stopień szczerości, otwarcia. Wstydzimy się i jesteśmy bardziej skryci.

**B.K.:** Ale aktorzy polscy mają na Zachodzie bardzo wysokie noty i uchodzą za bezopornych i witalnych...

**J.S.:** Wstydlivość o której mówię, to jest cecha społeczna - skafander, który nosimy. Gdy się go zrzuci, idzie się do przodu dużymi krokami.

**B.K.:** Lina Wertmuller zauważyła: „Jeżeli chce się być kimś w tym zawodzie, to trzeba mieć żądzę sukcesu, mańnię wielkości i być niezwykle próżnym”...

**J.S.:** Pani Lina Wertmuller żyje w kręgu kultury śródziemnomorskiej, która różni się zasadniczo od naszej. Jest również pod wpływem „amerykańskich wartości”, które funkcjonują także w Europie. Każdy człowiek ma pewną dozę próżności. Ale trzeba się kont-

rolować, żeby nie stracić osobowości.

**B.K.:** Wydaje mi się, że jeżeli już ukształtowało się swoją osobowość, to nie można jej stracić - można ją zdeformować, ale nie stracić. Co to jest osobowość?

**J.S.:** Jest to zespół cech, które wyróżniają nas od innych ludzi. Ponadto, należy posiadać poczucie własnej indywidualności i umiejętność zrozumienia innych ludzi.

**B.K.:** Trudno chyba zrozumieć innych ludzi, gdy się jest egocentrykiem?

**J.S.:** Każdy dobry aktor musi zrozumieć drugiego człowieka, gdy chce go kopiować. Rzeczywiście, każdy aktor jest egocentrykiem. Wynika to z koncentracji na sobie, na tym, co się nosi w sobie, co się czuje. Ale trzeba umieć uwalniać się od tego zawodu. To jest bardzo trudne zadanie, gdyż pracuje się przeważnie w każdej chwili w tym zawodzie. Nawet w tej chwili, podczas wywiadu, który bardzo mnie wzbogaca, gdyż jest rodzajem pracy, która każe mi na głos formułować swoje myśli i wzięć za nie odpowiedzialność. Ale trzeba umieć myśleć o czymś innym i potrafić stanąć np. w kolejce za mięsem. W innym przypadku zacznie się od ludzi oddalać, nie będę mógł ich reprezentować, ukazywać, wyrażać. Stań się akademickim, wyobcowanym człowiekiem.

**B.K.:** Chyba musi Pan myśleć, że jest „kims”, że jest Pan hyc może lepszy od tego drugiego człowieka, gdyż aktorstwo zmusza, ażeby wejść na scenę i panować nad widzem, nie bać się go i nie mieć kompleksów. Bez poczucia wielkości, trudno chyba jest uprawiać ten zawód płynnie i z sukcesem?

**J.S.:** Nie mogę myśleć, że jestem lepszy od innych ludzi, mogę myśleć, że bardziej ich rozumiem. Nie mogę przyjąć takich kategorii, gdyż przestaję wtedy drugiego człowieka szanować. W szkole teatralnej uczono mnie, że aktorstwo jest służbą dla drugiego człowieka. Nie mogę z tej ctyki zrezygnować. W rolach, które gram obnażam słabość ludzką z miłością bliźniego.

**B.K.:** Powiedział Pan kiedyś, że nad-

rzędnym celem jest dla Pana ukazywać się wciąż w innym wymiarze psychologicznym. Czy ten zamiar się powiodł?

**J.S.:** Chciałbym w każdej roli być inny. Na zachodzie, gdy aktor odniesie sukces, to publiczność żąda, żeby był taki sam. Innego nie akceptuje. W Polsce na szczęście jest inaczej. Publiczność jest wymagająca i nie toleruje długo aktora, który powtarza się. Aktor musi zaskakiwać. Staram się ukazywać ciągle inny wymiar psychologiczny i trzymać widza w niepewności.

**B.K.:** A jednak w każdej Pana roli można znaleźć cechy Daniela - bohatera filmu Feliksa Falka „Wodzirej”...

**J.S.:** To jest po prostu szczerość... Podczas pracy nad rolą posuwam się za tokiem myślenia aktora, żeby na tyle użył swojej osobowości na ile ona służy postaci, którą mam zagrać. Tak się złożyło, że temperament, cechy motoryczne osobowości Daniela z „Wodzireja” prawie całkowicie pokryły się z moimi.

**B.K.:** Zatem Daniel z „Wodzireja” jest najbliższy Pana osobowości?

**J.S.:** Z temperamentu i pewnej kinetyczności tej postaci - tak. Ale nie z cech psychicznych tego bohatera - szui, sprytnego, przebiegłego, „małego człowieka”. Życie akurat nie zmuszało mnie, żebym w ten sposób robił karierę.

**B.K.:** W „Bohaterowie roku” - wyreżyserowanym także przez F.Falka występuje również Daniel. Ale Daniel jakby się zmienił...

**J.S.:** Stał się przeciwieństwem 10 lat starsi, zmieniło się nasze spojrzenie na świat, czasy - i stąd bardziej poważny charakter filmu.

**B.K.:** Jaki naprawdę jest Jerzy Stuhr?

**J.S.:** Jako ekstrawertyk jestem nieskomplikowanym człowiekiem. Nie mam specjalnie kompleksów - a jeżeli je mam, to staram się o nich głośno nie mówić w rolach, które gram. Jestem człowiekiem bardzo rodzinnym. Niestety, z rodziną przebywam bardzo mało. Wychowany jestem w kulturze mieszczańskiej i staram się kontynuować tradycje starego dobrego mieszczaństwa, którego jest coraz mniej. Nie znoszę

chamstwa. Wydawałoby się, że przy mojej przebojowej naturze to nieistotne, lecz niestety, chamstwo mnie blokuje. Nie potrafię zareagować i cofam się. Tolerancję cenię w człowieku najbardziej.

**B.K.:** Czy czuje się Pan szczęśliwy?

**J.S.:** Usatysfakcjonowany... A szczęśliwy, to chyba dlatego, że mam dwoje dzieci. Marzę o tym, żeby moje dzieci zrealizowały się w swoich zawodach, tak jak ja się zrealizowałem.

**B.K.:** Czy ma Pan wady?

**J.S.:** Każdy człowiek ma wady i zalety... Mam bardzo rozlatany, mobilny system nerwowy, gdyż zawód wymaga tego, aby cały czas tymi nerwami operować - i niestety, jestem często człowiekiem nerwowym, wybuchowym - zupełnie niepotrzebnie. O zaletach trudno mówić... Życie mnie nauczyło słuchać ludzi, co jest nietypowe w dzisiejszych czasach, gdyż przeważnie każdy chce powiedzieć to, co ma do powiedzenia i na tym koniec. Mnie bardziej interesuje to, co ktoś ma do powiedzenia od tego, co ja chciałbym powiedzieć.

**B.K.:** Znany jest Pan z tego, że często staje się współautorem dialogów w filmach, w których gra. Niekiedy Pańscy koledzy z podziwem mówią o Panu: „poloniasta” - uczeń Kazimierza Wyki”...

**J.S.:** Właściwie jestem bardziej uczniem Marii Dłuskiej, która była specjalistką od języka - słowa mówionego. Generalnie jestem wierny zasadzie indywidualizacji. Często ta zasada w filmach zanika, wszyscy mówią jednakowo. A przecież jeden jest robotnikiem, a drugi inżynierem. Bardzo dużo słucham ludzi - i stwierdzam, że każdy mówi inaczej, każde środowisko mówi swoim słangiem. Na szczęście umiem tę formę zaproponować reżyserowi. Zawsze stwarzam sobie typ bohatera, w którym osiemdziesiąt procent jest sposobem indywidualnej wypowiedzi na temat ludzi i otaczającej ich rzeczywistości. Posiadam pewną umiejętność słuchową i umiejętność zróżnicowania, potrafię wymyślić dialog dla postaci, której psychikę znam.

Rozmawiał: Bogdan Kuncewicz

# Dla dobra dziecka?

**- Początkowo dyrektor sugerował, że czesne jest dla mnie za wysokie, potem szczegółowo wypytywał o ślub kościelny, by i tak wyrzucić dziecko ze szkoły, nie dając szans ani jemu, ani nam - rodzicom - wyjaśnia ojciec Michała, ucznia pierwszej klasy szkoły podstawowej Społecznego Stowarzyszenia Katolickiej Szkoły Podstawowej w Gorzowie.**

## PUBLICYSTYKA

Katolicka szkoła podstawowa - jak powszechnie się ją nazywa - powstała we wrześniu tego roku. W ogromnym pośpiechu. Do klas od „zerówki” do trzeciej przyjęto 64 uczniów. Przy przyjmowaniu nie stawiano żadnych wstępnych warunków.

Miesięczne czesne wynosi 300 tysięcy. Połowę kosztów utrzymania dziecka ponosi kuratorium. Również niektórzy z wychowawców podpisywali umowy o pracę na ostatni moment; wielu doświadczonych nauczycieli po wstępnej zgodzie - odmówiło podjęcia pracy.

Być może dlatego, że jest to pierwsza szkoła społeczna w regionie. Być może dlatego też, po półtora miesięcznej nauce, kilkoro dzieci musiało odejść?

Dlaczego?

To najtrudniejsze z pytań. W trzeciej klasie są wolne 3 miejsca. Wspominają o tym tylko rodzice. Dyrektor szkoły Antoni Monach o odejściach uczniów z dziennikarzem nie chce rozmawiać. Twierdzi, że to przez wzgląd na dobro dzieci. Ale krążące pogłoski - przeczą temu.

W pierwszej klasie jest też 1 wolne miejsce. To po Michała. Twierdzą, że dziecko ma zaburzenia erotyczne i dlatego nie może przebywać z rówieśnikami - wyjaśnia ojciec chłopca. - Spytałem się, Jakie? Ponowiłem to pytanie także na walnym zebraniu rodziców. Pytałem, kto stwierdził te zachowania. Ponieważ dziecko przez 3 lata przebywało w przedszkolu i problemów z Michałem nikt mi nie sygnalizował, a jest on poddawany ciągłym badaniom, bo miał możliwość porażenia dziecięcego. Ale proszę... „Chłopiec jest dzieckiem specjal-

nej troski. Nauczanie wymaga pewnej indywidualizacji.../ Stwierdza się wyższe niż przeciętna poziom rozwoju sfery słownej inteligencji i przeciętny poziom sfery wykonawczej.../ Pismo Rejonowej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Gorzowie podpisał psycholog E. Stachowiak.

A jednak.../ z dniem 23 października 1990 roku został skreślony z listy uczniów.../ Uzasadnienie: uczeń Michał.../ uniemożliwia nauczycielom realizację programu nauczania w klasie pierwszej oraz zagraża postawom wychowawczym pozostałych dzieci szkoły. Decyzja została podjęta po wnikliwej obserwacji dziecka przez wszystkich nauczycieli oraz wyczerpaniu możliwych form oddziaływania, przez szkołę”

- To nie jest prawda - mówi jedna z matek, której dziecko jest uczniem szkoły katolickiej. - Zrobiono wokół chłopca niezdrową atmosferę. Gdy ojciec próbował na walnym zebraniu dowiedzieć się szczegółów - dyrektor nie chciał do sprawy wracać, zaś wywołana do odpowiedzi nauczycielka przy pytaniu: „jakie formy oddziaływania zawiodły” - nie umiała rzeczowo w pełniowości rozwinąć. W tej sytuacji i na mnie padł strach. Bo przy okazji wyszło, że jakoby dzieci trzeciej klasy odeszły na wyrost. Ponoć o późniałoby program i mogły powtarzać klasę, a szkoła takich dzieci nie chce...

Gdy po miesiącu pracy w szkole rozmawiałam z dyrektorem powiedział, iż: „staramy się tak pracować, by wydobyc z dziecka wszystko co w nim najlepsze”. Czy dlatego dzieci muszą zabierać swoje dokumenty?

Warunki w szkole katolickiej przy ul. Reja w Gorzowie są komfortowe. Lekcje odbywają się tylko na jednej zmianie, a klasy są piętnastoosobowe. Atrakcją jest tu nauka języka angielskiego, szachy i nauka jazdy na koniach. Nauczyciele także nie mogą narzekać. Otrzymują miesięcznie kilkaset tysięcy złotych więcej, niż w innych podstawówkach.

Zrobili błąd na samym wstępie - wyjawia jeden z ojców. - Teraz twierdzą, że na miejsce tego chłopca przyjmą tylko zdolną dziewczynkę, bo będzie mniej kłopotów... Wokół wydaleni dzieci ze szkoły katolickiej narosło już tyle plotek i nieudomówień, że trudno ustalić prawdę. Na pewno szkoła nie zwracała się po radę do poradni wychowawczej - choć powinna.

- Widzi pani, że my rodzice nie wiemy co się dzieje i wszystko zaczynamy traktować bardzo poważnie - mówi jedna z matek. - Gdy ktoś powiedział mi, że będą wyrzucać dzieci, bo są im potrzebne miejsca dla znajomych - niemal uwierzyłam. Doszły też do mnie słuchy, że stara

się szkoła o obiekt przedszkola specjalnego. Wydaje mi się, że nie ma to wiele z katolicką etyką...

Poradnia wychowawczo-zawo-



Fot. Marek Woźniak

dowa w konflikcie pomiędzy rodzicami dzieci wyrzuconych, a nauczycielami - stara się zachować neutralność. - Do tej pory nie wiemy na jakiej zasadzie szkoła działa - informuje kierowniczka poradni Dorota Dolganow. - Z nami nie nawiązała kontaktu, choć byłoby to z korzyścią dla niej. Dla mnie w każdym razie normalne byłoby nawet zatrudnienie w tej placówce psychologa. My zaś jesteśmy gotowi w każdej chwili pomóc, bo takie jest nasze zadanie.

W kurii biskupiej ksiądz kanclerz odpowiada, że szkoła przy ulicy Reja nie jest szkołą katolicką. - Owszem, ksiądz biskup przychylnie odniósł się do propozycji powołania takiej szkoły, ale my jej nie patronujemy - wyjaśnia ks. kanclerz. - Poparliśmy wniosek do ministerstwa edukacji, lecz szkoła katolicka nie jest, bo biskup ani nie wskazywał nauczycieli, ani ich też nie mianował.

Rodzice są pewni, że pośpiech przy tworzeniu placówki - jak już widać - źle odbił się na kondycji szkoły. Najlepszy dowód - strach tych samych rodziców, którzy jeszcze w sierpniu na własnych plecach wnosili stolicki, prali firanki i prasowali.

\* Gdy dyrektor zwrócił mi uwagę, że moje dziecko miesiąc temu uderzyło kolegę, to w pierw pomyślałam, że chcę się dzieciaka pozbyć - wyjawia jedna z matek.

Tadusz Walkowski, dyrektor wydziału kształcenia i opieki w gorzowskim kuratorium, a jednocześnie wizytator szkoły katolickiej ma co najmniej mieszane odczucia. Był w szkole dwukrotnie.

- Szkoła działa dwa miesiące i wydawanie opinii, czy pracuje prawidłowo jest przedwczesne - mówi.

- Szkoły oceniać nie można, ale dzieci dyskwalifikować można? - pytam.

- Nie, nie można - odpowiada. Być może popełniono błędy przy kwalifikacji. Ale za te błędy muszą odpowiadać dorośli, a odbijają się one niestety, na dzieciach.

Rodzice są ostrożni w wydawaniu opinii. Mają też różne zdanie. Zależnie od tego, jakim uczniem jest ich dziecko. Opiekunowie uczniów zdolnych niemal jednogło-

nie twierdzą: pozbyć się z klasy tych którzy opóźniają nauczanie. Rodzice dzieci przeciętnie zdolnych, a może leniwych, wskazują na taki „drobiazg” jak możliwość indywidualizacji nauczania na lekcjach, o czym w szkołach państwowych można tylko marzyć. Rodzice dzieci odrzuconych pytają: jakim prawem?

Kurator gorzowskiej oświaty Kazimierz Marcinkiewicz jest - póki co - w trudnej sytuacji. Do niego również dotarły pogłoski, plotki i... rodzice. Ale kuratorium do końca października nie otrzymało ze szkoły statutu, ani zmian które do niego wprowadziło walne zebranie. Nie wiadomo więc w oparciu o co dyrektor Monach podejmuje decyzje.

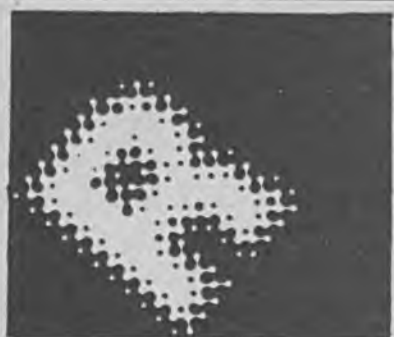
- Odważę się powiedzieć jednak, że to szkoła bardzo dobra, bowiem stwarza dzieciom dogodne warunki do kształcenia - mówi. - Już można zauważyć u dzieci znikanie strachu przed szkołą i większą swobodę w stosunkach z wychowawcami. Ale jednocześnie zaniepokoiły mnie informacje dotyczące - jakiego tu słowa użyć? - namawiania rodziców do zabierania dzieci ze szkoły z różnych powodów.

Kuratorium zapewnia, że po otrzymaniu statutu każdy przypadek dziecka, które odeszło - zostanie gruntownie przeanalizowany.

Katolicka szkoła podstawowa w Gorzowie jest pierwszą tego typu w regionie. Obok niej istnieje tylko społeczne liceum w Dębnie. To początek powstawania szkół społecznych i prywatnych. Każda z nich będzie miała prawo przyjmować i eliminować uczniów z różnych powodów. Nawet tak absurdalnych jak kolor włosów. Pod warunkiem, iż informacja o tym będzie podana rodzicom i dzieciom przed zapisaniem ucznia do takiej szkoły.

W szkole katolickiej w Gorzowie, wykorzystując dobre „wiatry” dla powstawania szkół społecznych zapomniano o dzieciach.

Grażyna Cudak



REPORTAŻ

# NAŁÓG

Grażyna Walkowiak

Te notatki trafiły do mnie przypadkiem. Ich autorką jest trzydziestoletnia absolwentka filologii polskiej zielonogórskiej WSP. Pić zaczęła na trzecim roku studiów. Potem już była nieustanna potrzeba sięgnięcia po kieliszek i spadania na dno. Próbowala się od niego odbić trzykrotnie. Bezsukcesy. Zostawił ją mąż, odwróciła się rodzina. Mieszkała gdzie popadło. Na melinach i pod gołym niebem. Targnęła się na swoje życie. Uratowali. Chciała zapisać się na śmierć. Ciągle żyła, uznając to za „palec boży”. Dwa lata temu podjęła, jak pisze, ostatnią próbę. Ze strachu i nienawiści do siebie i do tych, co przestali w nią wierzyć. Udało się. Od trzech miesięcy wraz z nowym mężem mieszka w Kanadzie. W czerwcu urodzi dziecko.

Z 60-kartkowego zeszytu wybrałam kilka zapisków obrazujących szarpanie się ze sobą, walkę z nałogiem. Degradację. 1983 marzec  
Obrona pracy magisterskiej Ewy.



Fot. Marek Woźniak

Morze wódki. Dwa wiadra przy wejściu. Zaproszeni, przyszli pijani, wlewali do jednego wódki, do drugiego wino. Wypili dwie szklanki wódki i trochę wina. Budzę się piętro niżej, w męskiej ubikacji. Bez butów i majtek. Paraliżuje mnie strach i straszne poczucie wstydu. Jutro z tym skończy. Przysięgam.

1983 październik  
Od ślubu minęły trzy miesiące. Piję pod kryjomy. Marek przedstawił mi teo-

rię, iż zwykła mała traci wrażliwość i szare komórki po alkoholu. On to wie. Ha, musi wiedzieć. Jest biologiem. Mój mąż abstynent. Nawet w łóżku nie przestaje być intelektualistą. A ja piję nadal. La, la, tylko woda, woda, woda...

1984 styczeń

Alkohol dodaje mi odwagi. Jest moim natchnieniem. Piszę wiersze po francusku. Zacieram, drobiazgi i skrupuły nie są ważne. Bywam energiczna, jak się ociepię napiją. Tryskam humorem. Działa na mnie świetnie. Oczywiście, kiedy piję z umiarem. Tylko, że najtrudniej zachować umiar. Ostatnio upijam się do utraty świadomości. Nigdy nie mam dosyć. To jest moja OBSESSJA. Boję się nałogu. Boję się rodziców. Oni chyba już wiedzą. Istnieje jakaś zmowa milczenia. Z Markiem nie chcę żadnych rozmów na ten temat. Niczego już z nim nie chcę. On twierdzi, że go ośmieszam.

1985 czerwiec

Śnię. Rzeczywistość jest już nie do wytrzymania. Nie czuję. Nie myślę. Nie dotykać. Gdzie jest ten znak z napisem „stop”? Aha. Wczoraj wyrzuciłam go przez balkon. Obudziłam się o 12 w południe. Wyraz „stop” wypisałam sobie flamastrem na czole. Kiedy!? Nigdzie nie czuję się bezpiecznie. Nie ufam nikomu. Boję się.

1985 październik

Rozstałam się z mężem. Zrobiłam „skrobankę”. Nie mogłam urodzić. Co może dać dziecku ciągle pijana matka. NIE MAM WYRZUTÓW SUMIENIA. Wszędzie czai się zło. Diabeł śmieje się do mnie. On jest w środku stojącej obok butelki. Pije... Nie zauważyłam nawet, że skończyły się lato. Ktoś dzwoni. Nie otworzę. Pije... Gdzie ja schowałam drugą butelkę!

1986 czerwiec

Chciałam umrzeć. Na jakimś strychu popiłam tabletki wódką. Potem była ciemność i biel fartuchów. Żyje. Chcę ze sobą powalczyć. Kroplówki mnie wzmochniły. Jestem sama, samotna, o samotnia, samotna. MAREK!!! Pomógłby mi alkohol, ale nie mam pieniędzy. Co mam? Sny mam piękne. To są moje najpiękniejsze sny. Więc ciągle śpię. Siostra rozumie i daje tabletki. Głaszcze po czole. Czy rozumie?

1986 - nie wiem jaki miesiąc i jaka pora dnia.

Zupełnie sobie nie radzę. Zdycham. Jestem padliną. Cuchnąca padliną. Wokół pustynia. Nie ma ludzi. Mam! Ratuj! Gine! Nieszczęście. Ah, mam to gdzieś. „Babcia” daje na kredyt. Kto to jest ta obca stara baba, u której mieszka? Bez domu, bez pomocy, bez pieniędzy. BEZ SIEBIE. Gdzie ja jestem?

1987 maj

Jeżdżę na anticol do poradni odwykowej. Żle na mnie wpływa. Sztwinięją mi barki. W nocy budzę się z krzykiem. Śnię mi się bestie i ciągle umieram w bólu. Jestem głodna. Nie jem od trzech dni. Piję tylko mleko.

1987 listopad

## Więzienne dzieje majora Skalskiego (3)

# Orzeł w klatce

Przeglądamy formularze wypełnione przez funkcjonariuszy służby więziennej i Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a także... repliki podpisane: Stanisław Skalski. „Kiblowy” proces — zakończonej karą śmierci oraz „pobawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze” sprawił, że nie pisał przed nazwiskiem słowa: m a j o r. Także dlatego, aby go nie szargać w warunkach przepastnie odległych od wszystkiego, co kojarzy się z... rycerskością i honorem oficerskim. Wtedy przecież był sierżant — referent Działu Specjalnego — pisywał do naczelnika więzienia mokotowskiego np. wnioski „o ukaranie więźnia Skalskiego Stanisława z celi nr 16 za to, że podał pod celę nr 34 papierosy”. A on przyznaje: — Rzeczywiście podałem. Przykleiłem paczkę pod dnem wiadra na śmieci, które w porze sprzątkowania krążyły z celi do celi. Sam akurat miałem, a dobrze wiedziałem jak doskwiera głód nikotynowy. Dostałem za to karę: siedem samotnych dni w ciasnych czterech ścianach.

Nie minął jednak miesiąc i... znów siedział w pojedynce. Kolejny funkcjonariusz pisał zaś do naczelnika, iż „ów karany za szpiegostwo oficer wojskowy oświadczył po raz drugi, że nie weźmie obiadu dopóki nie będzie na ogólnej celi lub nie dostanie się do Obywatela Naczelnika zaraz”. A że ani na ogólną celę, ani do naczelnika nie trafił, więc „oświadczył, że jest podenerwowany, na co — pisał strażnik — zaprowadziłem go do celi uspokajającej, gdyż groził wywołaniem prowokacji na innych więźniach”.

Na czym miała polegać ta prowokacja, strażnik nie wyłuszczył. Natomiast Stanisław Skalski sam mówi, że niekiedy... bił współwięźniów po twarzy. Jednak — nie z upodobania do prowokacji, lecz przeciwnie. — Wielu nie potrafiło dostosować się do więziennych warunków, a alternatywę „stanowili... obłąd. Widziałem tak zalamanych, że nie można było nawiązać z nimi kontaktu. I właśnie wtedy „budziłem” ich uderzeniem w policzek, a potem prosiłem: weź się w garść, musisz przetrwać, niedługo wyjdiesz...

Z osadzonymi w innych celach porozumiewali się stukając w rury alfabetem Morse'a. Z jezuitą, który siedział piętro wyżej i nie znał tego alfabetu, utrzymywali kontakt przy pomocy... sedesu. — Wybieraliśmy wodę i rozmawialiśmy przez rurę — mówi po latach General, który rozumie, że to może wydać się nieprawdopodobne, ale... sam do-

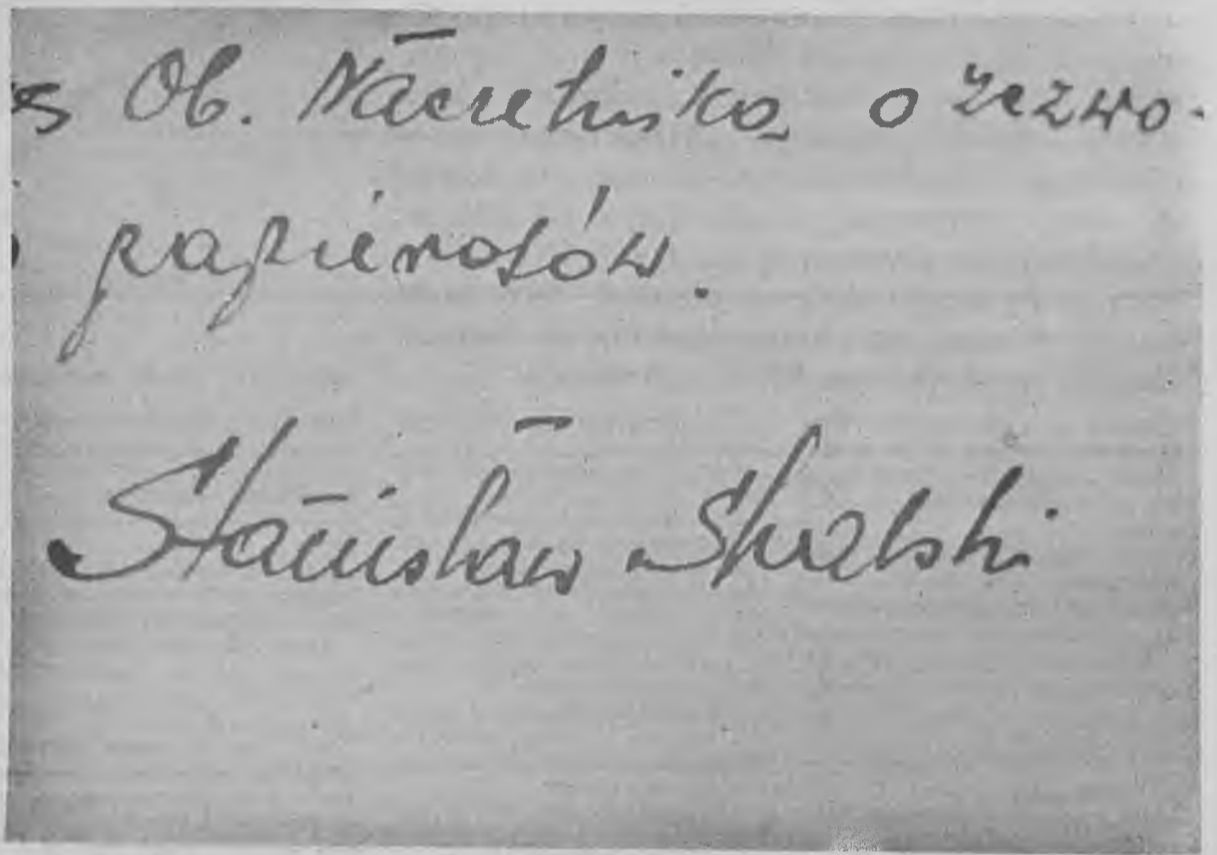
świadczył mobilizacji rodzącej się w człowieku, kiedy stawką jest godne życie.

Godne, bo o tym, że już go nie rozstrzelają, lecz — skazany na dożywocie — doczeka za kratami ostatnich swych dni, dowiedział się w 1951 r. Wtedy też postanowiono, że wielkie czekanie na ostateczny finał rozpocznie się w Rawiczu, dokąd odtransportowano go wagonem - więźniarką w towarzystwie Władysława Siła - Nowickiego. Wtedy również skazanego, potem wziętego adwokata, a u progu tegorocznej kampanii wyborczej — jednego z kandydatów do godno-

stety, odpowiedziano, że „nie zachodzi konieczność przesłania w w rzeczy skarbowych”. Pani Skalska, interweniując w warszawskiej prokuraturze zapewniła więc, że owe bambosze, skarpety i sweter sama chętnie zawiezie do Rawicza, lecz „z powodu podniesionych cen na bilety kolejowe odwiedzać więźnia co miesiąc nie jest w stanie”. Starania rozpoczęte przez matkę w listopadzie zakończyły się w lutym kategorycznym stwierdzeniem władz więziennych, iż „nie zachodzi konieczność dostarczenia więźniowi Skalskiemu Stanisławowi

nie przyznaje się, wyrok uważa za niesłuszny i wypowiada się, że żadnego szpiegostwa nie uprawiał”. Jednak zauważono również, iż „jest to osobnik na wysokim poziomie intelektualnym, który stara się uścić czujność władz więziennych”. One zaś rewanżowały się... pobudką, która w wykonaniu jednego ze strażników brzmiała: — Inteligencja pier... ona, wstawać!

Strażnika, który tak krzyczał Stanisław Skalski wspomina jednak bez szczególnej gorczy. Mówi, że w gruncie rzeczy był dość porządnym człowiekiem, ale... w końcu nadszedł dzień, w którym nie wszy-



...formularze wypełnione przez funkcjonariuszy służby więziennej i Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a także... repliki podpisane: Stanisław Skalski...  
Reprodukcja K. Ligocki

ści Prezydenta Rzeczypospolitej. Zaprzyżnili się, co dla kraju okazało się istotne w 1980...

Kiedy ma się 36 lat i 48 kilogramów wagi, ważniejsza jest jednak najbliższa przyszłość. — Wtedy wcale nie miałem lędek, a za to... kurzą ślepotę — wspomina General i ciepło mówi o doktorze Sikorskim, który podczas wojny był żołnierzem batalionu AK „Zośka”, a wtedy: też siedział i, jako lekarz więzienny, pomógł mu odbudować ciało.

Chronic je starała się również matka, mieszkająca wtedy w Kwidzynie. To ona w listopadzie napisała do naczelnika więzienia prośbę „o laskawe zezwolenie na podanie paczki” zawierającej sweter, bambosze i dwie pary skarpet. Nie-

swetra, bambosze i skarpet”. Ale nie były to jedyne starania o uczynienie więziennego życia znośniejszym. Matka i przyjaciel lekarz troszczyli się o jego ciało, on sam zaś zajął się przede wszystkim ochroną swej dyspozycji intelektualnej. Nie chciał ani zubożeć duchowo, ani przeczyc więzienną ładę, który miałby znaczenie — dla niego, a może również dla innych. Dlatego postanowił pisać. Ale w więzieniu nie wystarczył chcieć. Trzeba jeszcze móc, a o tym zdecydowali inni.

Nie lubili go, chociaż... doceniali. W okresowej ocenie, wystawionej w Rawiczu, napisano więc, że więzień Skalski „zachowuje się nagananie, do popełnienia przestępstwa

scy mundurowi widzieli w nim jedynie zło — imperialistycznego szpiega.

Stalo się to niespodziewanie, w niedzielę wieczorem. Strażnik otworzył drzwi celi i krzyknął: — Skalski, wychodzić! Nie spodziewał się niczego dobrego. Trafił do salki na piętrze, w której siedziała grupa funkcjonariuszy i pomyślał: będą bić? Ale chcieli tylko, aby opowiedział im jak... była na wojnie. A kiedy zrobił to, patrzyli na niego z podziwem. W następną niedzielę seans powtórzono, a Stanisław Skalski twardo postanowił, że nie wystarczy tylko mówić. Trzeba pisać. I zaczął od... prośby o formalną zgodę.

Janusz Ampuła  
Bogdan Paduch

W aktorkach można się podkochiwać. Nie ma co wierzyć ich politycznym prognozom. Chociaż sympatyczna Joanna Szczepkowska pożegnała się z komunizmem kilkanaście miesięcy temu, broni się on do dzisiaj i to całkiem skutecznie.

Leży przede mną ścienne kalendarz powszechny na 1991 rok, dziełko RSW „Prasa - Książka - Ruch”.

Jego autorzy nie żalowali miejsca na hasła: PPR („gdy siły prawicy podjęły próbę rozpętania wojny domowej, przywódcy partii opracowali program dokonania społecznych przemian”), KRN, Manifest Lipcowy, I Międzynarodówka, bitwa pod Lenino. Próżno jednak szukać informacji o Legionach, cudzie nad Wisłą, Armii Krajowej, Monte Cassino, Katyniu, bratniej interwencji na Węgrzech i w Czechosłowacji, Październiku 56, Marcu 68, Grudniu 70, Sierpniu 80, „Solidarności”.

Z wydarzeń międzynarodowych za godne uwagi u-

znano: Komunę Paryską, Rewolucję Październikową, lądowanie na Księżycu i Marsie radzieckich stacji automatycznych, wystrzelenie Wostoka-1 z Gagarinem i Wostoka-2 z Titowem, ogłoszenie planu

Doczekali się krótkiej notki Skowroński (działacz KPP, PPR i GL), Gramsci — współzałożyciel Włoskiej Partii Komunistycznej. Za personę non grata uznano: Piłsudskiego, Dmowskiego, Witosa, Narutowicza, Mościckiego, Rydza

Śmigłego, Grota-Roweckiego, Andersa, Mikołajczyka, kardynała Wyszyńskiego, Jana Pawła II.

Pod datą 15 sierpnia czytamy o tkaninach we wnętrzu. 31 sierpnia — o największym teleskopie świata. Kartka z 4 czerwca informuje, jak usunąć kamień z aluminium czajnika i jak hartować patelnię, aby się nie przypalała. Czy ma to oznaczać: „Szczepkowska — do garów?”

Ów propagandowy bzdet ukazał się w nakładzie miliona egzemplarzy. W podobnych nakładach wydawano kiedyś

biografię Stalina oraz „Krótki Kurs WKP (b)”. Warto w tym miejscu przytoczyć zamykającą ową drugą pozycję cytą z Józefa Wissarionowicza: „Bolszewicy przypominają nam bohatera mitologii greckiej, Anteusza. Tak samo jak Anteusz są oni silni tym, że utrzymują łączność z masami. I dopóki utrzymują łączność, mają wszelkie szanse ku temu, aby pozostać niezwycięzonymi”.

Milion egzemplarzy kalendarza powszechnego na 1991 rok stwarza takie szanse. Jeśli zaś Komisja Likwidacyjna działać będzie nadal w ślimaczym tempie, RSW uszczęśliwi nas jeszcze wieloma podobnymi pozycjami.

Kończcie waszmościowie, wstydu oszczędźcie.

Edward J. Mincer

PS Autorem sporej części słusznych haseł kalendarza jest Andrzej Notkowski. Czy ma on coś wspólnego z Andrzejem Notkowskim, rzecznikiem prasowym Komisji Likwidacyjnej RSW?

## Prawą marsz

# Niezwyciężeni

Gorbaczowa. Zlekceważono natomiast całkowicie Neila Armstronga i „mały krok człowieka, lecz wielki ludzkości”. Dobrze tak, Amerykańcowi, trzeba było urodzić się nad Wołgą.

Na szczegółowy biogram (najczęściej dwu-, a nawet trzykartkowy) zastrzyżli: Lenin, Marks, Engels, Marchlewski, Kon, Czerwieski (twórca „Czerwonego Sztandaru”), Wójcicki (SDKPiL i KPP), Wojnarowska (I Proletariat i SDKPiL), Niecko (przywódca antymikołajczykowskiej frakcji PSL, pierwszy prezes SL).

Wydaje się, że w tym miejscu przytoczyć zamykającą ową drugą pozycję cytą z Józefa Wissarionowicza: „Bolszewicy przypominają nam bohatera mitologii greckiej, Anteusza. Tak samo jak Anteusz są oni silni tym, że utrzymują łączność z masami. I dopóki utrzymują łączność, mają wszelkie szanse ku temu, aby pozostać niezwycięzonymi”.

Kończcie waszmościowie, wstydu oszczędźcie.

Edward J. Mincer

PS Autorem sporej części słusznych haseł kalendarza jest Andrzej Notkowski. Czy ma on coś wspólnego z Andrzejem Notkowskim, rzecznikiem prasowym Komisji Likwidacyjnej RSW?

## blżej słowa

Czasem, gdy chcemy zaznaczyć, iż polszczyzna jest językiem żywym, językiem, w którym można znaleźć rodzime określenia - lepsze niż określenia obce, powołujemy się na słowa Mikołaja Reja, który napisał: „iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”. Niestety, bardzo często słyszę ten cytat przeinaczony, a co gorsza - przeinaczony przez dzisiejszych Polaków w taki sposób, że biedny Rej pewnie w

## O wypaczaniu słów Reja

grobie się przewraca. Oto bowiem skracamy często wspomniane słowa poety, mówiąc: „Polacy nie gęsi...”.

Gdyby Rej chciał porównać Polaków do gęsi, nie byłoby w naszym skrócie nic złego. Jednak on wcale tego nie chciał, wcale tego nie napisał! Dzisiejszy skrót cytatu zupełnie zniekształca rzeczywiste myśli autora. Pisząc: „iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają” Rejowi chodziło o to, że

Polacy posługują się językiem nie gęsim, tylko swoim. „Gęsi” jest u niego przymiotnikiem i temu właśnie przymiotnikowi przeciwstawia zaimek „swój”. My z przymiotnika zrobiliśmy rzeczownik i wierzymy sobie nawzajem, że „to właśnie chciał poeta powiedzieć”. Oj, źle się dzieje, gdy już Polak Polaka zrozumieć nie potrafi... /sad/

## Przez dziurkę od klucza

# Polska dworcowa

Kupuję bilet do najbliższej stacji. Jakiej? - Bez znaczenia, byle tylko bilet był jak najtańszy. Mały kartonik staje się przepustką, dzięki której można zrealizować swoje zamiary. Bilet jest ważny trzy dni, więc dla jednego będą to dni i noce czujnej, wyteżonej obserwacji autentycznych podróży, dla drugiego - swoista karta wstępu, pozwalająca traktować dworzec jak

do poczekalni. Może znajdą jakieś rzeczy, zgubione przez spieszących się pasażerów; będzie to zdobytek, która raczej nie trafi do biura rzeczy znalezionych.

Jeśli nie stać ich na „przepustkę dworcową” - ów najtańszy bilet, też będą tu przychodzić. Gdy każe im się opuścić poczekalnię, wydają... do poczekalni dworca PKS. Potem wrócą. Gdy ukarze się ich man-

rolę przytulisk dla bezdomnych - dopóty niezwykle trudno będzie wyłonić z gąszczu poczekalniowego wytrawnego złodzieja.

Dworzec jest obiektem otwartym, każdemu tu wolno wejść.

Ps. W poprzednim odcinku „Przez dziurkę od klucza”, pisząc o włamaniami, przytoczyłem m.in. opinię, że, w Zielonej Górze podobno...nie ma fachowców od włamań



Polska dworcowa

Fot. CAF - Janusz Mazur

hotel: jest gdzie spać, a przy odrobinie szczęścia - będzie i co zjeść.

Dworce, szczególnie kolejowe, w okresie jesienno-zimowym zamieniają się w przytulki, przystanie dla bezdomnych, bezradnych, samotnych. Jeśli stać ich na wspomniany najtańszy bilet - mogą bez większych nerwów spać w poczekalni dworcowej, wygrzać się w ciepłe. Nad ranem czy, późnym wieczorem zająrz do „Warsu”, zgarną resztki jedzenia z talerzy pozostawionych przez podróżnych. W ciągu dnia wydają „na miasto” rozprostować kości, wieczorem powrócą

datem - i tak nie zapłacą, bo nie mają z czego. Ot, Polska dworcowa.

Ale w grupie kupujących najtańsze bilety do miejscowości „Jakiejkolwiek” są i tacy, dla których czas w poczekalni jest okresem wyjątkowej czujności. Uchodzą za zwykłych, zmęczonych podróżnych, a spod przymkniętych powiek obserwują: „Oho, ten chyba jedzie z daleka, torby podróżne napęczniałe, bogaty. Zaspia? Dobrze. Ten drugi, obok też już śpi”. Teraz trzeba spokojnie przejść koło uspiętych, sięgnąć po ich bagaż i... zniknąć.

Dopóki dworce będą spełniały

„na pasówkę”. Sens zdania był dla mnie jasny, tak samo jak np. sens określenia: „fachowcy od montowania rur”. „Fachowiec od montowania rur” to ktoś fachowo montujący rury, „fachowiec od włamań na pasówkę” - to ktoś fachowo włamujący się „na pasówkę”. Nie przyszło mi do głowy, że wspomniane zdanie można zrozumieć jako „brak fachowo wyszkolonych policjantów, zajmujących się poszukiwaniem włamywaczy”, a niestety tak właśnie zrozumiał to zdanie jeden z Czytelników. Myślę, że dzisiejszym wyjaśnieniem rozwiąłem wątpliwości. Mg

## KORRESPONDENCJA z MOSKWI

# Klin i kosmiczny pył

Mirosław Kuleba

Jak wiadomo z reportażu Malpartego, w określonej porze doby przychodzi godzina win burgundzkich. Oczywiście w tej części świata gdzie pija się burgundzkie wina. A jest to dosyć daleko na zachód od miejsca, w którym tory kolejowe stają się nagle szersze - jak głosi rosyjska historiografia - o długość tej części ciała cara Piotra Wielkiego, którą z racji kolejowych reminiscencji porównałbym, powiedzmy, do semafora. Natomiast dość daleko na wschód od owego miejsca, o poranku przychodzi nieunikniona jak Nemezis godzina wzmocnionego portweinu, kupowanego na metach po czerwieniu butelka.

Godzina wzmocnionego portweinu, podobnie jak późniejsza - czy może raczej bardzo wczesna - uściślenie mleka, ma swoje określone położenie w skomplikowanym rozkładzie dnia mieszkańców Imperium. Jej nadejście poprzedza gorączkowa działalność całej armii ludzi wprężonych w skomplikowany mechanizm wszechrosyjskiego chronometru.

Żywe części owego mechanizmu dzielą się na kilka kategorii. Najmniejsze trybiki to skacowani obywateli, którzy po wczorajszym piąnstwie mają tylko jedno neutulone i skromne, ale za to kosmiczne rozmiary osiągnięte marzenie: wypić klina.

Inne trybiki, które w przeciwieństwie do pierwszych obracają się zważają i w wyraźnie określonym kierunku - to ci, którzy od rana poczuli jasną niczym dyrektywa llicza chęć zalanania robaka, z rozmaitych przyczyn, jakich byt rosyjski dostarcza każdemu obywatelowi w każdej chwili. Może dlatego, że żona zdradziła z sąsiadem z góry, wyjątkowym bydłakiem i do tego partyjnym. Może ukradli zabłocone gumowce zastawione przed drzwiami mieszkania, jeszcze całkiem nowe, prawie bez dziur. Może z powodu wszechrosyjskiej kłeski urodzaju w kolchozowych polach, na których z braku benzyny, części zamiennych do kombajnów, transportu, miejsca w elewatorach i ręk do pracy przypadła połowa tego co się tak nie w porę urodziło. Albo może z powodu znacznie częstszego wszechrosyjskiego braku urodzaju, spowodowanego brakiem benzyny, nawozów, techniki, transportu, miejsca w elewatorach i ludzi do pracy.

Wchodzą do tej kategorii także ci, którzy szukają od rana okazji dla ukojenia swojej udręczonej rosyjskiej duszy. Skądinąd wiadomo, że rosyjska dusza w przeciwieństwie do ogólnie przyjętej normy, do powiedzialbym - powszechnego europejskiego standardu, znajduje się w stanie permanentnego balansowania na wąskiej krawędzi, po

której szaloną trojką pędzi w nic, chyląc się to w przepaść nieutulonego smutku, bezdusznej goryczy i cierpienia za ludzkość w wymiarach co najmniej republikańskich z jednej strony, to w otchłań beztroskiej radości, ułotnego szczęścia i łatwej miłości z drugiej.

„Leć, leć strzała złota, a dokąd - nie znam” - woła podchmielony Aleksiej Tolstoj, ten starszy. „Wolniej, wolniej, moje konie” - powstrzymuje swój złowieszczy zaprzęg Wysocki, ale i tak nie zdąży doświadczyć ostatniej pieśni, zanim zwał się razem w przepaść.

Ten ciągły bieg w nieznane, ta wdruwka od rozpaczcy do ekstazy tak niszczy nerwy, że około osiemnastego roku swojej obecności na ziemskim padole, szczególnie w warunkach realnego socjalizmu, rosyjska dusza zaczyna chorować i wymaga stałego leczenia, do czego najbardziej nadaje się portwein i pszenicznaja. Stąd też bierze się niezliczony legion trybików, które każdego ranka zaczynają kręcić się w jasno określonym celu - skrócić flaszkę.

Trzeci element wielkiego chronometru, nieuchronnie przybliżającego godzinę krieplonego, osiemnastokonnego portweinu to ci wszyscy, dzięki którym dwa pierwsze rodzaje trybików w ogóle mogą się kręcić: babki handlujące gprzałką, dziadkowie pędzący bimber, Cyganie w których zawsze jest, taksówkarze w których jest na ogół, meliarnie w robotniczych hotelach i internatach.

Jest zrozumiałe, że wspólne wysiłki i skoncentrowana na jednym celu działalność musi prędzej czy później przynieść pożądane rezultaty. Gdyby bracia Rosjanie wzięli się w tak rozpaczliwy sposób do budowy komunizmu, już dawno pomniki Lenina stałyby we wszystkich miastach świata, nie wyłączając N. Jorku, Johannesburga, a nawet - o zgrozo - Gdańska.

W tym przypadku pożądany rezultat pojawia się z reguły około godziny czternastej, kiedy pragnienie pierwszej kategorii trybików staje się już zupełnie nie do zniesienia i grozi natychmiastową śmiercią paru dziesiątków milionów obywateli Imperium. Duchowe cierpienia drugich trybików nabierają mistycznej głębi, a trzecia kategoria trybików wreszcie zaopatruje się w alkohol na zapleczach sklepików i restauracji.

Nadchodzi więc owa godzina. Jest pozbawiona purpurowego koloru malapartowskiego burgunda, na złotych blachach cerkiewnych kopuł brakuje krwawych błysków zachodzącego słońca, nie ma w niej tajemnicy zbliżającej się walki światła z mrokiem i śmiercią. Moskiewska godzina portweinu przychodzi w pełnym blasku dnia,

jej muzyka to szum ludnej ulicy, zgrzyt tokarek i ciężarówek. Celebruje się ją w pakamerach na budowie i zakamarkach fabryk, w kaporze brygadzysty i w kącie garażu. Pełna jest żelaznego pyłu fabrycznych hal, stęchłymi biurowych archiwów, ulicznego smogu i innych industrialnych ingrediencji, spośród których sączy się słodki zapach massandryjskiej madery, aszarakskiego cheresu, turkmeńskiej marsali, czy choćby ostatecznie, w dobie gorbaczowskiej pierestrojki, uzbeckiego Uzbekistanu po 3 ruble 80 kopiejek - zagryzanych małosolnymi ogórcami, zielonym szczypiołem i czarnym chlebem orłowskim.

To godzina pierwszego, cichego, niemowlęcego spokoju i dziewiętego szczęścia. Smakuje się ją z powagą i zadumą, aby ulowić jej ułotny urok. Trwa bowiem krótko, nieopóźnienie przeto chodząc w godzinę białego kryształ, czystą jak łąka, przezroczyście jak powietrze styczniowego Jakucka, wesołą niczym taniec zakochanej komsomolki i śpiew zwycięskich kozaków.

To pora skrzypiących łózek, bicia szkła i bicia w morzę, bicia w dzwony i bicia Germanica. O tej porze Rosjanie tracą dużo krwi, a czasem życie. O tej porze krwawią i ronią pierwsze kobiece tzy Rosjanek. Godzina, kiedy Rosjanin zwycięża złego węża Gorynycza, grzebie na wieki Gorie w głębiach okjanu, wiruje w przestworzach niczym Gagarin w ostatnim korkociągu, a jego myśli - konie szalone - płoną jak fajerwerki nad Kremlem w rocznicę październikowej kontrrewolucji.

Owa wielka, najlepsza w życiu mieszkańców Imperium godzina zmienia kolejną - ta znowu ściszona i pokorna, gorzka i nielutawa. Kryształowa treść poprzedniej wypełnia się bulgotem mętnego zacieru, wyniesionego z najciemniejszego kąta piwnicy. O tej porze móżgi Rosjan opłata pajęczyna, pajaki wypętlające z wilgotnych podziemi snują swą psychodeliczną przędzę. W białym kokonie więzną myśli i uczucia, przestają przezeń przenikać słowa i obrazy. O tej porze morduje się dla pieniędzy i dla papierosa. Pluje się i rzyga na ten podły świat. Plugawo Boga, matkę i ojczyznę. Wszystkie trudne słowa zastępuje kilka łatwych. Wszystkie trudne uczucia zastępuje pustka. W tej puszcze nie ma godzin. Jest pole, na którym wyją wilki.

A później przychodzi ranek. Trybiki zaczynają swój taniec, dance macabre a la Rousse. Oporny mechanizm rusza ze zgrzytem, chciwie pochłania to, dzięki czemu czerpie swą energię - miliony ludzkich istnień, które kruszy i miele na okruchy sekund, na kosmiczny pył.

## CZARNE i BIAŁE

# Skrzypcami po uszach

Bronisław Słomka

Cicho sza, zaraz powiem, dlaczego nie kandyduje.

Niestety, na każdym kroku człowiek może się czymś rozczarować. W detalicznym handlu gazetami ukazał się dla przykładu trzeci numer „SEXI” za osiem tysięcy. Tyle forsya za żadnym rewelacji. Jedna gorzowska redaktorka powiedziała wprost i bez ogródki, że proporcje są zachwiane, bo pismo pokazuje same kobiety i tylko jednego nagiego człowieka. To dyskryminacja

kobiet, którym też coś od życia się należy. Co mają oglądać? Pisma nie ratuje nawet artykuł pod tytułem „Demokracja a seks”. Na to się nikt nie da nabrać. Demokracji z tym lepiej nie mieszać. W dziale listów czytelniczka z Gorzowa stwierdza z zalem, że „SEXI” nie prowadzi żadnego poradnictwa seksualnego. Chodzi o to, że szary obywatel, który żyje od pierwszego do pierwszego za te grube pieniądze chciałby sobie w weekend, kie-

dy nie ma do roboty, bo ogródki działkowe na razie zamaryły, poczytać coś poważniejszego. Tymczasem, kiedy go na grube książki nie stać, nawet w „SEXI” nie ma o czym czytać, tak że pozostaje mu wieczorem dłuhanie na drutach. Jak długo można robić ciągle ten sam sweter? Raz można spruć i zrobić od nowa. Drugi raz można spruć, znów zacząć od nowa. Za piątym razem człowiek ma dość wszelkiej dzianiny oraz swetrów, nie mówiąc o drutach.

Dużo teraz pism niezaleznych i wyborów atrakcyjny. Parę dni temu redaktor naczelny „Codziennej Gazety Polskiej”, pisma PSL, zapowiedział w radiu hit najbliższej przyszłości: wydrukuje nazwiska wszystkich „uczniów Lenina” w Polsce, czyli listę odznaczonych orderem Budowniczym Polski Ludowej. W dalszej kolejności pójdą odznaczeni Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Będzie zabawa. Nudę długich polskich wieczorów rozweseli przyjemna zabawa. Będzie można, zamiast na drutach, podubać w nazwiskach. I to jakich, daj Boże zdrowie. To będzie pełna lista nazwisk. W ten sposób „SEXI” zostanie dobite, bo tym się nikt nie będzie zajmował z

powodu braku czasu, a może i ochooty. I świetnie. Dość mamy rozwiązań.

Dlaczego nie startuję w wyborach na prezydenta? To pytanie zadaje mi wielu moich przyjaciół i wszystkie moje przyjaciółki. A to mi daje do myślenia. Utwierdza mnie w przekonaniu, że władza jest w zasięgu ręki. Żeby rano dojechać do Belwederu, wieczorem wystarczy wskoczyć do pociągu. Ale po co mi to? Po co mi taki kłopot? Żeby mi na plakatach rysowali, pisali, żeby się nade mną znećali? Żeby mnie naddzierali? Nawet całkowicie niewinny człowiek, który chciałby u nas zostać prezydentem, wzbudzi w towarzystwie tyle zazdrości, tyle emocji podejrzanych, protestów i odezów, z których nie wszystkie są popierające, że już od tego może mu się odechcieć. Nie będę startował, niech mnie Pan Bóg broni. Mimo, że jak wynika z deklaracji moich przyjaciół oraz przyjaciółek, mogliby oni bezinteresownie zdjąć za mnie to ciężkie brzemie usilnej pracy umysłowej związanej z kompletowaniem list kandydatów na nowych ministrów, podsekretarzy stanu, ministrów bez teki, a nawet portierów w ministerstwach.

Wolę być hejnalistą. Nie wiem jak kto, ale ja osobiście, jak mnie napadnie, wziętych do ręki pierwszą lepszą trąbkę. Mogłoby być skrzypce. Taki natłok melodii mam w wyobraźni. Takie szaleństwo koncertowe rozpięra mnie od wewnątrz. Ja się nie chwale, ja po prostu mam talent.

Niestety, po ostatnim eksperymencie na skrzypcach, kiedy z potrzeby ducha, z natchnienia nieokreślonego zagrałem koncert Vivaldiego, sonatę uwznioślającą, a potem wielkie artystyczne ikanie, koncerti grossi, czy coś w tym rodzaju, źle się to dla mnie skończyło. Czy u nas było kiedy rozumienie dla artystów? Niestety, sąsiedzi me drzwiami nadwierzeli, futryne sfatygowali, a do tego do sądu mnie jeszcze podali. Za co? Za co? - pytam się, jak każdy artysta dotknięty do żywego. Z powodu, że im jakoby uszy trwały zepsułem. Ja? Uszy? Nawet najbardziej wzruszająca muzyka może się u nas stać powodem do zawistnych pomówień i oskarżeń. Do mało przychylnych plotek w gorzowskim Klubie Myśli Twórczej „Lamus”. W „empiku”. Na Hawelańskiej i na trawniku, który - mimo że nie można deptać, używa się do wyprowadzania psów,

żeby tam robiły kupy. Nie uszanowałyby się ani cymbalisty Jankiela, ani Skrzypka na dachu. Ani Pierwszego Skrzypka, ani ostatniego hejnalisty. Nie ma u nas świętości. Nie ma świętych u nas. Każdemu się wytknie, że tę nutę zagrał nie tak, jak trzeba, że tamtą komuś się uszy spiloowało, choć się tylko podpiloowało bardzo nieznacznie, albo się w ogóle nic nie zrobiło szkodliwego.

Nasz świat stał się nadmiernie wymagający. Nawet jest coś dobrze, to koniecznie trzeba znaleźć dziurę w całym, żeby udowodnić, że nie jest dobrze, a wręcz przeciwnie, albo i odwrotnie. Nawet jak by człowiek grał jak się należy, poniekąd z talentem, nie mówiąc o natchnieniu, aby nie szukać przykładów dalekich, zawsze w tej Filharmonii ktoś musi zacząć gwizdać. Nie będą prezydentem. Wolę być hejnalistą. Ale i hejnalistą nie zostanie. Jak podala ostatnio krakowska „Gazeta Towarzyska” hejnalistom z Wieży Mariackiej płaci się jeszcze według stawek sprzed stanu wojennego: dwa tysiące minus podatek. Nikt nie dba o hejnalistów. Może się zdarzyć, że któregoś dnia w południe usłyszymy tylko gup-pip z obserwatorium, a hejnał już w radiu nie będzie. Czy to dobrze będzie?

# ELBRUS - „GÓRA Z TYSIĄCĄ GÓR”

Tomasz Niewiedział

## REPORTAŻ

Już w antycznej przeszłości wiadano, że Elbrus jest najwyższym szczytem Kaukazu. Starożytni Strobyleś zdecydowanie górował nad postrzępioną kaukaską granicą, nie trzeba było pomiarów aby u-

my do skrajnej lodowca. Stąd, z bazy położonej na wysokości ok. 3800 metrów n.p.m. mieliśmy rozpocząć atak szczytowy. Prognozy pogody przekazywane nam drogą radiową nie były pomyślne, za dwa, trzy dni nadejść miał huragan. Kierownik wyprawy Walery Ljaszczenko zdecydował, że wyruszamy nazajutrz.

Godzina trzecia w nocy... gdzie spoza namiotu dochodził głos Walegry nawiązujący do wstawania. Z trudem odganiając resztki snu wygramoliłem się z ciepłego śpiwora. Zakładając zlodowaciałe buty nie mogłem się nadziwić, że właśnie mamy środek lata. Na zewnątrz było jasno jak w dzień, nasze obozowisko oświetlone blaskiem księżycy wyglądało niesamowicie. Urzeczony tym obrazem dopiero po chwili zauważyłem jak bardzo jest zimno, śnieg skrzypiał pod nogami, na twarzy czułem ostre igielki mrozu, zacząłem się trząść.

Przy „kuchni” krzątały się dyżurni, wzdrygnąłem się na samą myśl, że musieli oni wstać godzinę wcześniej, aby przygotować posiłek. Mimo że nie czułem głodu zmusiłem się do przelknięcia kilku łyżek ryżu z „nieśmiertelną” tuszonką, wyxiłłem kubek herbaty jak zwykle mocnej, ciepłej i obrzydliwej.

W pośpiechu zaczęliśmy szykować się do wyjścia. Przez dłuższą chwilę zgrabiła ręce nie pozwalały mi zawiązać „osemki” na pętlę od czekana. Zmęczony walką z oporną liną, patrzyłem na kolegów moczujących się z uprzejmymi asekuracyjnymi i błogosławiłem w myśli decyzję o nieodejściu mimo niewygodny wyczerpani na noc.

Walery zirytyowany faktem, że nie wszyscy są jeszcze gotowi nie czekając na „maruderów” ruszył kierując się w stronę plamy wulkanicznych skał. Oświetlony blaskiem księżycy stok wznosił się początkowo łagodnie, mogliśmy więc wspiąć się dosyć szybko. Raki i czekany wbijane w zlodowaciały śnieg wydawały rytmiczne skrzypki. Kiedy weszliśmy w teren nieco trudniejszy, Walery zaczął kluczyć starając się omijać lodowe szczytelniki. Ponieważ chcąc zyskać na czasie zrezygnowaliśmy z asekuracji

liną, musieliśmy trasę wybierać dokładnie i rozważnie. Głównym gwarantem naszego bezpieczeństwa była natychmiastowa pomoc śmigłowca zawiadomianego drogą radiową w razie potrzeby. Walery zwykł później żartować, że mieliśmy asekurację typu „ja ciebie widzę”.

Wschód słońca zastał nas wysoko ponad obozem. Z podziwem patrzyłem na morze kaukaskich szczytów, z niepokojem natomiast obserwowałem odganiając resztki snu wygramoliłem się z ciepłego śpiwora. Zakładając zlodowaciałe buty nie mogłem się nadziwić, że właśnie mamy środek lata. Na zewnątrz było jasno jak w dzień, nasze obozowisko oświetlone blaskiem księżycy wyglądało niesamowicie. Urzeczony tym obrazem dopiero po chwili zauważyłem jak bardzo jest zimno, śnieg skrzypiał pod nogami, na twarzy czułem ostre igielki mrozu, zacząłem się trząść.

Przy „kuchni” krzątały się dyżurni, wzdrygnąłem się na samą myśl, że musieli oni wstać godzinę wcześniej, aby przygotować posiłek. Mimo że nie czułem głodu zmusiłem się do przelknięcia kilku łyżek ryżu z „nieśmiertelną” tuszonką, wyxiłłem kubek herbaty jak zwykle mocnej, ciepłej i obrzydliwej.

W pośpiechu zaczęliśmy szykować się do wyjścia. Przez dłuższą chwilę zgrabiła ręce nie pozwalały mi zawiązać „osemki” na pętlę od czekana. Zmęczony walką z oporną liną, patrzyłem na kolegów moczujących się z uprzejmymi asekuracyjnymi i błogosławiłem w myśli decyzję o nieodejściu mimo niewygodny wyczerpani na noc.

Walery zirytyowany faktem, że nie wszyscy są jeszcze gotowi nie czekając na „maruderów” ruszył kierując się w stronę plamy wulkanicznych skał. Oświetlony blaskiem księżycy stok wznosił się początkowo łagodnie, mogliśmy więc wspiąć się dosyć szybko. Raki i czekany wbijane w zlodowaciały śnieg wydawały rytmiczne skrzypki. Kiedy weszliśmy w teren nieco trudniejszy, Walery zaczął kluczyć starając się omijać lodowe szczytelniki. Ponieważ chcąc zyskać na czasie zrezygnowaliśmy z asekuracji

w stronę tak bliskiego wydawać by się mogło wierzchołka. Powoli zaczęliśmy odczuwać skutki rozrzedzonego powietrza, każdy krok okupiony był dużym wysiłkiem a serce łomotało w szalonym tempie. Po każdym dziesięciu krokach był odpoczynek, aby dać wytchnienie zadyszczanemu płucem.

Na szczyście skalnej grzędy zdecydowaliśmy się biwakować. Nie wszyscy mieli siły, aby czekanami oczyścić platformę pod namiot. Po długich zmaganiach z wiatrem i własnym osłabieniem udało się postawić nasz przypominający nieco jurtę namiot szturmowy. Z miejsca



Wschodni wierzchołek Elbrusa

Fot. Paweł Macherski

naszego biwaku rozciągał się wspaniały widok głównego grzbietu Kaukazu.

Nad nami wznosił się lodowy skłon wschodniego wierzchołka, na prawo od niego natomiast bielili się pokryta plamami potrzaskanych skał piramida zachodniego szczytu. Byliśmy na wysokości ok. 5000 metrów, wyżej niż Mont Blanc i 600 metrów poniżej wierzchołków Elbrusa.

Noc nie należała do spokojnych, ból głowy i ciągle łopocząca płachta namiotu nie pozwalały zasnąć dłużej niż na chwilę. Było przeraźliwie

zimno. To, że nie szczekałem zębami zawdzięczałem kurcie puchowej, którą przezornie zabrałem do śpiwora.

Kiedy na dwie godziny przed świtem Walery zarządził pobudkę niewielu z nas miało ochotę na opuszczenie ciepłych legowisk. Po wyjściu z namiotu uderzenie wiatru omal nie zważyło mnie z nóg. Na zewnątrz Jurek z Saszą od półgodziny usiłovali rozpalic prymusy i przygotować coś do picia, podziwiałem ich wytrzymałość na mroz i cierpliwość. W pewnym momencie ze zgrozą zdałem sobie sprawę, że mam kłopoty z utrzymaniem rów-

nowagi, co jest jednym z objawów niedotlenienia organizmu. Nie zdążyłem jednak się zastanowić co z tym „fantem” zrobić. Walery uznał bowiem, że wiatr jest zbyt silny i czekamy do świtu. Nie pozostało więc nic innego jak wrócić do namiotu.

Rankiem spotkało nas wielkie rozczarowanie. Nie dosyć, że wicher nie zelżał, to jeszcze się nasilił. Walery nie zastanawiał się zbyt długo, oznajmił autorytatywnie „wracamy”. Decyzję przyjąłem z żalem, tym bardziej, że minęły już kłopoty z równowagą. Mój żal prze-

raził się w chmurach natomiast pod nami szalała... burza. Mimo że zdawałem sobie sprawę, że szaleństwem byłoby być wtedy na górze odczuwałem irracjonalny żal. Wzmógł się on niewspółmiernie następnego dnia kiedy ruszyliśmy po lodowcu w stronę doliny Baksan rezygnując z kolejnego ataku szczytowego. Mam jednak nadzieję, że jeszcze kiedyś zmierzmy się z „Górą z Tysiącą Gór” jak kabardzińscy pasterze nazywają Elbrusa.

W wyprawie ze strony polskiej brali udział: Andrzej Głód, Krzysztof Witrylak, Józef Łęczycki, Tomasz Grzeško, Ryszard Kuczer, Jerzy Barę, Paweł Macherski oraz inni podpisani

rodził się prawie w rozpaczk kiedy odkryłem, że moje buty, które zostawiłem zbyt blisko rękawa wyjściowego namiotu są pełne śniegu.

Wiatr był rzeczywiście bardzo silny, tumany śnieżnego pyłu przemieszczały się w zaskrajającym tempie przy wtórze przeraźliwych świstów. Smutno spojrzalem w stronę wierzchołków nad którymi zaczęły kłębić się chmury i ruszyłem w dół. Lodowiec w wietrze przedstawiał fascynujący widok, lecz nie dane mi było podziwiać krajobrazów, już po kilkunastu minutach zejścia zdałem sobie sprawę, że nie będzie to łatwy i przyjemny spacer. Przekonałem o tym zachowanie psaków od moich raków, które z zadziwiającą regularnością rozluźniały się beztroško narażając mnie na kilkukilometrowy zjazd po lodowcu.

Efekt złościwości rzeczy martwych był taki, że co kilkanaście minut musiałem siadać na lodzie i od nowa naciągać paszki. Te „zabawy” przypłaciłem lekkim odmrożeniem palców, ale mogło się skończyć jeszcze gorzej, ponieważ podczas jednego z tych przymusowych postojów upuściłem rękawicę i tylko szczęściu i refleksowi Jurka zawdzięczam jej odzyskanie. Kolejną zaważką powoli irytowała ciągła konieczność czekania na mnie. Ja natomiast zdając sobie sprawę, że cierpliwość jest moją jedyną bronią starałem się znosić „wybryki” sprzętu ze stoickim spokojem. Kiedy jednak teren zrobił się łatwiejszy - nie wytrzymałem, zjadłem złośliwe raki i popędziłem w dół. W bazie powitano nas herbatą i mimo że była dwa razy mocniejsza niż normalnie, piłem chciwie kubek za kubkiem.

Pogoda psuła się w szybkim tempie. Wierzchołki Elbrusa skryły się w chmurach natomiast pod nami szalała... burza. Mimo że zdawałem sobie sprawę, że szaleństwem byłoby być wtedy na górze odczuwałem irracjonalny żal. Wzmógł się on niewspółmiernie następnego dnia kiedy ruszyliśmy po lodowcu w stronę doliny Baksan rezygnując z kolejnego ataku szczytowego. Mam jednak nadzieję, że jeszcze kiedyś zmierzmy się z „Górą z Tysiącą Gór” jak kabardzińscy pasterze nazywają Elbrusa.

W wyprawie ze strony polskiej brali udział: Andrzej Głód, Krzysztof Witrylak, Józef Łęczycki, Tomasz Grzeško, Ryszard Kuczer, Jerzy Barę, Paweł Macherski oraz inni podpisani

# Zupełnie normalni, tylko że chorzy

Rozmowa z lekarzem psychiatrą Stefanem Krzymińskim, dyrektorem Szpitala dla Nerwo i Psychicznie Chorych w Ciborzu.

## WYWIADY

- Jakie samopoczucie ma dziś lekarz, który przed dwudziestu laty zaszył się „w lesie” z ludźmi chorymi psychicznie z dala od środowiska akademickiego, z którego wyrósł?

- Cibórz rzeczywiście - ani wieś ani miasto - jak ktoś kiedyś ładnie napisał. Ale od czasu, kiedy oddano do użytku nowy odcinek drogi, do Zielonej Góry jedzie się stąd z pół godziny. A za to jak tu jest pięknie - przyroda, las, spokój. Absolutnie nie czuję się w jakiegokolwiek izolacji od świata. Nikt mnie tu siłą nie trzyma, ruszam stąd w świat, kiedy zechcę.

- Na przykład dokąd?

- Choćby do kina. Kino moim zdaniem to najlepsza rozrywka jaką do tej pory wynaleziono. Oglądałem ostatnio „Dziewięć i pół tygodnia” i „Stowarzyszenie umarłych poetów” - naprawdę świetny film. Kupuję książki, odwiedzam biblioteki i przyjaciół. Ja w ogóle nigdy się nie nudzę. I nie będę sobie wmawiał, że w czymś tam odstaje, bo to nieprawda.

- I nie chce pan uciekać z Ciborza?

- Po co i dokąd? Przecież wszystko zależy nie od miejsca, w którym się znajduje, ale ode mnie samego. Klepałem przedtem w życiu biedę mało wyobraźną. Mieszkałem albo w baraku, albo na poddaszu. Do Ciborza przyjechałem jako stypendysta Wydziału Zdrowia w Zielonej Górze. Było lato, las pachniał... Dano mi samodzielne mieszkanie i od pora cała reszta była w moich rękach. Nigdy nie było mi tu źle. Mam dziś jakieś osiągnięcia zawodowe i nikt mi nie przeszkadza w zdobywaniu nowych. Może to zabrzmiało banalnie, ale ja znalazłem tu swoje miejsce i to na czym mi w życiu zależało.

- A jak czuje się pan jako lekarz? Psychiatra?

- To jest trochę bardziej skomplikowane, bo widziałem w już życiu różne rzeczy i przeżyłem czasy, w których tworzone taką atmosferę, że wstyd było przyznać się, że jestem psychiatrą.

- A dziś?

- Nie wstydzę się czego. Wycho- dzę z założenia, że psychiatria, to po prostu nie działalność szamana czy czarownika, ale po prostu dziedzina

medycyny. Mam dyplom Akademii Medycznej, a więc jestem lekarzem, to wszystko.

- Czasem mówi się jednak o pewnej izolacji psychiatrów od lekarzy innych specjalności?

- Zastanawiałem się jakie to może mieć uzasadnienie. Szpital psychiatryczny, weźmy Dziekanówkę, Obrzyche, budowane były z dala od miast, otaczano je murami izolując społeczeństwo od „sił nieczystych”. A przecież psychiatria tylko tym różni się od innych dziedzin medycyny, że zajmuje się swoimi przewlekłymi chorobami do końca. Jeśli pacjent ma przewlekłą chorobę dróg oddechowych na przykład, to nie trzyma się go w szpitalu, tak jak chorego psychicznie, u którego jest zagrożenie, że mu się pogorszy.

- Psychiatria zajmuje się jednak

praszam za określenie - nie całkiem zdrowy na umyśle.

- Psychiatrów nie jest w Polsce wielu. Znam ich w większości i mogę stwierdzić, że są to ludzie najdokładniej mówiący zdrowi. Spotkałem się jednak z tym, o czym pani mówi i dochodzę do wniosku, że może się to brać z... dużej tolerancji, która cechuje psychiatrów. Na przykład ktoś z rodziny albo znajomy mówi mi: „mam takiego a takiego kolegę w pracy, on zachowuje się tak, a tak. Nie uważasz, że jest chory psychicznie? A ja na to odpowiadam najczęściej, że takie zachowanie, to zupełna norma. Mówi się, że jeśli psychiatrzy uważają zdrowych ludzi za normalnych, to siłą rzeczy sami muszą być niernormalni. A my po prostu jesteśmy tylko bardziej tolerancyjni.

- No dobrze. Powiedzmy, że ktoś zdemolował biuro, wykrzykiwał

wieka trzeba najpierw bardzo dokładnie zbadać, a potem dopiero wyrokować, czy jest zdrowy, czy chory.

- Kto leczy się w Ciborzu?

- Pacjenci ze wszystkimi praktycznymi schorzeniami jeśli idzie o psychiatrię. Z depresją, schizofrenią, zaburzeniami osobowości, psychozami na podłożu somatycznym. Prowadzimy tu też odtruwanie alkoholików i detoksykację narkomanów. Od stanu wojennego nie mamy tylko oddziału nerwowego.

- W obiegowych opiniach choroby, o których pan wspominał są nieuleczalne. Chory psychicznie dostaje latkę na całe życie.

- Ale to nieprawda. Siedemdziesiąt parę procent przypadków w podstawowych chorobach psychicznych leczy się dobrze. Tylko dwadzieścia parę procent to przypadki odporne na leczenie. Zresztą bardzo wiele zależy też od leczenia podtrzymującego w domu chorego, na które już nie mamy wpływu.

- Tych chorób nie leczy się raz na zawsze. Występują nawroty.

- W przypadkach schizofrenii, manii, depresji w trzydziestu procentach przypadków nawrotów nie ma. Spotykam czasem kobiety, które ileś lat temu leczyłem - pachają wózek, mają dziecko, założyły rodzinę i normalnie funkcjonują. W czterdziestu pięciu procentach są to prawda nawroty, ale jak już wspominałem, ryzyko ich występowania znacznie zmniejsza leczenie podtrzymujące.

- Mówi pan: „leczenie” i rozumie, że ma pan na myśli „chemię”. Wokół sposobów i metod leczenia chorych psychicznie narosło wiele kontrowersji.

- Cała medycyna opiera się na chemii, również cała nowoczesna psychiatria w sensie skutecznego leczenia, a nie „opieki”. Wo wemy nie od dziś, że nie można urojeń, halucynacji leczyć perswazją, tłumaczeniem, a niektóre leki, leczą większość tych zaburzeń. Na przykład depresja. Kiedy nie było leków przeciwdepresyjnych, pierwsza faza depresji trwała średnio 9 miesięcy. Teraz, kiedy podajemy leki przeciwdepresyjne, objawy ustępują już po 4-8 tygodniach.

- Ale niektórzy ludzie mają jednak wątpliwości - jak można meto-

dami biologicznymi działać na coś tak delikatnego jak rozum... Szczególnie kontrowersje budzi stosowanie elektrowstrząsów.

- Tak. Oglądałem i „Lot nad kukułczym gniazdem” i „Szpital przemienienia”. Pamiętam jak swego czasu „pluto” na psychiatrów, nazywano ich barbarzyńcami, bo stosują tę „chamską” metodę. Mogę tylko powiedzieć, że nieestety jak dotychczas jest to najlepsza metoda leczenia depresji. Ten, kto nigdy nie miał do czynienia z chorym depresyjnie, nie zdaje sobie sprawy jak bardzo ten chory cierpi. Wszystko widzi czarno - przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. Mówi: „nie doobrał mnie nie czeka, chcę umrzeć”. Nie może spać, nie może jeść. Nie może się niczym zająć. I co? Mam temu złośliwemu człowiekowi tłumaczyć, że świat jest ładny? Puszczając komedie na video? To naprawdę nie pomaga! A ja mam pod ręką metodę, którą mogę usunąć tę depresję, umożliwić człowiekowi normalne funkcjonowanie.

- Ale był już taki czas, kiedy mówiono się: leki psychotropowe do kosza i próbowano leczyć psychoterapią.

- To było nieporozumienie. Każda metoda, która pomoże choremu człowiekowi jest dobra. Tak jak nikomu nie przyszłoby do głowy leczyć psychoterapią wyrostka robaczkowego, tak samo nie można twierdzić, że psychoanaliza będzie dobra dla pacjenta z nerwicą histeryczną. Nie daje się tych samych leków pacjentowi z nerwicą, co pacjentowi z psychozą. Nie można twierdzić, że „to” jest na pewno dobre, a „tamto” złe. Metody psychoanalityczne są dobre i skuteczne, ale dla określonej grupy pacjentów.

- Dla nerwicowców?

- Owszem. Ale już teraz autorytety w sprawach nerwicy twierdzą, że zanim się w przypadku nerwicy przystąpi do psychoterapii, aby złagodzić lek i niepokój właściwy tej chorobie, dobrze jest podawać małe dawki środków uspokajających.

- A więc „prochy” rzeczywiście bywają skuteczne...

- Podam pani taki przykład. Kiedy zacząłem pracę w Ciborzu przed dwudziestu laty, mieliśmy tu około 1500 pacjentów. Dziś mamy ich niepełna osiemset - w tym coraz mniej chorych przewlekłe, którym nie jesteśmy w stanie pomóc. Możliwości leczenia, które mamy dzisiaj sprawiają, że nowi „chronicy” nie mnożą się w takim tempie, jak kiedyś, nie „produkujemy ich”. Gdybyśmy sobie nie radzili tymi metodami, jakie stosujemy, ci chorzy byłiby przecież u nas.

- Rozmawia pan z pacjentami?

- Oczywiście! Rozmawiać trzeba, co nie znaczy, że należy dyskutować np. z urzeniami. Gdybym przy całym szacunku dla moich chorych, zaczął się w ich wypowiedziach do-

szukiwać objawienia, albo działania sił nieczystych, albo stwierdzał, że jest to coś tak niezwykłego, iż „nie wypada” na to oddziaływać lekami, to nie byłbym w stanie leczyć. Trzeba dać się pacjentowi wygadać, porozmawiać, ale forma nie może przerażać treści.

- Zauważyłem, że pan traktuje swoich pacjentów zupełnie naturalnie i normalnie.

- Bo to są normalni, tylko, że chorzy ludzie. Nie wolno traktować chorego psychicznie jak kogoś gorszego, kto nie rozumie. Gdyby lekarz traktował jak głupiego chorego na anginę, to pacjent by się obraził, albo podał lekarza do sądu. Jeśli byłbym internistą, to mówiłbym do pacjenta: - pan ma zapalenie płuc. Ale jestem psychiatrą, więc mówię: - pan jest chory, bo słyszy pan głosy, które nakazują panu robić to czy to, jest pan przekonany, że chcą pana zabić itp. Dam panu taki, a taki lek i to powinno pomóc.

- Rozmowa z pacjentem, to pole popisu dla psychologa. Mówi się, że psychiatrzy nie lubią psychologii.

- To zależy czego obie strony po sobie oczekują. Mnie, jako psychiatrę, bardzo dobrze współpracuje się z psychologami. Nasze stosunki na oddziale układają się dobrze. Ja uważam, że rola psychologa w szpitalu takim jak nasz jest ogromna.

- Na czym ona polega?

- Otóż w każdej psychozie są tzw. kotwicze rzeczywistości, czyli mówiąc inaczej - elementy normalności, a więc rodzina, dom i praca. I to jest pole do popisu dla psychologa. Kiedy pacjent słyszy akurat „te głosy” psycholog może przypomnieć mu, że wnuceł będzie miał właśnie 5-te urodziny. Miałem szczęście, że psychologowie, z którymi pracowałem potrafili to robić.

- Były zdaje się czasy, kiedy uważano, że psycholog, w takim szpitalu jak Cibórz, jest niepotrzebny?

- Rzeczywiście, kiedy zaczynałem tu pracę, mieliśmy „półpsychologa”, czyli człowieka na godzinach. Dzisiaj mamy w Ciborzu siedmiu psychologów i pracują się nam razem bardzo dobrze.

- Zauważyłem, że pan generalnie nie narzeka na ludzi, z którymi pracuje. Wyraża pan im swój szacunek.

- Tak się składa, że większość tych, z którymi pracowałem, myśleli zdrowo, byli w porządku, umieli dobrze robić to, co do nich należało. Ale „ludzie jak ludzie” - wielu, a wśród nich i ja - ma swoje przywary. Jedno jest pewne i to jest moje fundamentalne doświadczenie życiowe: Ludzie nie są głupi. Błąd robi ten, kto uważa, że jest mądrzejszy od innych.

- Z piedestału zbudowanego na tej zasadzie, można szybko spaść.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiała: Anna Bułat-Raczyńska



dr Stefan Krzymiński.

Fot. Krzysztof Mężyński

czymś, czego każdy bardzo się boi?

- Rzeczywiście wielu ludzi wolałoby mieć nawet jakąś poważną chorobę somatyczną, niż coś do czynienia z chorobą psychiczną. Te ludzkie lęki i obawy przenosi się czasem na osobę psychiatrę...

- ... i mówi się, że psychiatra, skoro ma stały kontakt z „takimi ludźmi”, sam też jest pewnie - prze-

glupoty, rzucal się w współpracowników. Przywieziono go do psychiatry, a on odsyła go do domu, bo jest zdrowy.

- Dlaczego zaraz ma być chory? Może był tylko silnie zdenerwowany i puściły mu hamulce? Może miał przez dłuższy czas problemy w domu? Może potrzebuje tylko trochę spokoju, odreagowania stresu, a wcale nie wymaga leczenia? Czło-



## Wilki są wśród nas

Zenon Łukaszewicz

Marek Nowakowski zdobył trwałe miejsce w polskiej literaturze współczesnej, znajdując się dzisiaj w gronie najwybitniejszych prozaików średniego pokolenia. Już w 1958 roku, wydając debiutancki zbiór opowiadań pt. „Ten stary człowiek”, zyskał wysokie uznanie czytelników i krytyki literackiej. A stało się to przede wszystkim dzięki autentyczności i dojrzałości artystycznej tej prozy oraz fascynującej pisarza tematyce. Oto bowiem po latach socrealizmu, po olśniewającym debiucie Marka Hłaski, ujawnił się kolejny twórca penetrujący dotąd przemilczane rewiry naszej rzeczywistości, a ściślej biorąc - wnikliwie opisujący świat tzw. marginesu społecznego, świat lumpów i złodziei, rządzący się własnymi prawami i stale pozostający w konflikcie z prawem. Ten świat jednakże potrafił rządzić się własnym kodeksem postępowania, w którym obok przemocy obowiązywał kanon honoru i solidarności, własnej acz osobliwej solidarności.

Po latach zakłamania i lakiernictwa w polskiej prozie, objawił się oto autor poszukujący prawdy i znajdujący ją na marginesach naszego życia postawy godności, ludzkiej przyzwoitości. Kierując się imperatywem moralnym, dzięki wrodzonym umiejętnościom sposteregowania dookoła świata i zdobywając doświadczeń wprost z autopsji, pisarz w sposób niezwykle sugestywny opisywał te podmiejskie środowiska, aby następnie poszerzył krąg swoich zainteresowań: mieszkających w wielkich miastach: cwaniaczków i złodziei, paserów i pijaków, drobnych urzędników i sklepikarzy, ludzi z ograniczonymi pracami fizycznymi i umysłowymi, wykończonych i stałych bywalców nocnych knajp. I z takiego tworzywa poczęły powstawać następne prozatorskie i nowelistyczne książki Nowakowskiego. Pogłębia się zara-

zem i uwrażliwia postawa autora wobec wszystkiego, co wzbudza protest i bunt, a więc jest zakłamanie, obłudne i fałszywe w naszym życiu społecznym, rządzącym przez prawa indoktrynacji socjalistycznej, wyzwających w człowieku złe instynkty, próżniactwo, chęćstwo, ułatwiający skorumpowanie i grę pozorów.

Pisarz, pozostając wierny własnym obsesjom i moralnemu prawu, pozostaje nieustannie w opozycji wobec kolejnych ekip rządzących Polską, stąd też dzisiaj doprawdy trudno zliczyć, jak wielki jest jego dorobek literacki, albowiem wiele książek wydał w oświeczonych zachodnich krajach, w tym w drugim obiegu. Kilka jego książek, pisanych zwłaszcza w okresie stanu wojennego, zostało wprawdzie opublikowanych w paryskim Instytucie Literackim a dopiero niedawno pojawiły się one oficjalnie na rynku krajowym. Tak było np. z dwoma tomami „Raportu o stanie wojennym” - zbiorem opowiadań na gorąco opowiadań o wydarzeniach po 13 grudnia 81. Być może jednak fakt, iż były to dość doraźne zapisy obrazów społeczeństwa ujętego w rygorach przemocy, spowodował iż wartość artystyczną tych książek okazała się poniżej możliwości doświadczonego wszak pisarza.

Ale oto świeżo możemy nabyć nowy zbiór krótkich nowelistycznych tekstów Marka Nowakowskiego, zatytułowany metaforycznie „Wilki podchodzą ze wszystkich stron”, potwierdzający wysoką klasę pisarza. W większości te miniaturowe prozatorskie powstały w latach 1980-81 i część z nich autor opublikował w 1985 roku w chicagowskim wydawnictwie „Polonia” Bookstore and Publishers Co. Stanowią one kontynuację dotychczasowych, zainteresowań Nowakowskiego naszą codziennością, życiem banalnym i pobawionym perspek-

tyw, żalną egzystencją, monotonią i szarością życia, burzonymi czasami gwałtownymi zmianami losu lub wewnętrznym buntem jednostki. W sumie jednak dominuje ten szary kolor beznadziei, poczucie pustki i zagrożenia, żywość emocjonalnej i biologicznej uczuć oraz osaczenia. Osaczenia przez ówczesny system, środowisko, ludzi z najbliższego otoczenia. Z tych 27 krótkich tekstów, pisanych stylem finezyjnym i lakonicznym, w charakterystycznych dla autora rytmach zdań i składni, wyłania się barwna i sugestywna, wiarygodna psychologicznie i artystycznie panorama życia i losów Polaków z początku lat 80. W pozornie suchej, beznamiętnej narracji pulsuje jednak żywiołowość pięta rygorami formalnymi, obnaża się „wilcza” natura człowieka, odsłaniają jego skłonności do agresji, zniecierpliwienia, buntu. Skłonności do destrukcji, ale i gesty potwierdzające człowieczeństwo. Burzenie starego ładu a wraz z nim tradycyjnych wartości następuje poprzez degradację człowieka i jego otoczenia. Stąd owa szarość wszechobecna, ów smutek i przejmująca nostalgia. Nijakie i obojętne. Ludzie „wyglądali jak porzucone łachy”, „tworzyli ludzkie byty jak puste, zaśmiecone place”, zachowanie ludzi jak „małpie igraszki”, „Wszędzie wiały nachalna ludzka łapa”. „Jeden zaszedł go wilczo od tyłu” - oto niektóre wybrane charakterystyczne opinie. Słowem - człowiek człowiekowi w wilkiem. Dopiero w końcowych opowiadaniach pojawiają się światła optymizmu: „Wszystcy czekamy...” - na co? Ktoś inny z bohaterów powiada: „Wymiatacie śmieci”, a inny dodaje: „Trzeba innych, czystych ludzi”. Pisarz nie udziela odpowiedzi, stawia jedynie gorzkie pytania, konstatuje zło. Precyzyjnie i okrutnie obnaża jego naturę. Czasem w sposób poważny, czasem szyderczy, ale nigdy patetyczny. Nawet wówczas, gdy satyrycznie opisuje warszawski Biały Dom i jego partyjnych funkcjonariuszy. Te całą machinę urzędniczo-partyjnej biurokracji, rządzącej krajem. I deprawującej ludzkie charaktery.

Wierność szczegółowi i maksymalistycznie określony zamiar „wymierzania sprawiedliwości w dzialekono światu” powodują, iż pisarstwo Marka Nowakowskiego zrodziło różne klasyfikacje. I tak np. Jerzy Stempowski zaliczył je do nurtu naturalistycznego, ja upatruje je raczej w nurcie realizmowego weryzmu. Ale z pewnością ma rację Henryk Berezka, który napisał: „Nowakowski kształtował po mistrzowsku materiał z natury tandety, prymitywny i świeży jak moszcz.” No bo przecież niestety z takiej tkanki zbudowane zostało po części nasze współczesne życie...

## Perła bez korony

Alicja Jędrzejczak

Kiedy przechodzi się obok pałacu w Żaganiu słychać dochodzącą stamtąd wesołą miarową muzykę. Czyżby to znak swobodnego protestu pracowników tej placówki przeciwko narzekaniu i uciążliwościom dnia codziennego? Brak pieniędzy stawia pod znakiem zapytania dalsze losy pałacu.

Historia tego obiektu jest przewrotna i intrygująca. Kolejne panowania Piastów, Habsburgów, Luksemburgów zaznaczyły swój wpływ na wyglądzie i kształcie żagańskiej rezydencji. W 1646 roku Żagań stał się własnością magnata czeskiego Wacława Lobkowitza. Jego potomkowie sprzedali pałac Bironom z Kurlandii. Pod ich panowaniem przeżywał lata świetności. W galerii wisiały obrazy Rembrandta, Canaletta, van Dycka i Veronesa. W połowie dziewiętnastego wieku księstwo żagańskie przeszło na własność Doroty Talleyrand-Perigord. Jej przynależność do wybitnych postaci ówczesnej Europy - (Delacroix, Liszt, Dumas-ojciec, Verdi, Humboldt, Stendhal i Chopin) - dodawały dworowi splendoru.

Po śmierci Doroty w pałacu pozostaje plemennik francuski. W 1937 roku ostatni z Talleyrandów na Żaganiu zostaje uznany za wroga III Rzeszy i pozbawiony praw do Żagania. Krąży wieść, że w tym sam roku Hitler nakazał włączyć księstwo żagańskie nie do Rzeszy Niemieckiej, ale... pod administrację samorządową Śląska. W konsekwencji na pałacu podczas wojny nie wisi flaga niemiecka, ale francuska. Na terenie będącym francuską enklawą Niemcy faszystowskie stawiają baraki dla jeńców francuskich. Fakt ten jest ewenementem niezrozumiałym nawet dla historyków.

Nie wyjaśnione i bulwersujące sprawy tych ziem postanowili uporządkować należą do NSDAP mieszkańcy Wrocławia. Wpadli na pomysł, aby księstwo żagańskie kupić Hitlerowi na urodziny i w ten sposób położyć kres wątpliwości, do kogo ono należy. Jednak kwota 6 mln marek niemieckich w złocie przerosła ich możliwości finansowe. Wysokie koszty zniechęciły też zainteresowanego tym obiektem Himmlera.

W latach 1936 - 45 w opustoszałych salach pałacu pojawiają się: lazaret, policja, magazyn sprzętu muzycznego. Obiekt ulega dewastacji.

W 1945 roku Żagań zostaje przekazany przez wojska radzieckie Polakom. Na pałacu jednak wisi flaga francuska. W 1948 roku dochodzi do absurdu.



Fronton Pałacu w Żaganiu.

Fot. A. Żyworonek

Radni miasta zobowiązują burmistrza, by ten zwrócił się do „byłego obszarznika francuskiego Talleyranda” z propozycją zajęcia się swoją posiadłością. W tej samej uchwale nadają parkowi otaczającemu pałac imię Feliksa Dzierżyńskiego!

Kwestia uregulowania formalno-prawnych przeciąga się aż do wizyty Charles'a de Gaulle'a w Polsce. Dopiero wtedy następuje wstępne rozliczenie między francuskim a polskim rządem. Polska płaci Francji...węgiel. Nieznana jest dotąd dokładna suma jaką zapłaciliśmy i pewnie długo jej nie poznamy. W zamian za to rząd francuski zobowiązał się dokonać rozliczeń z potomkami żagańskiej rodziny Talleyrand. W 1983 roku następuje całkowite spłacenie pałacu i w tymże roku wywieziona jest flaga polska.

W planach oddanie pałacu było przewidziane na rok 1990, a tymczasem obiekt ten służy miastu od siedmiu lat. Stało się tak dzięki zasługom ludzi, którzy swój czas, energię, siłę woli oddali tej sprawie. Pałac zawiązcza swoją świetność między innymi takim ludziom jak: dr Marian Fajfer, Jan Tuzek, dr Stanisław Kowalski, dr Paweł Wiktorowski, ksiądz dr Kapusta.

To czym wygrał ten pałac - to tradycja. Od Lobkowitzów po ostatniego potomka rodziny Talleyrand szanowano to, co było już stworzone, jedynie modernizowano i wykorzystywano do nowych celów. Historia i współczesność przenikają się służąc jedną drugiej. Np. co roku, 29 września będą organizowane jarmarki, które swoją tradycją sięgają Żagania trzynastowiecz-

nego. Oczywiście musi to być impreza dochodowa, skończyły się czasy dokładania do imprez. W sierpniu br. otworzył swoje podwoje salon Rimondino, w którym sprzedawana jest plastyka autorska i profesjonalna. Zamierzają także pośredniczyć w transakcjach handlu meblami stylowymi.

Notarialne przecięcie wieży poewangelickiej w Żaganiu może powiększyć uszczuplony budżet placówki. Mieści się w niej mauzoleum Bironów - książąt żagańskich, a ponadto jest to punkt widokowy. Postanowiono wykorzystać ten obiekt do celów turystycznych.

Na realizację tych zamierzeń jak i innych potrzeba pieniędzy, których niestety na koncie placówki nie ma zbyt wiele. Pieniądzy tych nie ma także Urząd Miasta, by móc dofinansować działalność pałacu.

„Następny rok będzie jeszcze cięższy finansowo” - mówi przewodnicząca Rady Miejskiej Bogmilla Woźniak. Miasto boryka się z wieloma problemami, choćby natury mieszkaniowej, na które pieniądze muszą znaleźć w pierwszej kolejności. Kultura pozostaje na szarym końcu. W tej sytuacji potrzebni są ludzie z inicjatywą i pieniędzmi, którzy dostrzegliby pałac w Żaganiu jako możliwość zrobienia przez siebie dodatkowych pieniędzy, a jednocześnie nie zaprzecziliby tego co zostało już zrobione.

Perła województwa zielonogórskiego - Żagański Pałac Kultury - przy budżecie miasta, województwa, kraju staje się ciężkim balastem. A przecież nie musi i nie powinno do tego dojść - zależy to tylko od nas.

## Nie wypuszczać Rosjan z rąk

Krzysztof Grzegorzka

Według źródeł rządowych polski eksport cały czas rośnie i mamy wysokie saldo dodatnie w bilansie handlowym. Dzięki temu np. można będzie wykorzystywać rezerwy dewizową do złagodzenia szoku wywołanego 10 - 20 dolarową podwyżką cen ropy na baryłce.

Ten naftowy szok zbiega się też nieszczęśliwie z nową sytuacją w handlu z ZSRR. Nasz wschodni sąsiad, o którym przez całe dziesięciolecie nakazywano mówić, że odbardowuje nas bezinteresowną „pomocą”, nagle każe sobie płacić za każdą handlową usługę w najbardziej znielowanej przez samego siebie walucie, w dolarach.

Chcą Pałajki ropy, rudy, gazu i bawełny? Proszę bardzo, tylko pod jednym warunkiem - za „twarde”. I gdyby nie było wspomnianej dewizowej nadwyżki, pewnie sami musieliśmy się sprzedać Sowietom, w dodatku na zasadach bezwalutowych. Na szczęście mamy „zielone” i nie boimy się „ciosów” jakie spadają z zewnątrz na naszą gospodarkę. Tak przynajmniej mówi pan Marcin Święcicki, minister współpracy gospodarczej z zagranicą.

Rodzi się jednak pytanie. Czy musimy być jedynie tymi, którzy napelniają kasę Sowietów dobrym pieniądzem? Byliśmy przecież jednym z głównych dostawców maszyn i urządzeń dla ZSRR. Nie chodzi o rozpatrywanie, czy nam się to opłacało, czy nie...

Najważniejszym jest dziś właśnie utrzymanie tego rynku. Przypominającego zresztą w pewnym sensie work bez dna. „W pewnym”, gdyż Rosjanie to mądry naród i tak jak potrafili szanować swojego rubla (patrz ich wynalazek z rublem transferowym RWPG, gdzie jeden dolar wynosił 53 kopiejki) potrafią też docenić u siebie zwycięstwo dolara nad rodzimą walutą. A skoro tak, na pewno nie kupią od nas wszystkich dotychczasowych bubli.

Przez lata rubel eksportowy był dla polskich „towarzysz”, speców od przemysłu czymś w rodzaju nigdy nie mającej się wyczerpać butli mleka ze smoczkami. A tymczasem owa mamka okazała się tylko kroplówką (ropa, ruda, gaz) do odłączenia natych-

miast, po stwierdzeniu, że z pacjenta nie będzie już żadnej korzyści. Dziś państwowy postpeelerowski przemysł musi zapłacić cenę naiwności (glupoty?) swych twórców.

Na pewno więc nie podbijemy rosyjskiego rynku elektroniką. Tańszy i z pewnością lepszy towar Rosjanie sprowadzą sobie chociażby z Singapuru, Tajwanu czy Korei Południowej. Nie staniemy się konkurencyjni w dostawach maszyn w stosunku do Niemców, Francuzów czy Amerykanów. Dlatego tym bardziej, choć zabrzmi to może paradoksalnie, nierozsądne byłoby odwracanie się od sowieckiego rynku raz na zawsze i rezygnacja.

Procesy decentralizacyjne w tym kraju z pewnością odsłonią nieznaną dotychczas możliwość handlową. Pokażnym źródłem dochodów dla rejonów położonych tuż nad granicą może być np. handel przygraniczny.

Wśród przedstawicieli polskiego handlu zagranicznego panuje przekonanie, że dobra znajomość rosyjskiego rynku oraz języka i mentalności naszych wschodnich sąsiadów pozwoli nam odegrać rolę pośrednika w transakcjach Rosji z Zachodem. Pomysł z pewnością znakomity. Tylko na ile realny?

W każdym bądź razie, jeśli działać, to bez wahania.

Choć prawdą jest też, że dzisiaj rozmowy z Rosjanami na temat handlu nie są wcale łatwe. Sami nie wiedzą np. ile będą w stanie wydobyć surowców, jak mają podpisywać kontrakty, nie potrafią przewidzieć rozwoju wypadków, w administrowanym przez siebie państwie. Republiki nie wiedzą, na ile staną się samodzielnymi. Jednego tylko w ZSRR są pewni - chcą rynkowej gospodarki.

A nam Polakom powinno również na tym bardzo zależeć. Szanse zrobienia dobrych interesów mamy nie mniejsze niż z pozostałymi sąsiadami.

### RATUNEK W EKSPORCIE

WFM już wcześniej nawiązała kontakty z zagranicznymi kontrahentami. Dotyczyły one jednak eksportu niewielkich ilości mebli, co stanowiło kilka procent produkcji. W maju br. fabryka poszła na tak zwaną całość. Wszystkie swe moce produkcyjne przetranszowała dla odbiorców w Danii i ZSRR. Ci pierwsi zamawiali szafy oraz korpusy mebli kuchennych, zaś Rosjanie całe zestawy kuchenne: Karoline, Marię, Karolę. Tak było przez 3 miesiące.

Podobne rozwiązanie zastosowało wiele fabryk mebli w Polsce. Dlatego ekspozycje w sklepach meblowych nie oszałamiały nas swoimi propozycjami. One - delikatnie mówiąc - były takie sobie. Zresztą, to nie była jedyna przyczyna takiego stanu rzeczy. Sklepy (nie tylko te z artykułami wyposażenia mieszkań) zmieniały właścicieli a oni dopiero robili rozeznanie rynku. Co cieszy się powodzeniem, o jakich producentów (bądź ich wyrobów) pytają klienci. Wreszcie - co ich bardziej interesuje - możliwość swobodnego zestawienia kompletów czy też gotowe zestawy. Nowa generacja kupców, która obecnie (czytaj w ostatnich kilku miesiącach) wkracza do salonów sprzedawczy i małych sklepików musi pogodzić interesy producentów i nabywców. Przy okazji zarobki, i to nieźle.

### LUDZIE TO LUBIĄ, LUDZIE TO KUPIĄ

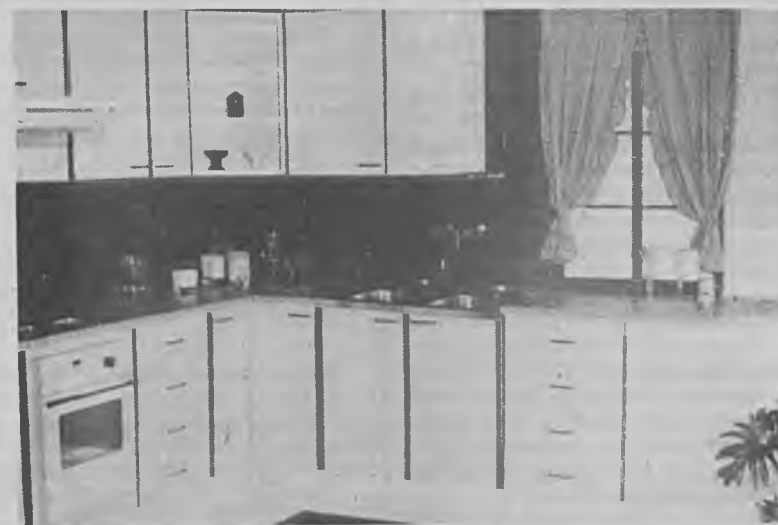
Co roku, jesienią, podczas kolejnych Targów Krajowych, Fabryka Mebli w Wolsztynie, wraz z innymi przedsiębiorstwami z branży, przedstawia swoje propozycje na rok następny. Podczas czterech Targowych dni jest czas na rozmowy z klientami, zawarcie kontraktów, przynajmniej wstępnych, na następny rok. Właśnie z krajowymi odbiorcami. Tegoroczne pertraktacje były szczególnie. Zamiast - powiedzmy - 40 przedstawicieli WPHW i WZGS, przyjechało 500 prywatnych handlowców. Oczywiście nie składali „szalonych” zamówień na kilkadziesiąt zestawów mebli kuchennych. Pomimo to doskonale wiedzieli czego szukają ich klienci i co może mieć zbyt. Zresztą, pracownicy WFM przygotowali ich do tego wcześniej. Wysyłając katalogi obrazujące produkcję zakładu. Ponadto sama ekspozycja zrobiła wrażenie.

Ten doskonały reklamowy chwyt przedsiębiorstwo powtarza

## Wyważanie proporcji

Ewa Tworowska - Chwalibóg

Początek tego roku był łaskawy dla niewielkiej ilości przedsiębiorstw. Szok cenowy, z jakim mieliśmy (klienci) do czynienia spowodował, że zakupy zaczęliśmy ograniczać do niezbędnego minimum. Dlatego sporo zakładów produkujących na rynek zaczęło obawiać się o swoją przyszłość. Ponieważ ich towary nie znajdowały odbiorców, a magazyny coraz bardziej wypełniały się wyrobami gotowymi, zaczęto ograniczać produkcję. Kolejnym krokiem wielu szefów przedsiębiorstw było wysyłanie ludzi na bezpłatne urlopy. Podobny los spotkał pracowników Wolsztyńskiej Fabryki Mebli. Koniecznym stało się podjęcie działań, które zmieniłyby tę niekorzystną sytuację.



Fronty „Patiny” (tak nazywa się ten zestaw mebli kuchennych) pokryte są kronoszpianem.

Fot. Marek Woźniak

od paru lat. Zawsze cieszący się dużym uznaniem zwiędających. Zestawy kuchenne, pokazywane przez fabrykę w Wolsztynie, są jakby żywym przeniesieniem z naszych M. To nie jest komplet szafek, umieszczonych jedna przy drugiej. Odpowiednie ozdobienie ich naczyńiami, a nawet świeżymi warzywami i bukietem kwiatów sprawia wrażenie, że pani tej kuchni wyszła

z niej przed chwilą i to tylko na moment.

Nie każdego producenta stać na tak efektowne zaprezentowanie swej oferty i dlatego warto ten doskonały zrealizowany pomysł zauważyć i pochwalić.

### KRONOSZPAN - HITEM PRZYSZŁEGO SEZONU?

Póki co wolsztyńska firma ma się

całkiem dobrze. W ciągu 10 miesięcy tego roku sprzedała wyroby za 71 mln zł. Jej szefowie mają nadzieję, iż do końca roku wartość sprzedaży osiągnie 90 mln zł. Zgodnie z liczbami w 1990 roku mogą być mylące. Szczególnie te dotyczące wartości sprzedaży. Przecież ceny w br. wzrastały nie raz i nie dwa, więc jak je porównywać choćby do tych sprzed roku. Dlatego posłużyć się dwoma innymi liczbami. W ciągu 10 miesięcy ubr. w tym przedsiębiorstwie wykonano 480 tys. szafek. W tym samym czasie br. zrobiono ich o 10 tysięcy więcej. Szczęście WFM polega na tym, że nikt nie może powiedzieć o panoszącej się recesji. Nie w tej fabryce.

Jednak tego typu sukcesy nie biorą się z sufitu. Żeby je osiągnąć, trzeba nie tylko pracować, ale mieć także rozeznanie rynku. Dlatego fabryka wysłała do prywatnych odbiorców ankietę, w której między innymi są pytania dotyczące poszczególnych zestawów, ich kolorystyki, co cieszyło się największą popularnością u kupujących - komplety czy pojedyncze szafki, zestawiane przez klientów. To na rynku krajowym. Wolsztyn jednak nie zamierza stracić zagranicznych kontrahentów, których zdobywał z nie małym trudem.

W ostatniej dekadzie listopada odbędzie się w Moskwie międzynarodowa wystawa mebli. Będzie w niej uczestniczył Wolsztyn i zaprezentuje swoje meble kuchenne. Fabryka nadal realizuje zamówienia zachodniomiejscowi odbiorcy. Dzięki tym kontaktom, w przyszłym roku na polskim rynku pojawią się wolsztyńskie meble, których fronty będą pokryte kronoszpianem. Jest to rodzaj farby, perłowej, dodatkowo sprawiającej wrażenie, jakby faktura nie była gładka, podczas gdy jest idealna.

\* \* \*

Po fatalnym I kwartale br. Wolsztyńska Fabryka Mebli złapała oddech (do klientów) i spokojnie zmierza do brzozy z napisem koniec roku. Pracownicy są nieźle wynagradzani, płace w tym przedsiębiorstwie są drugie co do wielkości w branży. Warto jednak powtórzyć, że wynika to ze znużonej, codziennej pracy. Analizy rynku i odpowiednich propozycji dla zagranicznych kontrahentów. Niby nic wielkiego - wyważanie proporcji. A jednak to sztuka.

# Dolarowy przeciek, czyli hazard po polsku

Krzysztof Grzegorzka

Tu obowiązują stroje wieczorowe. To znaczy, że mężczyzna musi mieć przynajmniej marynarkę. Krawat już mniej obowiązkowo. Jeżeli nie ma marynarki wypożyczy ją na miejscu, zostawiając w wypożyczalni dwudziestodolarowy depozyt. Tak przynajmniej jest w warszawskim „Marriocie”.

W „Forum” kasyno jest małe i obskurne. Wewnątrz przeważnie mężczyźni, ubrani byle jak. W „Victorii” dyrekcja zastrzegła sobie prawo selekcjonowania. Są więc zwykle karty wstępu, karty „stałego gościa” i VIP (very important person), które wydaje się nielicznym wybrańcom. „VIP” pozwala na korzystanie z darmowego barku. Najczęściej zachodzą tu tak-sówkarze, handlarze i hotelowi goście.

Przy stolikach spory tłok. Plansza pokryta zetunami. Stawki wysokie. Nikt nie bawi się w obstawianie pół o najniższej wygranej, np. czerwone i czarne, parzyste i nieparzyste, czyli

wijając jeden numer we wszystkich kombinacjach można np. wygrać 9 800 dolarów. Trzeba by jednak mieć niesłychane szczęście, gdyż jak dotąd wypłaty wahają się w granicach dwóch do sześciu tysięcy.

Za ojca ruletki uważa się francuskiego matematyka i filozofa zarazem Blaise Pascala, zyjącego w siedemnastym stuleciu. Zajmował się on rachunkiem prawdopodobieństwa i skonstruował przyrząd z wirującym cylindrem oraz numerami. Pół wieku później jego „wynalazek” pojawił się w salonach gry jako ruletka. Gra podobno sprawiedliwsza od wszelkich innych zwłaszcza tzw. „strategicz-



Fot. Marek Woźniak

1:1. Atmosfera lekko nonszalancka. Najlepiej przyjęta — tylko poza stałego bywalca. Dla nowicjuszy i amatorów miejsca nie ma.

W „Marriocie” najwięcej Azjatów i Arabów. W ogóle gości z krajów, gdzie hazard jest zakazany. Siadają do gry zwykle na kilka godzin, więc trudno o wolny stół. Przeważają miny pokorystów. Halaśliwi są tylko Amerykanie, których zresztą bardzo zdumiewa cisza, panująca w polskich kasynach. Zamiast emocji rodem z Vegas towarzyszą każdej wygranej lub przegranej, słychać jedynie komendy: „place your bets, please, no more bets...”

Ktoś, kto mniema, że usłyszy znane chociażby z filmu, czy literatury: „faites vos jeux, rien ne va plus”, rozczaruje się bardzo. Tu jest ruletka amerykańska i znacznie mniej elegancki świat.

Gry obserwują inspektorzy. Oni rozstrzygają wszelkie nieporozumienia, które zresztą zdarzają się najczęściej tylko przy grze w karty. Piłani i przeszkadzający są natychmiast usuwani z kasyna.

Krupierzy mają zaszyte kieszenie, a pieniądze, które otrzymują za zetony, wkładają do drop - boksu. Napiwek też idzie do wspólnej kasy i po skończonej grze pieniądze dzieli się po równo. Kieszenie zaszyte są głównie po to by nie prowokować gości. Nie może być zresztą żadnego porozumienia gościa z krupierem. Jeżeli tylko do kasyna wejdzie jakiś znajomy, nawet gdyby to była bardzo słaba znajomość, wówczas krupier musi zgłosić ten fakt i wspomniany gość w żadnym wypadku nie będzie mógł usiąść przy stoliku, gdzie pracuje jego znajomy.

Krupier musi mieć podzielną uwagę, gdyż grający próbuje często oszukiwać. Podstawiają lub przesuwają zetony już po zatrzymaniu kulki. Poza tym krupier może zostać tylko ktoś, kto posiada wyjątkowe zdolności manualne, potrafi szybko liczyć oraz jest opanowany. Pleć nie gra roli. Jedną z warszawskich krupierów nie wyróżzała psychicznie, widząc jak ludzie bez opamiętania przegrywają potężne sumy i zrezygnowała z pracy, choć w tym zawodzie naprawdę dużo się zarabia.

Są gracze, którzy starają się „rozpracować” ruletkę i twierdzą, że dzięki temu wygrywają. Podobno krupier też może przewidzieć trafnie np. w pewną część segmentu tarczy. Nie zdradza się jednak z tym i gdy ktoś z grających poprosi o wskazanie mu jakiegoś numeru, natychmiast usłyszy: „to nie ja gram, proszę pana i to są pańskie pieniądze”.

W stołecznych kasynach najniższa stawka przy grze w ruletkę wynosi dolar, najwyższa — 500 \$. Obsta-

nych”, jak szachy, czy karty. Dając równie szanse wszystkim uczestnikom.

W PRL-u hazard był oficjalnie zabroniony. Co oczywiście nie znaczy, że nikt go nie uprawiał. W samej Warszawie zawsze działało kilka, a w lepszych okresach nawet kilkanaście zakonspirowanych specjalnie do tego celu lokali. Obowiązywały umówione hasła, zasłony były szczelnie zasłonięte. Unosił się specyficzny dreszczyk emocji.

Ale od dwóch lat w Polsce przestało to być tematem tabu. Nad propozycją umieszczenia w warszawskim hotelu „Marriot” kasyna debatował nawet ówczesny, komunistyczny rząd. W lipcu tego samego roku zaś wydano pierwszą koncesję i zawiązała się spółka.

Od tej pory działa kasyno w warszawskim hotelu „Victoria”, spółka „Cherry” z udziałem zagranicznym utrzymuje kasyna w Krakowie i Sopocie, „Casino Poland” ma kasyna w Poznaniu, krakowskim hotelu „Pod Różą” i stołecznym „Marriocie”. W kolebie po zezwolenia na tego typu działalność stają następni chętni. I wszystko byłoby dobrze, bo o zarabianie pieniędzy przecież chodzi, gdyby jednak nie pewien zasadniczy szczegół.

Dotychczas działające w kraju kasyna są spółkami z udziałem kapitału zagranicznego. Ci zachodni „inwestorzy” kupują więc stoły, szkołę personelu i to ich cały wkład. Szansa wygranej kasyna jest natomiast z góry obliczona i wynosi 1:1,8, co oznacza, że w ogólnym bilansie, z każdej stawki kasyno zabiera 64,2 procent wkładu. W dodatku polskie prawo jednakowo traktuje właścicieli spółek zajmujących się grą hazardową, jak wszystkie inne spółki z udziałem kapitału zagranicznego (w tym produkcyjne), wobec czego, są oni zwalniani na trzy lata z podatku dochodowego.

Wszędzie na świecie z kasyn ciągną zyski w pierwszym rzędzie poborczy podatkowi, a później dopiero inni. Nawet do tego stopnia, że w danym kasynie przez całą noc siedzi przedstawiciel miejscowego magistratu, który zaraz po zamknięciu kasyna zabiera należną dół sięgającą nieraz 80 procent całego zysku. U nas nadal nikt nie myśli jakoś o odrębnej „ustawie o hazardzie”, która zapobiegaby odpływowi ogromnych pieniędzy z Polski. A że nie są to pieniądze obcokrajowców, świadczy pięćdziesięcioprocentowa frekwencja naszych rodaków w królestwie wielkiej Mamony.

Konstatacja jest smutna. Polska jeszcze długo może w tym stanie rzeczy pozostawać złą złą twardej waluty dla zachodnich właścicieli kasyn, za którą nie muszą niczego w zamian dawać.

# GAZETA NOWA ELITARNA

Redagują: Andrzej Buck, Krystyna Kulbicka

## Los nie oszczędza księżniczek

Ewa Olbrych

Dlatego właśnie dziadek obecnego władcy księcia Rainiera Ludwika II, oficjalnie bezdzietny, odszukał i uznał swą nieślubną córkę Charlotte, która objęła stery księstwa w 1919 roku. Spełniła swój obowiązek wobec kraju wydając na świat męskiego potomka i gdy tylko osiągnął on wiek umożliwiający przejęcie władzy, księżna pani rozwiódła się a następnie wyjechała do Paryża, gdzie zamieszkała ze swym szoferem, który tym samym przejął inne, przyjemniejsze obowiązki przy Jej Wysokości.

Córka Charlotty a siostra księcia Rainiera odziedziczyła po mamusi skłonność do stawiania miłości na pierwszym planie i najpierw urodziła sobie trójkę nieślubnych dzieci, po czym uznając, że ich tatuś jednak się sprawdził, zdecydowała się go poślubić.

Mężczyźni w tej rodzinie są zdecydowanie ostrożniejsi i bardziej konserwatywni i dlatego zapewne książe Rainier, gdy się wreszcie zdecydował zakochać, natychmiast odprawił regularne konkury i poślubił bynajmniej nie księżniczkę, lecz prostą amerykańską milionerkę, nie tylko bez książęcego tytułu, ale w dodatku aktorkę. Na innych europejskich dworach taki megalomani nie przeszedłby, ale po kilku latach panowania księżnej Grace u boku niezmiennie zakochanego w niej małżonka wszystkie europejskie dwory uznały, że księżna jest bardzo comme il faut.

Od momentu ślubu Rainiera i Grace przez długie lata żył omiła szczęśliwe księstwo. Może dlatego, że jest tak małe (zaledwie 89 ha) i można go nie zauważyć. Trójka zdrowych i urodziwych dzieci Karolina, Albert i Stefania rosła w tym samym tempie co wpływy z kasyna, będącego podstawą dobrobytu księżnej rodziny i poddanych. Zanim się księżna Grace obejrzała Karolina wyrosła na najpiękniejszą europejską księżniczkę i niejedną księżkę z radością poprowadziłby ją do ołtarza. Niestety Karolina okazała się równie ładna jak uparta i samowolna. Na wiecznie błękitnym niebie nad pałacem pojawiły się pierwsze chmury i pierwsze siwe włosy na skroniach księżnej. Mogąc wybierać wśród utytułowanych młodych ludzi, Karolina wybrała sobie podtatusałego playboya, dwukrotnie od siebie starszego Philipa Junota i z wszelkimi szukaniami wzięta z nim ślub, niestety również kościelny. Małżeństwo, zgodnie z przewidywaniami rodziców, okazało się krótkotrwałe, natomiast fatalne skutki owej pomyłki uczuciowej ciągną się za Karoliną do dziś. Rozwód jak wiadomo niczego nie rozwiązuje w oczach Kościoła i dlatego dzieci Karoliny z drugiego małżeństwa są dla Kościoła dziećmi nieślubnymi. Zabiegi o unieważnienie małżeństwa z Philipem Junot, podjęte na najwyższym szczeblu, nic nie dały. Papież Jan Paweł II okazał się nieprzejednany.

Znaczenie dotkliwszy cios uderzył w szczęśliwą rodzinę osiem lat temu — księżna Grace zginęła w wypadku samochodowym. Według

Za sprawą losu bajkowe księstwo Monaco coraz bardziej upodabnia się do ponurej scenarii okrutnych bajek Braci Grimm. Przez lata całe miniaturowe państwo żyjące z turystyki i kasyna dostarczało tematów plotkarskiej prasie całego świata, przede wszystkim za sprawą istic bajkowych komplikacji męsko-damskich nadzwyczaj romansowych członków księżęcej rodziny Grimaldich panującej miłościwie już 700 lat. Historia księstwa mogłaby posłużyć za gotowy scenariusz do mydlanej opery. Głównym problemem zawsze była sprawa sukcesji, bowiem brak następcy tronu automatycznie unicestwiłby księstwo, które zostało przyłączone do Francji.



Fot. Marek Woźniak

oficjalnej wersji prowadzony przez nią samochód spadł na zakręcie w przepaść. Nieoficjalnie mówi się, że to wcale nie księżna będąca dobrym kierowcą, siedziała za kierownicą, lecz jej młodsza córka Stefania, na której brawurą, niebezpieczną jazdę niejednokrotnie zwracano uwagę. Sama Stefania wyszła z wypadku tylko z urazem kregosłupa. Prawdopodobnie znaczący głębszy ślad pozostawił uraz

psychiczny poczucie winy za śmierć matki. Niewykluczone, że w tym właśnie należy szukać przyczyn rozlicznych romansów księżniczki z zupełnie nieodpowiednimi kandydatami do jej księżęcej ręki (playboye, hochsztaplerzy, nieudacznicy, których książe Rainier konsekwentnie nie wpuszczał za próg pałacu) a także absolutnego niezdowodowania w wyborze drogi życiowej. Próbowana Stefania kariery

piosenkarskiej z miernym efektem złożyli krytycy skwitowali jej pierwszy występ: „Zadebiutował niejaki Stefan uderzając podobny do księżniczki Stefanii z Monaco” (aluzja do rozbudowanych ramion i ogólnie mało kobiecej sylwetki). Projektowała ciuchy, zajmowała się produkcją perfum. Wszystko z typowo słomianym zapachem.

Wydawało się, że przynajmniej Karolinie los odmienił się na lepsze. Przyjacieli od kołyski Robertino Rossellini (syn Ingrid Bergman i włoskiego reżysera Roberta Rossellini) poznał ją z młodszym o kilka lat Stefanem Casiraghim, młodzieńcem wprawdzie nieutyłowanym, ale dostatecznie majątnym, by obracać się w tych samych sferach. Miłość od pierwszego wejrzenia zakończyła się ślubem, niestety tylko cywilnym i prawie natychmiast Stefano przystąpił do realizacji modelu typowej włoskiej rodziny — dużo „bambini”. W 1984 r. przyszedł na świat Andrea (otrzymał imię po tragicznie zmarłym przyjacielu Stefana), w dwa lata później Charlotta i trzy lata temu Pierre. Zaplanowali jeszcze kilkoro. Karolina po każdym dziecku stawiała się jeszcze piękniejsza i pomimo przekroczenia trzydziestego roku życia nadal była najczęściej fotografowaną europejską księżniczką. Szczęście niemal doskonałe, mąciła tylko jedna chmurka — rodzinny biznes Casiraghi bardziej prowadzony przez ojca niż przez księżęcego małżonka nie zajmował Stefanowi zbyt wiele czasu ani nie zaspokajał jego ambicji. Realizował je uprawiając jeden z najmniejbezpieczniejszych sportów. W ubiegłym roku zdobył nawet mistrzostwo świata morskiej Formuły I. Wiedział, że ryzykuje życiem, tym bardziej, że dwa lata wcześniej zginął podczas próby bicia rekordu jeden z przyjaciół, Didier Pironi. Naciski Karoliny i teścia spowodowały, że Stefano opętany demonem szybkości i ryzyka złożył oficjalne przyrzeczenie definitywnego wycofania się. Październikowy start miał być ostatnim.

Był ostatnim Stefano pozełował na swym katamaranie „Pinot de Pinot” do wieczności. W przeddzień wypadku został zdyskwalifikowany za przerwanie zawodów dla udzielenia pomocy konkurentowi. Karolina nazajutrz spokojnie udała się do eleganckiego paryskiego salonu fryzjerskiego „Carita” — wieczorem czekała ją otwarcie sezonu w paryskiej operze. O godz. 11.30 ktoś w zakładzie odebrał telefon — Stefano nie żył.

Z samego rana cofnięto dyskwalifikację. Pomimo fatalnych warunków atmosferycznych zawody odbyły się. Przy predkości 150 km/godz. zderzenie z wysoką falą okazało się śmiertelne. Trójka dzieci, z którymi tak chętnie się bawił, nie rozumie, dlaczego go nie ma. Karolina po pogrzebie, który zgromadził tłumy większe niż jej ślub, w gronie najbliższych powtarzała odepłała jak w transie: „I co ja teraz będę robić?, i co ja teraz będę robić, i co ja teraz będę robić...”

Kampanii prezydenckiej na murach ciąg dalszy. „Wałęsa do stożki — Mazowiecki do sanatorium”. „Z Moczulskim na Wilno. Lwów (i Kijów)”. „Nie masz cwanika nad Cimoszaka”. „Bartosze zaorze inteligencję i robotników”. „Głosujcie na Tymnińskiego — on już ma”...

\*\*\*

W sztabie wyborczym Stanisława Tymnińskiego, który mieści się na drugim piętrze Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, pojawił się „poważny biznesmen” z zamiarem nawiązania „ściślej współpracy finansowej” z kandydatem na prezydenta. Biznesmeni bardzo się spieszyli, bo — jak stwierdził — „po wyborach ten Tymniński może wyjechać do Kanady”. No nic, tylko zrzucić takiego ze schodów.

\*\*\*

Personel urzędu prezydenckiego z niepokojem odbiera doniesienia, jakim to surowym szefem jest Lech Wałęsa. Podobno Przewodniczącą potrafił zasądzić się rano przy wejściu i po kolei wypływać wszystkich spółdzielczych. Ale z drugiej strony, tyle ludziom naobiecował, że może zabraknie mu czasu i ochoty na poranne zasadzki.

\*\*\*

Nawet po tym (przykrym fakcie), jak w kurii plockiej sprawdzono genealogię rodu Mazowieckich, uznając, że związany jest on z Kościołem katolickim od XV wieku, co ujawnił ks. Alojzy Orszulik, kierownik biura prasowego Episkopatu, pojawiają się opinie, że jest to zabieg propagandowy i należałoby powołać niezależne gremium, które jeszcze raz przejrzałoby wszystkie dokumenty... Chciałoby się wrzasnąć: ludzie, to już nie wierzyć własnym biskupom! A później zaplakać.

\*\*\*

Interesująco rozwija się konflikt między Stowarzyszeniem PAX a p. Kazimierzem Wiśniewskim, który chce odzyskać „upaństwowioną” w latach sześćdziesiątych kamienicę, w której centala PAX-u urzęduje. Ostatnio rzecznik prasowy Stowarzyszenia zasugerował: zła atmosfera wokół PAX-u (chodzi o tę kamienicę) może wiązać się z tym, że organizacja zdecydowanie poparła Lecha Wałęsę na urząd

prezydenta. Co ma piernik do wiatraka, zwykle się mówi w takiej sytuacji, poczekajmy jednak na rozwój wypadków, bo jeśli zwycięży Mazowiecki, PAX z oliary nagłoni politycznej może awansować na miesięcznik.

\*\*\*

W Warszawie głośno od pogłosek, jakoby popularny aktor Bogusław Linda był poważnie zainteresowany p. Moniką Jaruzelską, córką urzędującego prezydenta. Jeżeli to prawda, znany z bezkom-

promisowości aktor potwierdził tylko swoją klasę, bo na koniunkturalizm to to nie wygląda...

\*\*\*

Na imieninach u profesora M. (humanista), na których pojawiło się wiele znaczących postaci ze świata nauki i kultury oraz dwóch kolegów profesora z Londynu — obowiązywał język angielski, żeby „było jeszcze bardziej światowo”. Jak donoszą świadkowie, w kątach bezczelnie gadano po polsku i światu to jakoś nie przeszkadzało.

\*\*\*

W 1981 roku, wtedy jeszcze docent Rafał Krawczyk tak zachwalał projekt reformy gospodarczej Leszka Balcerowicza: „Jest to projekt znakomity. Uderzająca jego cechą stanowi pełna spójność wewnętrzna. Wspaniała konstrukcja. Wszystkie elementy projektu stopione w integralną całość”. Itd. w tym stylu. Dziś profesor Krawczyk na Balcerowicza i jego reformę nie zostawia suchej nitki. Pytanie: co tak człowieka zmienia: władza czy raczej olbrzymia chęć władzy?

Minister Jacek Kuroń powraca do zdrowia intensywnie pracując i wykluczając się z Sejmem i dziennikarzami o nową ustawę emerytalną. To już drugi raz, w ciągu ministerialnego urzędowania, serce odmówiło mu posłuszeństwa. Może chce za dużo, może mógł za mało, a może jedno i drugie.

\*\*\*

Grupa cwaniaków (albo bardziej łagodnie: zaradnych obywateli) zbierała datki na pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego, tłumacząc przechodniom, jaki to wielki skandal, że takiego pomnika stolica jeszcze nie ma. Przyciętnicy do muru (dosłownie) przez wywiadowców z policji mieli oświadczyć, że inicjatywa jest wprawdzie spontaniczna, ale poważna, a policja nie ma prawa mieszać się do polityki.

\*\*\*

W „Odezwie do Narodu Polskiego”, kolportowanej na ulicach Warszawy, niejaki Tomkarski z Nowego Jorku wywodzi: „Rodacy — należy przestać się bać, obudzić się z odrętwienia i przystąpić do głosowania oraz powiedzieć — NIE!!! Dostyć tyranii, haasu oraz wszelkich filozofii gospodarczych, którymi jesteśmy gnębieni. Porwicie otrzymane kartki wyborcze na oczach komisji, a potem powiedzcie — „Chcemy prawdziwej wolności i sprawiedliwości demokratycznej” — wrzucając własne kartki przymieszane z innymi, na których uprzednio wpisać imię Waszego kandydata do domu, na kartce urzędowej, czyli bezpartyjnego fachowca - naukowca... Trzeba przyznać, że z tego Tomkarskiego, „syna ludu polskiego, przebywającego czasowo w USA”, to dużej klasy fachowiec od wolności. I tak skromny, bo jakoś nikt o nim wcześniej nie słyszał.

\*\*\*

Jerzy Urban i Mieczysław F. Rakowski wrócili do swoich dawnych zawodów. Urban wydaje skandalizujący tygodnik „Nie”. Rakowski jest redaktorem naczelnym miesięcznika „Dziś. Przegląd Społeczny”. Złożyli mówią, że w pierwszym wypadku jest to czysta pornografia, w drugim pornografia polityczna. Ale na dobrą sprawę, co im pozostało...

(Adam Kowalski)

Bułgaria

Odszedł „czerwony śmieć”

W czwartek podał się do dymisji postkomunistyczny, bułgarski rząd Andreja Łukanowa. Łukanow poinformował o swym ustąpieniu, kiedy w centrum Sofii tysiące demonstrantów, domagających się jego rezygnacji z palcami wyciągniętymi na kształt oznaczającej zwycięstwo litery „V”, skandowało: „czerwony śmieć”. Rezygnacja ta została wymuszona przez ogólnokrajową akcję strajkową, rozpoczętą w miniony poniedziałek przez niezależną centralę związkową „Podkrepa” i trwające od ponad tygodnia manifestacje uliczne na znak poparcia dla opozycji. Otwiera ona drogę do sformowania rządu, w którym decydujący głos zgodnie z żądaniem związku sił demokratycznych, będzie miała opozycja.

Gest kanclerza Kohla

Kanclerz Helmut Kohl postanowił w czwartek przekazać nieodpłatnie Związkowi Radzieckiemu rezerwy żywnościowe Berlina Zachodnie go utworzone w okresie „zimnej wojny”. O decyzji tej poinformował doradca kanclerza, Horst Telschik. Wartość zapasów strategicznych ocenia się na 380 milionów dolarów.

Zamówienie Gorbaczowa

Michaił Gorbaczow sporządził wykaz artykułów żywnościowych, które chciałby otrzymać w ramach pomocy żywnościowej, aby Związek Radziecki uniknął głodu podczas nadchodzącej zimy. „Bild Zeitung” twierdzi, że ZSRR domaga się 500 tysięcy ton mięsa, 200 tys. ton masła, 500 tysięcy ton oleju roślinnego, 100 tysięcy ton ożywek dla dzieci i 50 tysięcy ton mleka w proszku. Wykaz ten — zdaniem gazety — został przekazany doradcy kanclerza Kohla, Horsto wi Telschikowi, podczas jego niedawnej wizyty w Moskwie. Niezależnie od wymienionych wyżej artykułów, Gorbaczow chciałby otrzymać specjalne dostawy dla rejonu dotkniętego katastrofą czarnobylską o wartości miliarda rubli. Zdaniem gazety, która powołuje się na rolniczego eksperta, zrealizowanie radzieckich zamówień w żadnym wypadku nie leży w granicach możliwości Niemiec, bowiem wszystkie kraje Wspólnoty Europejskiej produkują łącznie około 550 tysięcy ton mięsa.

Wspólna waluta w Europie nie do przyjęcia

Nowy premier W. Brytanii John Major stwierdził w czwartek, że wspólna waluta europejska jest dla Londynu nie do przyjęcia. Stanowisko takie zajął Major odpowiadając na pytania w parlamencie.

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ

W czwartek zebrała się rada bezpieczeństwa ONZ, aby uchwalić rezolucję, która otwiera drogę do użycia wobec Iraku siły zbrojne, dopuszczając zastosowanie „wszelkich niezbędnych środków” dla zmuszenia Iraku do wycofania się z Kuwejtu. Nie wiadomo jednak jak zachowają się Chiny. Są one stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa i postawienie przez nie weta uniemożliwi uchwalenie rezolucji.

Z ostatniej chwili

Późnym wieczorem czasu warszawskiego Rada Bezpieczeństwa ONZ uchwaliła rezolucję sankcjonującą użycie siły przeciwko Irakowi, o ile Irak nie wycofa się z Kuwejtu do 15 stycznia 1991 roku. (PAP)

Konferencja Episkopatu Polski

W czwartek na Jasnej Górze w Częstochowie rozpoczęły się dwudniowe plenarne obrady Konferencji Episkopatu Polski. Obradom przewodniczył kardynał Józef Glemp prymas Polski. Uczestniczy w nich także nuncjusz apostolski ks. arcybiskup Kowalczyk. Posiedzenie konferencji poprzedziły rekolekcje członków Episkopatu Polski. (PAP)

Obława na Polaków

Bruselska policja zatrzymała ok. 40 Polaków. Również kobiety i dzieci, mieszkających nielegalnie w dwóch zdemontowanych budynkach. 25 lokatorów otrzymało nakaz opuszczenia Belgii w ciągu 24 godzin. Jak pisze bulwarówka „La Derniere Heure”, która relacjonowała obławę, „była to pierwsza tego rodzaju interwencja policji w Belgii”. Przybyłe z Polski koczowali po 5-6 osób w pomieszczeniach, urągających higienie, nawet na walących się strychach. Za ten luksus właściciele kazali sobie płacić 4-5 tys. franków miesięcznie (1 dolar — ok. 32 franków). Według „La Derniere Heure” celem akcji było m.in. zorientowanie się, jakimi kanałami niekierownicy z Europy wschodniej trafiają nielegalnie do Belgii. Nie jest już tajemnicą, że powstały specjalne matie zajmujące się przetrzaskaniem ludzi do Belgii. (PAP)

Masakra w Salwadorze

31 partyzantów zginęło, a 52 zostało rannych w trakcie starć z siłami rządowymi, do których dochodziło w środę i czwartek w salwadorskim departamencie Usulután (południowo-wschodnia część kraju). Straty po stronie wojsk rządowych wyniosły: 3 zabitych i 8 rannych — podają salwadorskie siły zbrojne. Do najśmiertelniejszych starć między Frontem Wyzwolenia Narodowego im. Farabundo Martíego a wojskiem doszło w rejonie miasta Santa Elena, położonym 120 km na wschód od stolicy.



Rzeczpospolita Polska powraca po wiekach do starodawnej swojej nazwy: LECHISTAN.

Z Sejmu:

Sprawdzić Tymińskiego!

Oświadczenie z takim żądaniem złożył na koniec czwartkowych obrad Sejmu poseł Jan Sroczyński (PUS). Wcześniej jednak wykonano ogromną pracę legislacyjną. Izba przyjęła propozycję wotum wotum, aby wniosek o odwołanie Rady Ministrów rozpatrywać dopiero po przedstawieniu przez rząd sprawozdania. Następnie zajęto się sprawami kombatantów. Uchwalono ustawę, której skutkiem specjalne uprawnienia zyska około 60 tys. osób a straci je około 50 tysięcy. Sejm nie wprowadził, mimo wielu nacisków, odpowiedzialności zbiorowej za służbę np. w osławionej Informacji Wojskowej. Wina każdego musi być udowodniona. „To hańba!” — padł okrzyk z ław dla publiczności po głosowaniu. Uchwalono też inne dokumenty: Ustawę o pomocy społecznej, Ustawę o paszportach, zniewielczono Ustawę o funduszu alimentacyjnym.

Posłowie wysłuchali informacji prezesa NIK Tadeusza Hupałowskiego o wynikach kontroli importu alkoholu. „U podstaw afery legło zarządzenie ówczesnego ministra współpracy gospodarczej z zagranicą. Niektóre kolejne decyzje (zdaniem NIK wadliwe), tę aferę podsycały” — stwierdził Hupałowski. Skutki dla budżetu państwa wynoszą ponad 1,7 biliona złotych — dowiedzieli się posłowie. Odpowiadając na wnioski posłów z PKLD informacje o rozmowach z rządu z przedstawicielami górników złożył minister Tadeusz Śryżyński. Sejm będzie kontynuował obrady do soboty.

Polski skarb powrócił do Poznania

W czwartek do Poznania przybył ciężarowy samochód, którym przywieziono z leningradzkiego Ermitażu 18 skrzyń z arcydziełami sztuki, zrabowanymi podczas ostatniej wojny z katedry na Ostrowie Tumskim. Jest to zespół brązowych płyt nagrobnych z XVI w. w tym m.in. płyt wojewody poznańskiego Łukasza Górki, biskupa poznańskiego Ursula Górki, kanonika Bernarda Lubrańskiego, kanonika Andrzeja Grodzickiego, poznańskiego biskupa Andrzeja z Błonia. Skarby te odebrali gospodarze poznańskiej katedry oraz Muzeum Archidiececezjalnego. Jak powiedział kurator Ermitażu, dr Siergiej Androsow, który nadzorował akcję przewiezienia dzieł sztuki Ermitaż otrzymał je w 1956 r. z Moskwy, bez metryki, jako nieznanne. Chodzili jedynie słuchy, że w końcu wojny znalazł je w pociągu na terenie Niemiec.

WYKAZ  
 1990  
 ALPE  
 GAZETA NOWA  
 Zielonogórska  
 Głogowska  
 Gorzowska

PIĄTEK 30 LISTOPADA  
 ANDRZEJA, KONSTAN-  
 TEGO

334 dzień roku. Słońce  
 wszędzie o 7.21, zajdzie o  
 15.29.

SOBOTA 1 GRUDNIA  
 ELIGIUSZA, MARIANA

335 dzień roku. Słońce  
 wszędzie o 7.22, zajdzie o  
 15.28.

NIEDZIELA 2 GRUDNIA  
 AURELIJ, ALBINY

336 dzień roku. Słońce  
 wszędzie o 7.23, zajdzie o  
 15.27.

W Egipcie  
 krwawe wybory

29 osób zostało rannych w wyniku aktów przemocy, do których dochodziło w trakcie przeprowadzonych w czwartek w Egipcie wyborów powszechnych. Trzy główne partie opozycyjne zbojkotowały wybory oświadczając, że istnieją zbyt duże możliwości sfałszowania wyników głosowania. Według nieoficjalnych informacji, frekwencja wyborcza była niska.

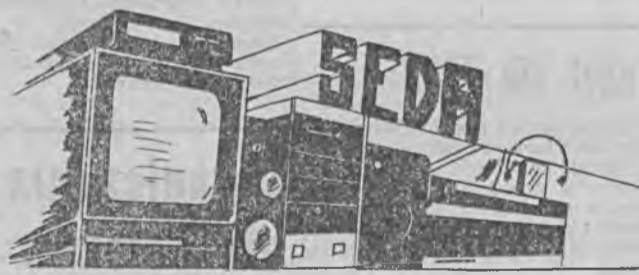
Do najpoważniejszego incydentu doszło w wiosce położonej w pobliżu portu Damietta. Mieszkańcy wioski usiłowali przechwycić wszystkie karty wyborcze i zaznaczyć na nich nazwisko swojego faworyta. Doszło do starcia z policją, 22 osoby zostały rane, w tym dwóch policjantów. Rozjuszony tłum podpałał ciężarówkę policyjne i inne pojazdy.

Komunikat PKO

PKO zawiadamia, że w związku z dokonaną ostatnio przez prezesa NBP zmianą stopy oprocentowania kredytu refinansowego z 43 do 55 procent w stosunku rocznym, podwyższone zostają stopy oprocentowania wkładów oszczędnościowych i środków pieniężnych na rachunkach w PKO oraz kredytów udzielanych przez PKO. Szczegóły opublikujemy w poniedziałek.

FIRMA SEDA

— turecki bazar z Berlina  
 oferuje:



Najtańszy sprzęt radiofoniczny, telewizyjny  
 FIRMY MAGTON

Posiada wyłączność na Polskę

CENY SPRZĘTU JAK W BERLINIE

	hurtowa	detaliczna
RECORD — RADIO-MAGNETOFON	69	85
MAGTON MG-288	64.90	78.88
MAGTON MG-840	102.12	112.33
MAGTON MG-850	95.22	99.36
MAGTON WIEŻA Z PILOTEM	203.88	223.60
ANITECH WIEŻA	145	150
MAGTON RADIO-BUDZIK	18.09	19.90
MAGTON WOLKEMEN	13.66	15.00
PROFEKS WOLKEMEN	13.70	15.00
MAGTON VIDEO CASETY	4.05	5
HABATEC ORGANY	93.84	105
WOLKI TOLKI	15	20
RADIO-MAGNETOFON-SAMOCH.		
OSAKA — STEREO	41.76	45.93
RADIO-MAGNETOFON-SAMOCH.		
MAGTON	53.28	58.60
TELEWIZORY — 51 CM PROFEX	620	645

Ceny podane w DM — przeliczane na zł po aktualnym kursie  
 Zielona Góra, ul. Zamkowa 8 180-Z

WADAR

AUTO — HANDEL

PRZEDSTAWICIEL FIRMY



Autohase Palm GmbH

Całotygodniowa sprzedaż samochodów zagranicznych — osobowych, ciężarowych  
 ZIELONA GÓRA, JANA Z KOLNA 3, tel./fax 715-10.

Szukasz modnych, eleganckich, szytych według najnowszych trendów światowych, a równocześnie z myślą o kieszeni każdego klienta WYROBÓW FUTRZARSKICH

PRZYMIJ ZAPROSZENIE NA:

Premierowy Pokaz Kolekcji Futer  
 PZ „WARTEX”

w dniu 4. 12. 1990 o godz. 18.00 w teatrze im. J. Osterwy w Gorzowie.

POKAZ ODBĘDZIE SIĘ PRZED POŻEGNALNYM W TYM ROKU SPEKTAKLEM SZTUKI „YO-YO” WG MARKA PIWOWSKIEGO

Zapraszamy.

Zakończenie strajku kolejarzy

Pociągi kursują znów normalnie na całym terytorium Niemiec wschodnich po osiągnięciu porozumienia w kwestiach płacowych.

Próba porwania samolotu

Jak podała w czwartek agencja „Interfax”, 63-letni W. Pyłow usiłował w środę uprowadzić samolot „Aeroflot” z 82 osobami na pokładzie lecący na trasie z Moskwy do Syktywaru (północno-wschodnia Rosja).

„Niech mi lepiej rękę odrąbiają”

Spotkanie Lecha Wałęsy z postaćmi Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, które odbyło się w środę wieczorem jest przedmiotem wielu komentarzy. Podkreśla się w nich dramatyczny charakter wielu wystąpień.

MIECZYSLAW GIL: „Znaleźliśmy się na ostatniej prostej realizacji tych reform, likwidacji systemu, który był nam obcy i któremu wy powiedzieliśmy walkę przed laty”.

LECH WAŁĘSA: „Nie chcę być prezydentem, ale będę musiał nim zostać. Jeśli ktoś ma wątpliwości, że muszę być prezydentem, to współczuję mu (...) Za brak korekty w działaniu zapłacił rząd. Brak zrozumięcia może sprawić, że naprawdę zapłacimy za to wszyscy — powstanie trzecia siła, która dokonuje „Solidarności”, mnie i „zalatwi” ten rząd. Tą siłą jest Stanisław Tymiąski”.

BRONISŁAW GEREMEK: „Dzielnie nie „Solidarności”, podważają społeczne zaufanie do rządu i zaowocowało pojawieniem się w życiu politycznym postaci nieznaney”.

ADAM MICHNIK: „Nie będą głosować na Tymiąskiego, przede wszystkim niech mi rękę odrąbiają. Mówię to jako polityczny przeciwnik Wałęsy: żeby żaden głos rozsądnego Polaka nie został oddany na Tymiąskiego”.

ANDRZEJ STELMACHOWSKI: „Jest coś takiego jak tendencja do wrotu do źródeł, ale żeby mogło to nastąpić — ludzie musieli sobie powiedzieć wiele gorzkich prawd i to nastąpiło. (...) Wydawało się weź śnieć, że na scenie politycznej jest już tylko „Solidarność”, a reszta się nie liczy. Wobec tego możemy śmiało dzielić się dowolnie i nowolować różne partie i ruchy. Tymczasem okazało się, że wcale tak nie jest: że siły przeciwe, które tylko drze mały przytążone, są bardzo potężne. Najgorszą siłą, której sobie tu dzie nie uświadamiamy, jest to, że wielu z nich jest zarzonych mentalnością z czasów komunizmu”.

Porno w „Ruchu”

W nocy ze środy na czwartek wzięto się do kiosku „Ruch” w Śliwicach. Skradziono tylko... 3 pisma erotyczne.

„Lubtour” okradziony

W czwartek, 21 bm. o godz. 7 rano, ujawniono włamanie do siedziby Przedsiębiorstwa Gospodarki Turystycznej „Lubtour” w Zielonej Górze. Sprawca wszedł do budynku po schodach pożarowych, przez otwarte drzwi ewakuacyjne na pierwszym piętrze, od ul. Licealnej. Ukradł kłódki do pomieszczenia kasowego i wyrwał drzwi z metalowej szafy. Zabrał z niej 54.610.212 zł, 156 marek RFN, 85 forintów, 1200 koron czeskich i 619 dolarów USA.

Ogólna wartość łupu wynosi 62.027.819 zł. Policja zabezpieczyła 60 sztuk śladów i prowadzi intensywne czynności sprawdzające.

Wystąpienie Skubiszewskiego w Londynie

Między NATO a stworzeniem systemu bezpieczeństwa europejskiego w ramach KBWF nie ma rywalizacji ani sprzeczności nie pozostają też one wobec siebie w opozycji — powiedział na sesji plenarnej zgromadzenia północnoatlantyckiego w Londynie polski minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski. Będą one funkcjonować równolegle, nawzajem uzupełniając się.

Podwyższona gotowość bojowa

Wojska koalicji antyirańskiej stacjonujące w Arabii Saudyjskiej zostały postawione w stan podwyższonej gotowości bojowej — pisze brytyjska agencja prasowa „Press Association”. Ogłoszono tzw. złoty alarm przeciwlotniczy, tj. załadowanie do jednego samolotu, od stanu pełnej gotowości bojowej do natychmiastowych działań zbrojnych. Powodem tego posunięcia jest obawa, iż wchwalenie w czwartek przez Radę Bezpieczeństwa ONZ rezolucji zezwalającej na użycie siły militarnej przeciwko Irakowi może spowodować niespodziewany atak ze strony wojsk irackich.

Reorganizacja w FSO

Rada Pracownicza Fabryki Samochodów Osobowych zatwierdziła 29 bm. reorganizację niektórych wchodzących w skład fabryki wydziałów i zakładów. Zmierzona ona ku samodzielności niektórych z nich. Ma to bezpośredni związek z przyszłością fabryki i ewentualnymi powiązaniem z kapitałem zagranicznym. Reorganizacji ulegnie wydział montażu silników poloneza i zakład produkujący FSO 125P. W tym ostatnim zerańska fabryka chce uruchomić montownię nowych samochodów. Jakich? Na ten temat trwa już rozmowa z partnerami zagranicznymi.



W czwartek na lotnisko w Tel Awiwie przybyło 14 samolotami 2500 imigrantów pochodzenia żydowskiego, głównie ze Związku Radzieckiego. Na zdjęciu: powitanie siostr po latach — Hama wyjechała 15 lat temu z Uzbekistanu. Dziś przybyła jej siostra CAF-AP

Polska w „Pentagonale”?

Austria poprze włączenie Polski do ugrupowania współpracy regionalnej „Pentagonale” — informuje w czwartkowym wydaniu dziennik „Die Presse”, powołując się na źródła w wiedeńskim MSZ. „Proces podejmowania decyzji o przylączeniu Polski jest w toku” — oznajmiono na Ballhausplatz.

Śmierć na drodze

Do tragicznego wypadku doszło w nocy ze środy na czwartek pod Runicami. Gorzowianin wyjeżdżający toyotą z zajązdu „U Mysłibora” nie zachował należytej ostrożności i — znalazł się przed jadącym zsozą w kierunku Szczecina jeźcem. Kierowca ciężarówki zjechał na lewą stronę, podobnie jak i toyota. Kierowca ciężarówki nie zdolał już uniknąć wypadku — uderzył w bok samochodu osobowego. Kierowca toyoty zmarł w drodze do szpitala.

Po rozmowach górnicy — rząd

Rezultatem rozmów przedstawiciele NSZZ „Solidarność” z rządem na temat placowo-ekonomiczne kopalin poświęcone było w Katowicach walne zebranie sekcji węgla kamiennego Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność”, które odbyło się w czwartek.

Rusza sprzedaż akcji

30 bm. rozpoczyna się w całym kraju zakrojona na szeroką skalę prywatyzacja. Tego dnia można będzie kupić akcje pięciu pierwszych przedsiębiorstw: Tonsilu, Próchnika, Exbudu, Śląskiej Fabryki Kabli i Krosieńskich Hut Szkła. W kolejce czeka kilkudziesięć dalszych przedsiębiorstw. Bez przesady można powiedzieć, że to historyczna chwila — powiedział minister Krzysztof Lis. W dotychczasowej powojennej historii państwa nigdy nie proponowano swym obywatelom zamiany pieniędzy w kapitał.

Poparcie dla Lecha

Nadzwyczajne posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” odbyło się w czwartek w Gdańsku. Uchwalono poparcie dla kandydatury Lecha Wałęsy w drugiej turze wyborów. Oceniono udział negocjatorów z rządu w rozmowach z rządem w sprawie górnictwa. Zarzucano też plan uczestniczenia w zbliżających się negocjacjach z rządem Lecha Wałęsy uczestniczący w części obrad powiedział: „Sprawy są naprawdę bardzo poważne. Jestem przerażony tym jak dalece społeczeństwo jest niezadowolone z tego wszystkiego co się w Polsce dzieje (...) Jeśli teraz siły odnowy przegrają wybory do Stanisława Tymiąskiego, to przez pół roku może Polska od prezydenta wytrzyma, a potem będzie coś podobnego do wojny domowej”.

Sesja plenarna NATO

Sekretarz generalny NATO Manfred Woerner, przemawiając w czwartek podczas sesji plenarnej zgromadzenia północnoatlantyckiego w Londynie, zaproponował udostępnienie infrastruktury NATO państw członkowskim zaangażowanym w konflikty w rejonach leżących poza tradycyjnym obszarem działania tego paktu. Zdaniem kół dyplomatycznych NATO, sugestia Woernera wyklucza możliwość zaangażowania sił zbrojnych NATO poza Europą i północnym Atlantykiem, jednakże oznaczałoby (w wypadku jej zaakceptowania) możliwość korzystania przez zainteresowane kraje członkowskie z baz morskich i lotniczych NATO, a także z magazynów amunicji i sprzętu.

Nasz statek w Zatoce Perskiej

Szkolony okręt marynarki wojennej — ORP „Wodnik” w porcie na Oksywiu w Gdyni czeka na rozkaz wypłynięcia w rejon Zatoki Perskiej — bynajmniej nie w roli okrętu bojowego. W Stoczni Marynarki wojennej im. Dąbrowszczaków „Wodnik” przeszedł remont adaptacyjny i gotowy jest do wykonania zadań jako okręt sanitarno-ewakuacyjny. Został pozabawiony uzbrojenia, pomalowany na biało z widocznym znakiem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, wyposażony w dwa duże ambulatoria chirurgiczne, które w razie potrzeby służą mogą również jako sale operacyjne. Na pokładzie znajduje się ładownisko dla śmigłowców. Obok stałej załogi ma rybackiej „Wodnika” skompletowana zespół pracowników służby zdrowia: 6 lekarzy, 4 instrumentarzystki operacyjne, 4 sanitariuszy.

Przed drugą turą wyborów

WOJCIECH SZCZEPANOWSKI — dyrektor Biura Poselsko-Senatorskiego w Gorzowie. — Wymuszone przyspieszenie na zakreśle jest zawsze groźne. Skończyło się razem i utratą kierownictwa. Teraz wszyscy musimy się otrząsnąć i z powrotem wejść na drogę. Lech Wałęsa może liczyć w II turze na poparcie elektoraatu T. Mazowieckiego. Niestety dla wielu Polaków Lech stracił pozycję charyzmatycznego przywódcy. Stał się mniejszym złem od Tymiąskiego. Przypadek to. Myślę, że pomysł z przyspieszeniem wyborów był chybnym. Dał umęczonym ludziom sposobność zrzucenia gniołącego ciężaru i po kagania rządowi figi. Zasiew był, ale nie dozebraliśmy do plonów... Gdyby dajmy na to urządzono wybory w trakcie realizowania reform Grabskiego, to zapewne nie zostałyby one dokończone.

Ostatecznie wygra Wałęsa. Uważam jednak, że nie można spieszyć się z wyborami parlamentarnymi. Jeżeli Lech Wałęsa chce kontynuować plan Balcerowicza, to nie może dopuścić aby w nowym sejmie znalazło 460 Tymiąskich. Obecny układ w parlamencie jest po prostu mniejszym złem... not. (jas)

WIEŚLAW MYSZKIEWICZ — przewodniczący Komitetu Miejskiego PPS.

Kongres przyjął uchwałę, że PPS jako partia nie uczestniczy w wyborach, pozostawiając swoim członkom całkowitą swobodę głosowania. Zasadniczą przyczyną była nieokreśloność kompetencji prezydenta. To, co się stało w pierwszej turze wyborów i co uchodzi za wielkie zaskoczenie, powinno być przewidywanym efektem. Otóż rozbieżność między programem „Solidarność” a praktyką kilku ostatnich miesięcy, spowodowała społeczne rozczarowanie. Ludzie nadal opiniują się za demokracją parlamentarną i głosowanie na Tymiąskiego było artykulacją przeciw monopolowi „Solidarności”, sposobem wyrażenia dezaprobaty. PPS jest w opozycji do aktualnego rządu, gdyż program Balcerowicza jest metodologicznie błędny. Chcemy iść do Europy, lecz nie przez Meksyk i Peru. Wyniku wyborów nie uważam jednak za niebezpieczny, elity zostają „sprawdzone na miernik” i zdadzą sobie sprawę, że imi najszlachetniej naród trzeba wydobyc z nędzy. not. (Wald)

Ostrzelano Pakistan

Przynajmniej 11 osób poniósł śmierć, a 15 odniosło obrażenia, gdy dwa wyrzucane w Afganistanie pociski rakietowe spadły na miasto Terzi Mengel w północno-zachodniej części Pakistanu, położone 800 metrów od granicy.

Zdaniem Informatorów z opozycji afgańskiej, pociski „ziemia-ziemia” zostały wyrzuczone z Kabulu, a ich celem był przebiegający w tym rejonie Pakistanu przywódca partyzantów afgańskich Gulbuddin Hekmatyar. Pociski spadły w pobliżu biura opozycyjnego rządu tymczasowego. Ofiarami są afgańscy uchodźcy i partyzanci.

Ograniczenia dla Polaków w Rumunii

Jak poinformowała agencja AP, władze rumuńskie planują wprowadzenie nowych ograniczeń dla polskich turystów, co jest odpowiedzią na podobne posunięcia ze strony Warszawy. Postanowiono, że przybывający do Rumunii polscy turyści będą musieli na każdy dzień pobytu dysponować sumą odpowiadającą równowartości 20 dolarów amerykańskich. Nowe decyzje Bukaresztu wchodzi w życie z dniem 1 grudnia, tj. jednocześnie z restrykcjami wprowadzonymi przez Warszawę wobec Rumunów.

DO WYBORCÓW TADEUSZA MAZOWIECKIEGO

Wyniki I tury wyborów prezydenckich dowiodły, że modele demokracji proponowane przez obie siły wyrażające „Solidarność” są zagrożone. Nie wolno nam traktować tego jako klęski demokracji w ogóle. Wyborcza niedziela stała się społecznym wezwaniem do dyskusji nad przyszłością, przy zachowaniu różnic powstałych w ostatnim czasie. Rozmawiajmy i polemizujmy nie dopuszczając do upadku tego, o co wiele lat walczyła cała Polska. Zachowajmy naszą odrębność i niezależność polityczną, pamiętajmy jednocześnie, że odpowiedzialność za losy Polaków nie spada z nas w chwili przegranej Tadeusza Mazowieckiego. Demokracja w naszym pojęciu zmusza nas do udzielenia pomocy Lechowi Wałęsie.

Rada Wojewódzka ROAD w Zielonej Górze Komitet Wyborczy T. Mazowieckiego Delegatura w Zielonej Górze

OSWIADCZENIE ZARZĄDU REGIONU „ZAGĘBIE MIEZDZIOWE”

Mieszkańcy Ziemi Legnickiej! W toczącej się kampanii prezydenckiej nie zabieraliśmy dotychczas głosu. Pomimo poparcia udzielonego przez Komisję Krajową NSZZ „S” dla Lecha Wałęsy nie angażowaliśmy się w walkę polityczną, pozostawiając je komitetom wyborczym. Wychodzimy z założenia, że związek zawodowy jest z natury stroną dla władzy. Jednak dzisiaj sytuacja uległa zmianie. Czekając na drugą turę wyborów, w których idealowi „S” bronić będzie tylko jeden jej reprezentant, Rząd Tadeusza Mazowieckiego podał się do dymisji. W imię wspólnej poniesionych wyrzeczeń zwracamy się do Was Członkowie i Sympatycy „S”, mieszkańcy Ziemi Legnickiej — pójmy do urn wyborczych licząc na zwycięstwo w pierwszej turze — zjednoczeni w głosowaniu na Lecha Wałęsę.

Prezydium Zarządu Regionu „Zagłębie Miedziove” w Legnicy Legnica 27.11.1990

DO WSPÓŁTWÓRCÓW, CZŁONKÓW I ZWOLENNIKÓW RUCHU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚĆ”

Apelujemy o aktywne prowadzenie kampanii prezydenckiej LECHA WAŁĘSY w całym województwie zielonogórskim. Lokalne sztaby wyborcze powinny nawiązać współpracę z organizacjami i siłami politycznymi popierającymi w II turze wyborów kandydaturę Lecha Wałęsy na urząd Prezydenta RP. Przewodniczącym gminnych i miejskich komitetów obywatelskich proszę o ścisły kontakt ze Sztabem Wyborczym Lecha Wałęsy: Zielona Góra, Westerplatte 30, tel. 59-27 wew. 25.

JANUSZ RAJCHE Przewodniczący Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”

Plany współpracy

W czwartek w Zielonej Górze przebywał sekretarz stanu w Centralnym Urzędzie Planowania, Karol Szwarc. Spotkał się z władzami województwa. Dyskutowano o tezach do projektu koncepcji polsko-niemieckiej współpracy regionalnej. Ze strony polskiej brane są pod uwagę cztery województwa (gorzowskie, zielonogórskie, szczecińskie i zielonogórskie). Niemcy zna ze swej strony zaoferować potencjał Meklemburgii Saksonii i Brandenburgii. (Jp)

Zarząd Regionalny NSZZ „Solidarność” zawiadamia, że 4 grudnia 1990 r. o godz. 9 w sali kołunowej Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze odbędzie się walny zjazd delegatów. Przewiduje się podjęcie uchwały programowej i dokonanie wyborów uzupełniających do Zarządu. Obecnością delegatów obowiązkowa.

Gorbaczow jest pułkownikiem

Prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow jest pułkownikiem rezerwy, ale nigdy nie odbywał czynnej służby wojskowej — ujawnił w czwartkowym numerze dziennik „Krasnaja Zwiezda”. Michaił Gorbaczow odbył w latach 50-tych standardowe szkolenie wojskowe, jakie obowiązywało wsiłkich studentów uniwersytetu moskiewskiego. Nie został jednak nigdy powołany. Stopień pułkownika prezydent ZSRR uzyskał w 1973 r. za rządów Leonida Breżniewa.

Kredyt dla ZSRR

Minister spraw zagranicznych Kanady Joe Clark oświadczył, że Ottawa udzielił Związkowi Radzieckiemu kredytu w wysokości 130 milionów dolarów amerykańskich (150 mln dol. kanadyjskich) na zakup plinie potrzebnych artykułów żywnościowych.

Nagroda dla Barbary Wachowicz

Książka Barbary Wachowicz „Ogrody miłości” opublikowana nakładem Wydawnictwa Radia i Telewizji wyróżniona została w listopadzie nagrodą „Warszawska Premiera Literacka”. W książce, poświęconej krainom młodości Stefana Żeromskiego — kieleccyżynie, sandomierszczyźnie, podlasiu. Pisarka stworzyła nowy gatunek literacki — powiedziała m.in. w imieniu jury Krzysztof Teodor Toeplitz.

SPRZEDAM nowy samochód ciężarowy KAMAZ — oplanekowany. Właściciel: Głogów, Oriona 17/18, tel. 33-01-53. 3642-C

SZYBY do samochodów osobowych i ciężarowych krajowych i zagranicznych. Na życzenie — montaż na miejscu. Sprzedaż — Głogów, Szymanowskiego 5, tel. 33-35-60. 3637-C

ZAMKI BŁYSKAWICZNE do kurtki i spodni posiada w sprzedaży sklep „MIKRU S” Zielona Góra, ul. Przy Gazowni 32 Ceny konkurencyjne. 460-Z

SUPEREXPRESS ŁĘZYCA 76 — sprzedam ZUKA. 437-Z

POTRZEBNY nauczyciel języka angielskiego. Zielona Góra, tel. 35-52. 438-Z

HURTOWNIA „B&B” Zielona Góra, Kożuchowska 65 d informuje stałych oraz przyszłych odbiorców, iż z dniem 3 grudnia SPRZEDAŻ prowadzona będzie od godz. 9.00 do godz. 15.00. oferujemy: PAPIEROSY w szczególności krajowe oraz zagraniczne. 439-Z

Rok temu pożegnaliśmy serdecznego Kolegę i Przyjaciela Henryka Sikorę. Pozostaje nam zawsze w naszej pamięci. Przyjaciele 62-ZB



# Dotychczas nie ma faworytów

Rozkręca się plebiscyt na 10 najpopularniejszych sportowców województwa zielonogórskiego w 1990 roku, który „Gazeta Nowa” organizuje wspólnie z Urzędem Wojewódzkim, Wojewódzką Federacją Sportu oraz Zarządem Regionu NSZZ „Solidarność”. Czytelnicy przestali kolejną porcję kuponów, niektórzy z uzasadnieniem kandydatów sportowców. Przeprowadziliśmy kolejne rozmowy telefoniczne (przy okazji przypominamy, że w przyszłym tygodniu od poniedziałku do czwartku, w godz. od 11 do 14 dyżurować będziemy w tym celu pod nr. tel. 39-131708-35) Listę propozycji skompletowaliśmy (przypominamy ją poniżej), ma ona pomóc w dokonaniu własnego wyboru, nie jest natomiast obligatoryjna.

Zamieszczając listę kandydatów po raz pierwszy, w krótkim przypomnieniu tegorocznych ich osiągnięć niektóre pominęliśmy. Sympatycy sportu są jednak czujni. Entuzjasta szermierki zwrócił uwagę, że przy kandydaturze szpadzisty Kolejarza — Sławomira Nawrockiego zapomnieliśmy dodać, że jest także wicemistrzem Polski seniorów Uwagę przyjmujemy, choć niech częściowo usprawiedliwi nas, że uzasadnienia musiały być lakoniczne. Prosimy o następane listy i telefony, a wycięte z „Gazety Nowej” kupony przesyłać do Wojewódzkiej Federacji Sportu w Zielonej Górze, ul. Chopina 19, z dopiskiem „plebiscyt”.

A jak typują kolejni uczestnicy? Z porcji ostatnio przesłanych kuponów wybraliśmy trzy. Daria Chodor z Zielonej Góry dziesiątkę najpopularniejszych widzi następująco: 1. Krawców, 2. Spruch, 3. Huszcza, 4. Strychalska, 5. Czyżowicz, 6. A. Macur, 7. Bortnowski, 8. Błaszczyk, 9. trójka akrobatyczna, 10. Bidolach.

Adam Zaniewski z Gorzowa 10 punktów przyznał również Krawcowi. Dalsza kolejność: 2. Sulima, 3. Spruch, 4. Huszcza, 5. Nawrocki, 6. Błaszczyk, 7. M. Kaczmarek, 8. Skrzypaszek, 9. Strychalska, 10. Weiss. Natomiast

Krzysztof Kozłowski z Zielonej Góry na czele swojej listy umieścił Huszcze, a na następnych miejscach: Bortnowskiego, Spruch

**OD AKROBATÓW DO ZUŻŁOWCÓW...**  
Michał Kwaśniewski — skoki oraz trójka akrobatyczna: Anna Borowczyk, Barbara Jagielik i Małgorzata Poźniak (akrobatyka), Grzegorz Krawców i Katarzyna Weiss (kajakarstwo), Zbigniew Spruch (kolarstwo), Czesław Bortnowski i Mariusz Kaczmarek (koszykówka), Maciej Czyżowicz, Dariusz Goździak, Arkadiusz Skrzypaszek i Anna Sulima (pięciobój nowoczesny), Aleksandra Strychalska (plywanie) Dorota Bidolach, Paweł Hadrych, Ireneusz Jagodziński, Aldona Jaroszewicz, Jacek Kubka i Andrzej Macur (strzelectwo sportowe), Sławomir Nawrocki (szermierka), Lucjan Błaszczyk (tenis stołowy), Andrzej Huszcza i Jarosław Szymkowiak (żużel).

cha, Czyżowicza, Szymkowiaka, Skrzypaszka, Sulimę, A. Macura, Błaszczyka i Bidolach. Dotychczas głosy są rozrzucone i nie widać jeszcze faworyta.

## Nadal mariaż

Przed rozpoczęciem obrad plenarnych izby zebrały się w czwartek na wspólnym posiedzeniu sejmowe komisje: Ustawodawcza, Młodzieży i Kultury Fizycznej oraz Handlu dla przedyskutowania rządowego projektu ustawy o utworzeniu Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki. Podczas głosowania rozstrzygnięta została kwestionowana przez niektórych posłów po pierwszym czytaniu sprawa połączenia w jednym resorcie kultury fizycznej i turystyki. Przy jednym głosie sprzeciwu posłowie z trzech komisji przyjęli projekt, wproważając do jego tekstu drobne poprawki redakcyjne.

## Zwycięstwo w Holandii

Polscy koszykarze wygrali w Amsterdamie eliminacyjny mecz mistrzostw Europy z Holandią 86:70 (41:32). Punkty dla naszych barw uzyskali: Jarosław Jechorek 23, Dariusz Żelig 25, Maciej Zielinski 19, Marek Sobczyński, Adam Wójcik i He-ryk Wardach po 4, Jarosław Marcinkowski 2 i Mirosław Kabała 1. Najwięcej punktów dla gospodarzy zdobyli: Kuipers 23, Cooper 16 i Te Velde 10.

W drugim meczu tej grupy Włochy pokonały Belgię 94:55 (47:20). Tabela: 1. Włochy 8 pkt. 323:290, 2. Holandia 6 312:312, 3. Polska 5 312:373, 4. Belgia 5 299:361.

W innych spotkaniach eliminacji ME: Hiszpania — Anglia 96:79, Francja — Izrael 93:74 i Bułgaria — Rumunia 87:78, Grecja — Szwecja 81:68, Jugosławia — Niemcy (Zachód) 120:87, ZSRR — CSRF 83:80.

## Puchar UEFA

W pierwszych meczach III rundy piłkarskiego Pucharu UEFA uzyskała następującą tabelę: Torpedo Moskwa — AS Monaco 2:1 (2:0), Admira Wacker Wiedeń — FC Bologna 3:0 (2:0), Broendby IF Kopenhaga — Bayer Leverkusen 3:0 (1:0), RSC Anderlecht Bruksela — Borussia Dortmund 1:0 (0:0), FC Koeln — Atalanta Bergamo 1:1 (0:0), Inter Mediolan — Partizan Belgrad 3:0 (1:0), AS Roma — Girondins Bordeaux 5:0 (2:0), Vitesse Arnhem — Sporting Lizbona 0:2 (0:2). Spotkania rewanżowe odbędą się za dwa tygodnie.

# GAZETA NOWA

# SPORT

## Zyciorysy ze sportem w herbie

Lubuski sport osiągnął w tym roku dojrzały wiek i obchodzi 45-lecie swojej powojennej działalności. Rozwiniął się w skupiskach ludności rodzimej na Babiomojszczyźnie jeszcze przed I wojną światową i był ośrodkiem polskości na tych terenach w latach 20-tych i 30-tych. Nie zamarli podczas ostatniej wojny, lecz odrodzili się w specyficznej formie w obozach polskich i alianckich jeńców w Dobiegniewie (Woldenberg — Offlag II C) i Żaganu (Szagan — Stalag Luft 3). Po wyzwoleniu przyczynił się do pokojowej integracji ludności przybyłej na Ziemię Lubuską z różnych stron, kraja i spoza jego granic: z Wielkopolski, centralnej Polski, terenów związanych do ZSRR, obozów jenieckich i koncentracyjnych, robót przymusowych, syberyjskich gulagów i innych. Potem przechodził etapy charakterystyczne dla kultury fizycznej w całym kraju, dostarczając wzruszeń, radości, wspomnień.

Sport postępowo głównie przez pryzmat wyników, punktów, rekordów osiągnięć i tabel, na drugim planie pozostawiał autorów wielu sukcesów — samych zawodników, ich trenerów, nauczycieli w działaniu. Warto zatem przypomnieć najważniejsze sylwetki głównych bohaterów sportowych zmagani i tych, którzy stworzyli im warunki do uprawiania sportu — słowem twórców lubuskiego sportu. Niektórzy już nie żyją, inni po długotrwałej pracy, w jesieni życia działają w mniejszym wymiarze niż kiedyś, a jeszcze inni z dumą wspominając swój sportowy rodowód pracują w odrębnych dziedzinach.

W rozpoczętym dziś cyklu jego autor, dr Tomasz Jurek z gorzowskiej AWF podjął próbę odtworzenia i utrwalenia zyciorysów aktorów lubuskiej sceny sportowej minionego 45-lecia. Sądzimy, że sukcesywnie zamieszczone biogramy będą także pomocne w ogłoszonym przez nas plebiscycie na ludzi sportu 40-lecia województwa zielonogórskiego. Dziś pierwszy biogram.

**LECH BIRGFELLNER** — działacz, trener, nauczyciel wf, sędzia, zawodnik. Należy do najbarwniejszych i najwspanialszych postaci lubuskiego sportu. Urodził się 13 marca 1923 roku w Gnieźnie. Tam ukończył gimnazjum i wraz z wybuchem wojny został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Próbuje stamtąd uciekać i za drugim razem dociera do wysiedlonej rodziny w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego. Tam w lutym 1943 roku nawiązał kontakt z oddziałem AK „Bończy” i przyjął konspiracyjny pseudonim „Lech”. Uczestniczył w licznych akcjach bojowych w pow. tomaszowskim i okolicach. Za odwagę i męstwo otrzymał po wojnie Krzyż Partyzancki. Grał w koszykówkę i piłkę ręczną, dostąpił zaszczytu gry w reprezentacji Polski.

W 1950 roku L. Birgfellner podjął decyzję i przeniósł się do Zielonej Góry, gdzie początkowo pracował jako nauczyciel wf w Technikum Mechanicznym (1950—1952). Następnie był sekretarzem Rady Okręgowej Zrzeszenia „Zryw” i Zarządu Okręgu Szkolnego Związku Sportowego (1952—1958), kierownikiem Oddziału WF w Kuratorium (1958—1962), naczelnikiem Działu Wychowania i Opieki nad Dzieckiem (1962—1964) oraz wicekuratorem Okręgu Szkolnego (1964—1966). W latach 1969—1970 pełnił funkcję przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. W międzyczasie bardzo aktywnie podnosił swoje kwalifikacje i jego droga uczeniowa pod tym względem może uchodzić za wzór.

Ukończył AWF w Warszawie, a w 1969 roku po obronie interesującej dysertacji z zakresu higieny fizycznej, uzyskał tytuł doktora nauk wychowania fizycznego. Wraz z prof. Brodniewiczem założył Komisję Higieny LTN,

a w 1968 r. zorganizował Ogólnopolskie Sympozjum Higieny Szkolnej, która stała się jego kolejną pasją. L. Birgfellner był również wiele lat niezwykle zaangażowanym trenerem koszykówki w „Stali” i w „Zryw” wraz z Julianem Nalepą stworzył podwaliny tej dyscypliny w Zielonej Górze. Wielkie uznanie przyniosł mu opublikowany w 1963 roku pionierski w skali kraju projekt jednolitych kryteriów ocen z wf. Nieustrudzona i bezinteresowna praca, nie licząca się z własnym czasem zaszkodziła mu ogromny szacunek młodzieży. Jego dom przez wiele lat był swego rodzaju internatem sportowym. Nigdy nie odmówił pomocy uczniowi, zawodnikowi bądź współpracownikowi. Był wymagający wobec siebie i tego samego żądał od innych, często zdecydowanie i w ostrej tonie. Taka postawa i praca ponad siły spalała go i wyczerpy-



Ważną rolę w życiu sportowym Tomasz Jurek odegrał jako nauczyciel wf w Technikum Mechanicznym (1950—1952). Na stopniach sekretarza Rady Okręgowej Zrzeszenia „Zryw” i Zarządu Okręgu Szkolnego Związku Sportowego (1952—1958), kierownika Oddziału WF w Kuratorium (1958—1962), naczelnika Działu Wychowania i Opieki nad Dzieckiem (1962—1964) oraz wicekuratorem Okręgu Szkolnego (1964—1966). W latach 1969—1970 pełnił funkcję przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. W międzyczasie bardzo aktywnie podnosił swoje kwalifikacje i jego droga uczeniowa pod tym względem może uchodzić za wzór.

TOMASZ JUREK

## plebiscyt sportowy gn'90

1. _____	6. _____
2. _____	7. _____
3. _____	8. _____
4. _____	9. _____
5. _____	10. _____

Imię i nazwisko: \_\_\_\_\_  
Dokładny adres: \_\_\_\_\_

## BIEG PRZEZ PLOTKI

### Stan przed dogrywką

Mój redakcyjny kolega twierdzi, iż po każdej wizycie u fryzjera rozpoczyna nowe życie. Wybrałem się i ja do zaprzyjaźnionego zakładu, gdzie pan Ziutek powitał mnie tymi słowami:  
— No i co pan powie, redaktorze. Nie taki miał być zestaw w dogrywce. Lech, owszem, po udanym turnieju krajowym, ale żeby rywal z transferu...  
— A co pan się dźwi, panie Ziutku. Spójrz pan na te nasze ligi. W siatkówce nie ma drużyny bez Sowietów, pod koszami skaczą Murzyni z Ameryki, a na żużlu ścigają się Duńczycy, Szwedzi i inne nacje. W samym Słonie Gorzów masz pan dwie Rosjanki i na dokładkę futbolistę z Leningradu. Świat się, panie Ziutku, otwiera, tylko patrzeć, jak Europę będziemy mieli bez granic.  
— Na razie to mamy Lech i stan.  
— A propos. Na kogo pan stawia w dogrywce?  
— Wie pan, dopóki piłka w grze, każdy stan jest możliwy. Kazimierz Górski twierdzi, że zawsze można wygrać albo przegrać. No i jeszcze zremisować.  
— Ale piłka jest kanciasta.  
— Ja się decyduję w niedzielę, po telewizyjnym meczu. Lech ma w takich meczach jakieś doświadczenie. Kiedyś wygrał już taki pojedynek z Hutnikiem.  
— Hutnik nam coś ostatnio dobie. Lenina mu zamienili na Sędzimira, biały dom przerobili na bank. Widział pan jak ksiądz tam chodził z wodą święconą, a Krzak do mszy służył? Hutnik jeszcze się sprężył i wystartował w brązowych mistrzostwach świata. Mówili, że ma nawet szansę, bo grał na jego boisku. Nic z tego jednak nie wyszło.  
— To może od Stana byłby już lepszy Wójtek Fibak. Przynajmniej jakieś pieniądze za nim stoją. Mielimy premiera-pianistę, to możemy mieć prezydenta-tenisistę.  
— Wie pan z tymi Waciami to radzę ostrożnie.  
— Federowicz twierdzi, że lepszy stan wojenny niż Stan Tyński.  
— Futbolista Roman Kosecki obwieścił publicznie, że jak Lech przegra to on wyjeżdża z kraju.  
— Kosecki i tak wyjedzie, bo Anglicy dają za niego milion funtów.  
— Patrz pan jakie to proste. Sprzedać stadko piłkarzy i długi mamy z głowy.  
— Wie pan, to jest myśl. Do krajowych lig ścigają nadal Ruskich, a naszych sprzedawać za dolce.  
— Balcerowicz z pana, panie Ziutku. Tylko patrzeć, jak z cehu w ministru pan pójdzie.  
— Chyba, że Stan wygra i ściągnie posiłki z Amazonki.  
— A wtedy to wszyscy zaczniemy nowe życie. Tnij pan, panie Ziutku.

MIECZYSLAW WIĘCZKOWICZ

## Sportowy weekend

● W sobotę i niedzielę w Drzonkowie odbędzie się I ogólnopolski turniej klasyfikacyjny seniorów i seniorów w tenisie stołowym. Początek gier godz. 9.  
● W Gorzowie w hali Zespołu Szkół Gastronomicznych przy ul. Kosynierów Gdynskich odbędzie się III wojewódzki turniej klasyfikacyjny w tenisie stołowym. Początek zawodów w sobotę i w niedzielę o godz. 10.30.  
● W sobotę w sali SP-11 (os. Kopernik) w Głogowie odbędzie się turniej tenisa stołowego z okazji Barbórki. Początek imprezy godz. 9.  
● Dodatkowych informacji udziela OSiR Głogów tel. 33-40-12 wew. 5.  
● Mecze II ligi badmintonowa odbędą się w Choszcznie w hali Jednostki Wojskowej. W sobotnio-niedzielnym pojedynku o godz. 9.30 będą: Stal Sulęcina, AZS Politechniki Szczecin, Soarta Złotów, Budowlani Koszalin i Grunwald Choszczno.  
● W meczu o wejście do II ligi koszykarzy, Akorci Gorzów podejmie AZS Poznań (sobota — godz. 17 — hala Słonu przy ul. Czeresnowej).  
● W lidze kadetek Słonu i Gorzów — AZS II Poznań (sobota godz. 11).  
● W meczu kadetów: Znicz Gorzów — Spójnia Stargard Szcz. (niedziela godz. 12 hala SP 16 ul. Danikowskiej).  
● W zaległym meczu o wejście do II ligi siatkarskiej: Znicz Gorzów — Stal Stocznia III Szczecin (sobota godz. 15 i niedziela godz. 10 w sali SP 21 ul. Błotna).  
● Liga juniorów młodszych: Znicz Gorzów — Mieszko Pelczyn (sobota godz. 15 sala SP 17 ul. Szkolna).  
● W sobotę o godz. 11 (sala MOSiR obok hotelu „Leśnego”) w Zielonej Górze odbędzie się III okręgowy turniej klasyfikacyjny seniorów i juniorów w podnoszeniu ciężarów.  
● W niedzielę w meczach klasy okręgowej seniorów w szachach zmierzą się: Zastal Zielona Góra — Hutnik II Żary, Stal I Jasiń — Carina, Kwisa Trzebów — Spartak Żagań, Piast Howa — Stal II Jasiń i Hutnik I Żary — Odrodzenie Kozuchów.  
● Okręgowy Związek Lekkiej Atletyki w sobotę o godz. 13 w świetlicy Wojewódzkiej Federacji Sportu w Zielonej Górze przy ul. Chopina 19, organizuje podsumowanie sezonu lekkoatletycznego 1990 r.

## Rozmowa „Nowej” Dzu-auro-dynamika...

Zmobilizowana pytaniami czytelników dotarłam do źródła, tzn. do Klubu Garnizonowego w Głogowie, gdzie odbywają się zajęcia regeneracyjne, które przeciwdziałają immobiloni fizycznej człowieka, a jednocześnie poprawiają sylwetkę i samopoczucie.  
Przewodzi je od dwóch lat pani Magdalena Łoza, legitymująca się czarnym pasem trenerskim Jiu-Jitsu, a jawiąca się jako wysoka blondynka, która mimo, że wkrótce „żeni” dorosłego syna, wykonuje z łatwością szpagaty i inne, niedostępne nam, też rzekomo sprawnym paniom, ćwiczenia.  
— Specyfiką prowadzonych przez Panią zajęć jest dzu-auro-dynamika. Co to jest?  
— Dzu-auro-dynamika — to forma sztuki nie znana w Polsce forma ćwiczeń, która obejmuje wszystkie części ciała, zwiększając ogólną sprawność fizyczną. Ćwiczenia odbywają się przy muzyce. Sama nazwa i idea tych ćwiczeń, to wyniki moich wieloletnich doświadczeń i przemyslenia, związanych z prowadzeniem dla młodzieży różnych stylów walk Dalekiego Wschodu. Dlatego też nazywamy je dzu-auro-dynamiką w następujący sposób: dzu (zu) — dziesięć; auro — okrażenie (latanie); dynamika — szybkość.  
— Dla kogo dzu-auro-dynamika jest głównie przeznaczona?  
— Jest dostatecznie atrakcyjna, żeby zachęcić do ćwiczenia przede wszystkim panie. Zwłaszcza, że wśród propozycji dotyczących regeneracji sił po codziennym zmęczeniu życiem i pracą, pojawiają się formy niezwykle i ciekawe, wynikające, jak już mówiłam, z doświadczeń ludzi uprawiających sport.  
— Czy dzu-auro-dynamika to nie jest oryginalnie nazwany aerobik?  
— Jedynym podobieństwem jest prowadzenie ćwiczeń przy muzyce. Jest to gimnastyka podobna do callaneticsu. Zestaw ćwiczeń został tak opracowany, by każde kolejne zajęcia po fazie ogólnorozwojowej skupiały się na poszczególnych partiach ciała, poczynając od nóg, a kończąc na głowie. Nie zapominając o ćwiczeniach wewnętrznych, pobudzających aktywność serca, płuc, żołądka i wątroby.  
— Czy wiele pań obecnie uczełniczy w zajęciach i czy można na te ćwiczenia zgłosić się do Klubu?  
— Ze względu na małą salę ćwiczy obecnie dwa razy w tygodniu 12 kobiet. Gdyby było więcej chętnych — są szanse zorganizowania następnych grup.  
— Gdzie mogą zgłaszać się zainteresowane panie?  
— Klub Garnizonowy przy ul. Świerczewskiego, we wtorek i czwartek w godz. od 16.00 do 20.00.

— Samo uczęszczanie na ćwiczenia, „wybranie się” do domu, jest przyjemne i ważne. Czy oprócz walorów towarzyskich i omówionych „założeń ideowych” są jeszcze inne?

— Zachęcam do ćwiczenia dzu-auro-dynamiki, ponieważ po kilkuletniej praktyce mam przykład, że oprócz obniżenia wagi ciała i poprawienia sprawności fizycznej, przy podatności na sugestie — uzyskujemy także odczuwalną poprawę krążenia, sprawniejsza jest pamięć, mija napięcie nie pozostałych po tuszy fałdów skórnych, można zrezygnować z przyjmowania rapacholinu itd.

— Bardzo przekonująco mówi Pani o przydatności filozofii sztuki walk Wschodu. Chce się pani nią dzielić z kobietami, z młodzieżą, ze wszystkimi.

— Tak, ponieważ dzu-auro-dynamika jest przeznaczona dla wszystkich, nawet dla tych, którzy mają kłopoty zdrowotne. Można na ćwiczyć samemu w domu, z całą rodziną, w szkołach, ośrodkach sportowych i kulturalnych.  
— Skoro tak, czy możliwe byłoby drukowanie w naszej gazecie ćwiczeń przez panią przygotowanych?

— Tak, chętnie deklaruję swoją współpracę. W przypadku za zainteresowania czytelników — mogłyby to być drukowane co tydzień propozycje ćwiczeń. Zresztą mam już nawet przygotowane takie zestawy.  
— Dziękuję za rozmowę. Będziemy czekać na sygnały od czytelników.

Rozmawiała  
JULIETA WÓJCIK-MICHALEWICZ

## Z TASYM TELEXU

● 16 partia szachowego meczu o mistrzostwo świata pomiędzy Garmem Kasparowem i Anatolijem Karpowem zakończyła się remisem. Stan meczu 8:8.  
● 19.12. br. polscy piłkarze rozegrawą w Grecji mecz z narodową reprezentacją tego kraju.  
● Hiszpanie Carlos Sainz i Luis Moya wygrali samochodowy rajd w Wielkiej Brytanii.  
● W pierwszym meczu w grupie półfinałowej MŚ piłkarze ręcznych w Seulu, Polska wygrała z ChRL

13:17 (12:10), a Austria pokonała Niemcy (Zachód) 24:20 (13:8).  
● Jugosławińska tenisistka Monica Seles w Baltimore (USA) pokonała w pokazowym meczu Jennifer Capriatti.  
● W zawodach bobslejowego Pucharu Świata w Winterbergu (Niemcy) zwyciężyli zawodnicy gospodarzy: Wolfgang Hoppe i Rene Henemann. Na trzecim miejscu osada USA, Brian Shimer i słynny pilotkarz Edwin Moses.  
● Wszystkie spekulacje, że USA nie będą organizatorami piłkarskich mistrzostw świata, zdaje się wzięły w łeb. W Nowym Jorku zostało bowiem podpisane porozumienie marketingowe między FIFA a Federacją Piłkarską USA.  
● Podczas konferencji prasowej, prezydent FIFA, Joao Havelange wyraził przekonanie, że mistrzostwa świata w USA zakończą się pełnym spektakularnym powodzeniem.  
● Pamiętacie Ryszarda Komornickiego? — pupila trenera Antoniego Piechaczka, reprezentanta Polski w firqalach mistrzostw świata, którego gra budziła zawsze mieszane uczucia kibiców. 32-letni dziś, był podstawowy gracz Jędrasika Górnik Zabrze, występuje w zespole szwajcarskiego pierwszoligowca — FC Aarau i podpisuje kontrakt na dalsze lata. Bardzo jest ceniony.

SUPEREXPRESS

BIOHUMUS - naturalny nawóz - sprzedaż hurtowa i detaliczna. Przedsiębiorstwo BIO-ROL, Drżonków, Osiedle 32. 417-Z
TELEWIZOR SABA - sprzedam. Zielona Góra, tel. 639-93. 422-Z
SPRZEDAM maść Vipsogal. Głogów, tel. 33-28-20. 3639-C
VW GARBUSA 1303 - sprzedam. Zielona Góra, tel. 612-63. 429-Z
SPRZEDAM fiata 126p/87. ZG. tel. 30-65. 430-Z

AUDI 80 - 1988 - 35.000 km - benzyna bezolowiowa - sprzedam. Gorzów, tel. 289-14. 30-g/g
OPLA rekord combi, 1981 - 25 mln. VOLVO - 1980 - 19 mln. - pilnie sprzedam. Myślibórz, tel. 32-64. 60-Zb
PRZEDSIĘBIORSTWO poszukuje do wynajęcia mieszkania w Zielonej Górze, tel. 220-15. 425-Z
KONTAKT sklep, komis, ogłoszenia - okazja. Gorzów, Mieszka I 23. 57-Zb
ELKADENT - materiały dentystyczne, unity, fotela, lamy polimeryczne, urządzenia protetyczne, najwyższej jakości kompozyty. NOWOS - kasety video z instrukcją. Zielona Góra, tel. 627-64. 433-Z

W OROSKOP

BARAN - 21.03-20.04. Nie wolno dopuścić, aby sprawy bytu zdominowały w tym tygodniu Twoje poczynania, i chociaż zbliżają się Święta a z nimi wielkie wydatki - pamiętaj o tym, że zawsze należy być CZŁOWIEKIEM! Dla pracujących tydzień trudny, zwiększone obowiązki, dodatkowe zajęcia. Szykują się wielkie zmiany w dziedzinie uczuć, ale postaraj się prawidłowo odczytać wszystkie, delikatne sygnały. Lew liczy na Twoją lojalność, a Ryby są Ci oddane.
BYK - 21.04-21.05. Znaczna poprawa humoru i samopoczucia. Dla niektórych szykuje się atrakcyjny wyjazd, w perspektywie ciekawy zimowy wypoczynek lub okres świąteczny w serdecznym gronie. Finanse dobre, ale w pogoni za zyskiem nie trać z oczu innych wartości - nie warto! Pamiętaj o najbliższych, tęsknią za Tobą. Rak czeka na dobre słowo a Koziorożec raz jeszcze okaże się pomocny!
BLIŹNIĘTA - 22.05-21.06. Tydzień trochę trudny, głównie pod kątem sporych niedoborów finansowych - wróć uwagę na dodatkowe źródła zarobkowania, masz spore szanse. W pracy spore obciążenie, dodatkowe obowiązki, zastępstwa. Planowany wyjazd okaże się udany, ale męczący. W sferze uczuć bardzo dobra passa, powróci miła domowa zgoda. Nie wolno Ci dłużej zwodzić Ryb, przyjaźń Raka nadal trwa.
RAK - 22.06-22.07. Tydzień niezły. W pracy duża satysfakcja z pokonania niespodziewanych trudności, wzrost aury i duże uznanie u przełożonych. W sprawach osobistych - bardzo romantyczne dni, a sprawy serca wejdą przez bojem na pierwszy plan i to z wrażliwością! Dobry okres dla wszystkich rozpoczynających życie na własny rachunek - zamierzenia i plany przejdą Twoje oczekiwania. Sprzyja Ci Baran, a Strzelec jest wart zainteresowania.
LEW - 23.07-22.08. Tydzień może być trudny, nie poddawaj się złym nastrojom, bo jest duża szansa na to, że sprawy zawodowe ułożą się bardzo dobrze. W domu nie bądź apodyktyczny, raczej postaraj się pomóc w rozwiązywaniu małych, codziennych trudności i w miarę możliwości służ wszystkim radą. Zdrowie niezłe, ale uważaj by się nie przeziębilo, następstwa mogą być bardzo nieprzyjemne. Czemu nie pamiętać o Rybach, tęsknią i czekają na każdy znak.
PANNY - 23.08-22.09. Sumiennie wykonywanie obowiązków zawodowych przyniesie miłe widlane efekty. Wszyscy, którzy zdecydowali się w tym czasie na wyjazd, nie pożałują tego kroku - cie kawe spotkania, udane znajomości, a dla niektórych - jedyna w życiu

szansa poznania kogoś niezwykle atrakcyjnego. Zdrowie niezłe. Baran zabiega o Twoje względy, ale przyjmij jego oferty raczej bardzo ostrożnie.
WAGA - 23.09-22.10. Tydzień nie zapowiada się rewelacyjnie. W pracy moc obowiązków, konieczność uregulowania zaległych zobowiązań i dotrzymania wszystkich terminów. W życiu osobistym pewne niedomowienia będą wymagały dużej dozy taktu i dyplomacji - tylko wówczas jest szansa na to, że zakończą się szczęśliwie. Oszczędność bardzo wskazana. Spotkanie z Wodnikiem okaże się miłe i pouczające.
SKORPION - 23.10-22.11. Tydzień niemal na luzie. W pracy dobra atmosfera, wszystkie stany niepokoju i napięcie poza Tobą. Zamierzenia odnośnie perspektyw zawodowych na najbliższy rok mają szansę na realizację ale przed podjęciem zdecydowanych kroków musisz przeanalizować raz jeszcze wszystkie za i przeciw i wybrać wariant najbardziej właściwy. Czemu nie pamiataj o obietnicy danej już dość dawno Blizniętom, czekają i mają wielkie plany.
STRZELEC - 23.11-21.12. Tydzień spokojny, dla niektórych na wet monotony. W pracy działania rutynowe, ale szansa na wykazanie własnych talentów i dobrych pomysłów zawsze istnieje. W życiu domowe prace i wydatki należy rozplanować i ułożyć tak, by nie być przeczonym i by wszystko wyszło tak jak planujesz. W trudnej sprawie pomoże Wodnik, posłuchaj go.
KOZIOROŻEC - 22.12-20.01. Jeżeli chcesz, żeby tydzień był miły i spokojny, należy iść na pewne ustępstwa. W pracy nie stosuj nagłych zrywów, wytrwała, systematyczna praca, utrzymanie swoich opinii i decyzji dadzą znakomite efekty. Spory dotychczas nieprzewidzianej gotówki, ale do podziału z bliskimi. Dla niektórych - romans stulecia, ale raczej nie trać głowy, Panna okaże się w tym czasie pomocną przy trudnościach, jakie wystąpią w domu.
WODNIK - 21.01-20.02. W pracy nadmiar obowiązków, niespodziewane zastępstwa, małe awarie - wszystko to spowoduje sporą nerwowość. Spokój, taktowność, rozmowa, pozostanie przy swoim zdaniu pozwolą podjąć wszystkim i wyjąć obronną ręką. Nadwyżką uday koniec tygodnia, dla niektórych szansa na ciekawą i intratną znajomość. Nigdy nie zapominać o Blizniętach, są Ci serdeczne i wierne.
RYBY - 21.02-20.03. W pracy dobry nastrój i serdeczna atmosfera. Sprawy sercowe wszystkich samotnych bardzo dobrze się ułożą - ale trzeba bardzo uważać, by nie uczynić fałszywego kroku. Skorpion jest Ci zyciowy i oddany a Lew nadal Cię kocha. ANKA

ROZMAITOŚCI

NAJDRÓŻSZY APARTAMENT

W amerykańskim mieście Atlantic City leżącym nad Atlantykiem wybudowano jeden z najdroższych hoteli na wschodnim wybrzeżu. Przewidywany jest dla hazardzistów i ma stanowić konkurencję dla wykwintnych salonów gry w Las Vegas. We wspomnianym hotelu o indyjskiej nazwie i architekturze znalazł się apartament „Cara Aleksandra Wielkiego” urządzony na wzór rosyjski. Za jedną noc trzeba zapłacić 9 tys. dolarów.

PO 32 LATACH DOTARŁ LIST

Denny Breese - dziś 56-letni poszukiwacz skarbow - 32 lata temu był marynarzem na okręcie podwodnym „Nautilus”. Wówczas wysłał list do swojego brata, Przesyła jednak nie dotarła. Mieszka- jąca obecnie w tym domu rodzina marynarza była mocno zasko- czona, kiedy przed paroma dniami znalazła przesyłkę wysłaną z bie- guna północnego z datą 3 sierpnia 1958 rok.

ZDROWE JAJKA

Amerykanie ostatnio otrzymali optymistyczną informację. Pewna amerykańska firma rozpoczęła sprzedaż jajek, które nie powodują wzrostu zawartości substancji blokujących arterie. Tajemnicą no- wych jajek jest specjalna pasza dla kur-niosek. Zawiera ona nie- wiele tłuszczu i wzbogacona jest „wielkimi naturalnymi dodatkami” - morskimi wodorostami, olejami rybowymi, witaminą A i in, składnikami. Cholesterol występujący w żółtkach jaj ma związek z chorobami układu krążenia, które są najpoważniejszą przyczyną zgonów mieszkańców USA.

HANDEL KOBETAMI I DZIEĆMI

Małe miasteczko Satakira w Bangladeszu stało się centrum han- dlu żywym towarem, głównie młodymi kobietami i dziećmi. Prze- prowadzona ostatnio akcja policyjna uwolniła z rąk handlarzy około tysiąc kobiet i dzieci. Kobiety te wabił się oferta pracy za granicą za pensję ok. 200 dolarów miesięcznie. Dzieci natomiast kupowane są za parę groszy. Następnie handlarze sprzedają „towar” w Bom- bajlu lub Kalkucie do domów publicznych lub „prywatnych hare- mów”. Walka z handlarzami jest bardzo trudna. Wszyscy obawiają się zemsty.

NA ŁÓDCE FARAONÓW

Francuski podróżnik Andre Artigman zakończył trzydnią podróż pływającą kontynentem afrykańskim na łódce jaką posługiwano się za panowania faraonów. Podczas podróży zainstalował 15 portów afry- kańskich.

REKORD W GRZE AKTORSKIEJ

Światowy rekord w grze scenicznej na czas ustanowił 23-letni aktor indyjski Shrinivas. 32-godzinne parodiowanie znanych dziełaczy politycznych i aktorów oraz naśladwanie głosów różnych zwierząt i ptaków przed 500-osobową widownią pozwoliło na ziszczeni- e jego marzeń. Został wpisany do księgi Guinnessa.

ŚMIERĆ ZAZDROSNEJ ŻONY

W Houston 32-letnia Priscilla Prayboy usiłowała dostać się do cudzego domu podejrzewając, że jej mąż ma romans z przyjaciółką. Kiedy wdarła się do domu właściciel wyszłszy z dubeltówki do Prayboy. Strzał był śmiertelny. Samochód natomiast należący do męża zazdrosnej żony stał kilka budynków dalej. Policja jednak nie ujawniła czy właściciel pojazdu był w budynku sam czy też w to- warzystwie kobiety.

GENERALA VLAD TORTUROWAŁ

Werner Sommerauer, 54-letni rumuński robotnik opublikował w dzienniku „Romania Libera” relację z przebiegu przesłuchań przez generała Juliana Vlada. Przesłuchiwany był poddawany torturom, polegającym na bicia drewnianą pałką w stopy i dłonie. Obecnie toczy się proces przeciwko byłemu szefowi rumuńskich tajnych służb.

GODZINA POLICYJNA DLA MŁODZIEŻY

Pani prezydent miasta Port Augusta w południowej Australii wprowadziła godzinę policyjną dla młodzieży do 16 lat. Powodem jest wzrost przestępczości wśród młodzieży. Większość mieszkańców tego miasta poparła tę decyzję, jedynie władze stanowe i policja są przeciwnie.

„STAROŻYTNY” KOMPUTER

W Egipcie opracowano specjalny program komputerowy, który pozwoli przekładać pismo klinowe na języki współczesne. Kompu- ter może również „tłumaczyć” informacje np. z francuskiego na język znaków obrazkowych z czasów egipskich faraonów.

UWAGA! Z dniem 3 grudnia 1990 r. rozpoczyna działalność Hurtownia Artykułów Przemysłowych i Spożywczych „KRAMEX” 67-100 Nowa Sól, ul. Staszka 1, tel. 72-21, wew. 202 (Baza L.P.B.P.) - czynna od 7.00 do 15.00
KTÓRA OFERUJE DO SPRZEDAŻY PO ATRAKCYJNYCH CENACH HURTOWYCH I ZBYTU:
Wyroby Zakładów Chemii Gospodarczej „Pollena” - Wrocław, Nowy Dwór Mazowiecki, Bydgoszcz, Ścinawa, Racibórz i Borów np.:
- proszek do prania E 600 g - 3.800 zł
- proszek „Preria” 600 g - 3.800 zł
- szampon brzozyowy 570 g - 4.900 zł
- i inne
ZESTAWY „DURALEX”
- zestaw obiadowy 44-elementowy - 265.000 zł
- zestaw do kawy - 135.000 zł
- komplet 6 szklanek + dzbanek - 66.000 zł
- szklanki Bahamas Whisky 3 szt. - 29.000 zł
- i inne
PORCELANA np.:
- serwis obiadowy na 12 osób - 430.000 zł
- talerzyki deserowe 6+1 - 32.000 zł
ARTYKUŁY SZKOLNE np.:
- komplety mazaków, cienkopisów i długopisów - 27.200 zł
- Set Professional - 10.000 zł
- i inne
oraz wiele innych artykułów i wyrobów pochodzenia krajowego i zagranicznego.
Zapraszamy: przedsiębiorstwa, sklepy oraz indywidualnych handlowców. 419-Z

Miszmasz Z RYNSZTOKU
W informacji pt. „Argument” („NIE” nr 7) czytamy: „Niepodważalny argument za dopuszczalnością przerywania ciąży: senator Wale- ry (?) Piotrowski”. Trywiałnemu dowcipowi a'la Urban odpowiada w tym samym numerze pisma Anoni- mowy Czytelnik z Miastka: „Urban Ty frajerze zboczony erotomanie od czep się od Wałęsy, od rządu, od wszystkich porządnych ludzi”. Za- bawa w obrzucanie się lajnem trwa...
BEZ NIEPOKOJÓW
Wojciech Giełżyński w „Tygodni- ku Solidarność” (nr 46) rozmawia z prof. Leopoldem Łabędzkiem, polito- logiem, byłym wykładowcą kilku za- chodnich uniwersytetów. Na stwier- dzenie o analizach potwierdzających, że obecnie inwestycje niemieckie w różne formy współpracy z Pol- ską pokrywają się z reguły z obsza- rem: Ziemi Zachodnich” profesor od- powiada: „Nie wiem, czy za tym kryje się jakiś spisek. Może po pro- stu oni te teryny znają, więc łat- wiej im się poruszać w interesach? Kapitalistami kieruje zysk ekono- miczny - nie polityczny”. I to nas uspokaja.
ASPEKTY
W „Tygodniku Powszechnym” (nr 45) Marek Skwarciniak ciepło pisze o mieszczańskim „Aspekty”, wyda- nym przez Kurie Diecezjalną w Gorzowie. „A jest rzeczą imponują- cą - konstatuje - że pismo diece- jalne w Polsce może mieć tak wy- soką pozycję i taką duchową i oby- watelską otwartość”. Nic dodać, nic ująć!
NASI POETCI, LUDOWI?
Nie ma ich w krajowych antolo- giach ludowych słowarzy, ale za to znaleźli się w grubym zbiorze „Wą- głąny po zniwagach w poezji”, wyda- nym we wsi Wągłany woj. piotr- kowskie tegoż roku przez ZMW i Towarzystwo Przyjaciół Wąglian, a zawierającym wiersze nagradzane w ogólnopolskich konkursach pod ha- słem „Szukamy talentów wsi” w latach 1988-90. W sumie - 566 ut- worów 150 autorów, a wśród nich Lubuszanin: Elżbieta Skorupska, Ka- zimierz Furman i Stanisław Pie- karski z Gorzowskiego oraz Halina Simińska i Franciszek Gutbinowicz z Zielonogórskiego. Kto z wymienio- nych jest poetką osobowością, nie nam wyrokować...
ZMARŁY DZIADEK
DZWIONI DO WNUCZKI
W „Skandalach” (nr 13) elektrycz- nicy informacja: „Ralph Davenport (USA) zmarł na raka kilka miesię- cy temu, ale wciąż utrzymuje kon- takt ze swoją ukochaną dziewczel- cą - konstatacja - że pismo diece- jalne w Polsce może mieć tak wy- soką pozycję i taką duchową i oby- watelską otwartość”. Nic dodać, nic ująć!
Jek doniosła prasa, tegoroczna pre- stżiowa francuska nagroda litera- cka Prix Goncourt otrzymał dotąd nikomu nieznanym kłoskarz z Pary- ża, Jean Rouaud za powieść „Pola chwały”. U nas jest wiele kłosków zamkniętych w literaci narzekają na brak zajęcia. Wniosek - oczywisty. Każdy ma szansę. Młodzi pisarze do kłosków!
CUDOWNE DZIECKO
Dwuletnie dziecko w Brazylii jest obdarzone mocą uzdrawiania cho- rych. „Ruch dziecięcej rączki leczy raka, marskość wątroby, reumatyzm schorzenia wieńcowe” - czytamy w 19 n-rze „Skandal”. W Polsce do- tychczas mieliśmy do czynienia z cu- downymi dziećmi w różnych dziedzi- nach sztuki. A może mała Gerta uzdrowiłaby polską gospodarkę?
SMUTEK INTELEKTUALNY
W najświeższym 10 zeszytach „Res Publici” Michał Głowiński, teoretyk i historyk literatury, krytyk, snuje melancholijne refleksje pt. „Fara- sów o rozczarowaniu”, pisząc m.in.: „Oczywiście, ważne jest to, że księ- żki drugiego obiegu z toreb kolpor- tów i niedźnych stoisk weszły do eleganckich księgarni. Może jest to nawet zjawisko godne wiersza - Ważyk napisał kiedyś socrealistycz- ny wiersz „Lud wejście do śródmie- ścia”. To jednak nie zmniejsza nie- zadowolenia, które wynika być mo- że z tego, że niegdys byłym zapar- em czytelnikiem i kolekcjonerem książek wydawanych w drugim o- biegu i teraz nie wzbudza ją one u mnie wielkich emocji (...). To, co mo- gło być mnie interesować, już znam, a na ogół także i mam. Kiedy zaś wchodzi do księgarni, widzę przede wszystkim dużo, tandety. Daw- nie były „Leniny” i inne ideała, te rzaz pojawiła się dawna literatura czwartorzędna, najgorsza, nie wia- domo po co odszafażana. „Jest jed- nak pewna subtelna różnica: „Le- ninów” nikt nie kupował, a sensa- cyjna tandeta ma dziś zbyt.

Krzyżówka z książką
W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występują, w diagramie lit- ter: B, E, K.
Poziomo: 1. dozorca, 5. mieszanina metali, 8. pierwiastek promienio- twórczy, 9. partia w brydżu, 10. odznaka za zasługi, 11. rodzaj weran- dy, 12. lisi ogon, 15. plynie w zylach, 17. osobnik, przybysz, 18. efekt pracy rolnika, 19. pensja, 21. odciśnięty nogi po przejściu, 24. do pieczenia nad ogniem, 27. czołno, 28. duży statek, 29. pobór, rekrutacja, 30. cien- ka skórka, osłonka, 31. roślina kwitnąca raz w życiu.
Pionowo: 1. owoc grochu, 2. mechaniczny człowiek, 3. dowcip, 4. kierownica statku, 5. dumasowski muszkiet, 6. pysznący się ptak, 7. kran portowy, 13. obchodzi imieniny 23.05., 14. wałpania, 15. dono- siciel, 16. okres w dziejach, 19. symbol pokoju, 20. broń pszczoły, 22. gasienica motyla, 23. w oponie, 24. bywa po pojedynku, 25. podobny do bizona, 26. kryjówka lisa.
Oprac. „M”
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 30. Wśród autorów prawdzi- wych rozwiązań rozlosujemy książkę.
Rozwiązanie krzyżówki z nr 29/90
B - 5, U - 3, Z - 6.
Poziomo: sarna, ptak, tętno, pięta, zawód, karta, Krak, grät, zbór, błin, ośka, agat, marza, łątka, Bogna, plaża, derka, kośba.
Pionowo: szpik, rzesa, atak, eter, poza, towar, kadet, rabuś, kufla, gąbka, Alina, obied, katar, gogus, trasa, mapa, rzaz, abak.
Nagrody wylosowali: Krystyna Kaczmarek z Murzynowa, Helena, Lewandowska z Zielonej Góry, Hanna Strzelczak z Rostarzewa, Zdzis- ław Pinkowski ze Szubie, Elżbieta DREWIEZ z Choszczna. Gratulujemy!

UNI DENT
materiały i sprzęt stomatologiczny renomowanych firm zachodnich i krajowych
ZIELONA GÓRA, AL. WOJSKA POLSKIEGO 85
poniedziałek, środa, czwartek, sobota - godz. 9.00-17.00
tel. 602-94, 635-40 - codziennie - 16.00-23.00
polecamy:
- szeroki wybór preparatów stomatologicznych firmy VOCO - RFN, SEPTODONT - Francja, BISCO - USA
- lampy do wypełnień światłoutwardzalnych z RFN - zapew- niany serwis gwarancyjny
- masy do wycisków protetycznych produkcji włoskiej
- materiały dla techników dentystycznych
UWAGA NOWOŚĆ!
- polecamy najwyższej jakości środki dezynfekcyjne - konce- rnu niemiecko-szwajcarskiego
Ceny konkurencyjne z wyrobami krajowymi. Posiadają polski atest PZH.
Zapraszamy. 436-Z

SZWAGIER CEAUSESCU OSKARŻONY O OSZUSTWO

Szwagier Nicolae Ceausescu stanie przed sądem za oszustwo na sta- nowisku szefa przedsiębiorstwa zaopatrującego Bukareszt w żywność. Nadużycia polegały na nalepieniu na butelki ze słabym jakościowo piwem etykietek dobrych gatunków i sprzedawaniu go po wyższej cenie. Prokuratura rumuńska poinformowała, że Nicolai Agache, mąż sio- stry Nicolae Ceausescu - Marii, został oskarżony o sprzeniewierzenie w ten sposób 10,4 mln lei (300 tys. dolarów) Proces rozpocznie się 23 bm.

NAJGORSZE WARUNKI ŻYCIA W LONDYNIE

London jest najgorszym do codziennego życia miastem na wyspach brytyjskich. Taki wniosek data ankieta przeprowadzona w 10 najwięk- szych miastach, w której odpowiedzi udzieliło po tysiąc anonimowych mieszkańców.
Mieszkańcy stolicy określili miasto, jako najbrudniejsze, z najbar- dziej zaturym środowiskiem naturalnym i najbardziej niesympatyczne w stosunkach międzyludzkich. Przyczyna jedynie, że stwarza najlepsze szanse dla handlu i znalezienia pracy.
Za najlepsze miasto uznano Glasgow, które uważa się za gród naj- czystszy, z dobrym środowiskiem naturalnym, bezpieczne na co dzień oraz oferujące najwięcej godzinowych rozrywk. Na trzecim miejscu zna- lazł się Edynburg, który uznano za miasto z najlepszym środowiskiem naturalnym, gwarantującym spokój i zdrowy odpoczynek po pracy.



# BANK SPÓŁDZIELCZY

67-410 SŁAWA  
UL. WARYŃSKIEGO 43  
TEL/FAX 6327, 6470, TLX 0433471 BANK PL.

## PROponuje:

I. Jeśli chcesz stać się współdziałalcom naszego Banku i korzystać z rewelacyjnie tanich kredytów dla członków, a ponadto otrzymać znacznie wyższe oprocentowanie udziałów niż na oferowanych przez banki wkładach oszczędnościowych i lokatach terminowych — nie zwlekaj i przystąp na udziałowca naszego BS a przekonasz się, że ta droga pomnażania kapitału jest najlepsza. W kierunkowych założeniach bank przyjął oprocentowanie za br. udziałów członkowskich do 200 proc.

II. Jeśli uważasz, że wysokość oprocentowania lokat terminowych oferowanych przez inne banki jest zbyt niska dla Ciebie, a ponadto okres przetrzymania w banku lokaty nie odpowiada Twoim potrzebom — skontaktuj się z nami; gdyż u nas masz możliwość lokowania środków na okres dogodny dla Ciebie zawarty w przedziale od 30 do 1080 dni, a ponadto indywidualnie możesz wynegocjować wysokość i warunki oprocentowania. Dla przykładu podajemy, że lokaty oprocentowane są u nas do 72 proc. w stosunku rocznym w następującym rozwinięciu podstawowym:

- lokaty 1 — miesięczne — 50,04 proc.
- lokaty 3 — miesięczne — 60,00 proc.
- lokaty 6 — miesięczne — 65,04 proc.
- lokaty 12 — miesięczne — 70,08 proc.

III. Przy złożeniu lokaty w kwocie powyżej 50 mln zł. wkładcy przysługuje dodatkowa premia do należnego oprocentowania w wysokości 1 proc. Przy złożeniu lokaty w kwocie powyżej 250 mln zł. premia ta wynosi 2 proc.

Zapamiętaj nasz adres, jesteśmy do Twojej dyspozycji od godz. 8.00 do 16.00. Odległość naszego banku od miejsca zamieszkania nie ma znaczenia, gdyż rekompensata jakości obsługi oraz warunków wynagrodzi Ci to w pełni.

AK-150

## PPU „INTEGRAL”

### UWAGI HANDLOWCY

W naszej hurtowni znajdziesz wszystkie interesujące towary. Prowadzimy sprzedaż samoobsługową na powierzchni 500 m kw. Posiadamy duży wybór towarów krajowych i importowanych.

#### SPRZEDAŻ:

poniedziałek — czwartek — 7.00-15.00

piątek — 7.00-18.00  
sobota — 8.00-16.00

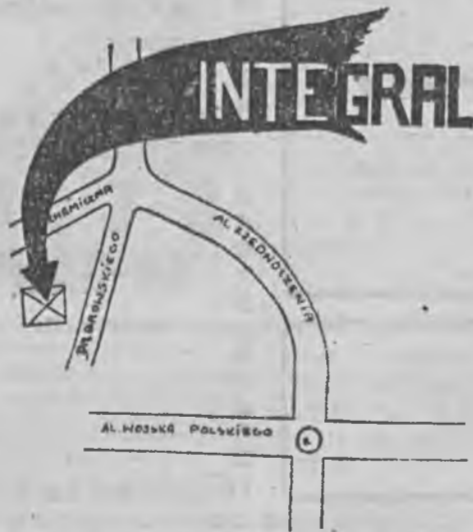
#### NASZ ADRES:

PPU „INTEGRAL”  
Zielona Góra  
ul. Dąbrowskiego 123  
(ul. Chemiczna PHS)  
tel. 700-36 do 38, wew. 69

#### UWAGA!

Korzystne warunki płatności.

341-Z



## Wojewoda Zielonogórski

### ogłasza

#### KONKURS NA STANOWISKO DYREKTORA

Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych w Głogówku  
Kandydaci zgłaszający się na konkurs winni legitymować się wyższym wykształceniem (preferowane kierunki: polityka społeczna, resocjalizacja, socjologia, pedagogika, psychologia i praca socjalna), posiadać co najmniej 5-letni staż pracy, znajomość problematyki związanej z organizowaniem opieki nad osobami niepełnosprawnymi oraz umiejętność prowadzenia zakładów zbiorowego zakwaterowania.

Oferty należy kierować w ciągu 30 dni od daty ogłoszenia konkursu pod adresem: Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej w Zielonej Górze, ul. Krajowej Rady Narodowej 6.

#### Do podania należy dołączyć:

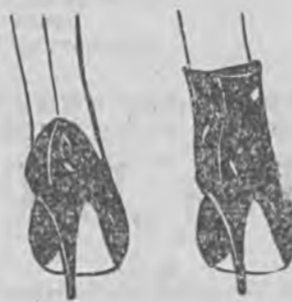
1. Życiorys
2. Kwestionariusz osobowy
3. Odpisy dyplomu i innych dokumentów stwierdzających posiadanie kwalifikacji na to stanowisko
4. Opinie o pracy z okresu co najmniej ostatnich 3 lat
5. Zaświadczenie o stanie zdrowia kandydata.

Informacje o warunkach zatrudnienia można uzyskać pod wyżej wskazanym adresem, tel. 50-00.

AK-164

### HURTOWNIA OBUWIA KRAJOWEGO

#### „PARA”



Zielona Góra, Makowa — os. Jędrzychów oferuje w ciągłej sprzedaży obuwie renomowanych firm krajowych

— obuwie zimowe, całoroczne, wiosenno-letnie i sportowe. Serdecznie zapraszamy w godz. 8.00—15.00.

2724-Z

### CUPRIMEX

zaprasza na pokaz

- OPROGRAMOWANIA
- KOMPUTERÓW
- SIECI NOVELL

Miejski Ośrodek Kultury  
Pl Konstytucji 3 Maja n. e  
1990 12 06 w godz. 10-15

Pokaz ma charakter zamknięty  
Zaproszenia tel. 33 32 83  
GŁOGÓW ul. Świerczewskiego 38

3592-C



### INTERDENTAL

#### NAJNOWOCZESNIEJSZA PROTETYKA

- korony, mosty porcelanowe
- protezy szkieletowe

Zielona Góra,  
ul. Lechitów 11,  
tel. 724-96, wew. 16  
w godz. 10.00—15.00

212-Z

### AUTO-MOTO

VW GOLF 1100, 1500 Diesel — sprzedam. Czerwieńsk, Brzozowa 3. 408-Z

MERCEDES 123/240 Diesel sprzedam. Lubsko, plac Wolności 29 II piętro, po 16.00. 61-Z

### SPRZEDAŻ

OZDOBY choinkowe — bardzo tanio sprzedam. Zielona Góra, tel. 622-43. 406-Z

SPRZEDAM zegar stojący, szafkę zegara, kredens antyk. Stanisław Szeremet, Lubsko, plac Wolności 29 II piętro, po 16.00. 61-Z

### LOKALE

DOM, zabudowa szeregową, stan surowy, atrakcyjna lokalizacja przy Wyczołkowskiego — sprzedam. Oferty — Zielonogórska — 415-Z. 415-Z

LOKAL 100—200 m kw. na cele handlowo-magazynowe w Zielonej Górze — poszukuję. Zielona Góra tel. 633-91. 403-Z

SPRZEDAM dom — stan surowy w Radwanicach. Głogów, Spółdzielcza 7/8. 3624-C

### PRAGA

POSIADAM Żuka, poszukuję pracy. Gorzów tel. 263-77, Koniawska 55/5. 58-Zb

### MATRYMONIALNE

„HALSZKA” Żary, skrytka 12 — kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne. AK-144

### MEDYCZNE

USG — najnowocześniejsza diagnostyka komputerowa serca, jamy brzusznej, tarczycy, narządów rodnych, ciąży, stawów biodrowych u niemowląt. Zielona Góra, Budziżyńska 23 — rejestracja telefoniczna — 10.00—15.00 — 724-65, wew. 33. 139-Z

### ROZNE

ANTENY SATELITARNE CX. gwarancja, serwis pogwarancyjny. 4.500.000 — z montowaniem. SA-TEC, Zielona Góra, tel. 701-17. 401-Z

OBUWIE, kasety, zabawki — duży wybór, Zielona Góra, Waszkiewicza 3 (obok centrali). Solenizanci placą mniej! Z a p r a s z a m y. 398-Z

ZALUZJE, zamki, tapicerka drzwi. Gorzów, tel. 320-165. 56-Zb

ANTENY satelitarne CX — także hurt. „BUDOMAT” — Zielona Góra, tel. 604-88. 370-Z

AUTO-MOTO — instalacja, serwis, gwarancja. 68-300 Lubsko, Przemysłowa 47 b, tel. 72-06-32. 268-Z

MATERIAŁY zagraniczne — sprzedaż hurtowa. Głogów, tel. 333-527, ul. H. Sawickiej 15, poniedziałek 6.00—16.00. 3623-C

TELEWIZORY krajowe i importowane, lodówki, zamrażarki, automaty pralnicze „POLAR”, meble — w tym kuchenne poleca sklep w Gorzowie, ul. K. Wielkiego (przy piętli) 27-ZB

MARLBORO USA. Pall Malle i inne — tanio. Hurtownia, Zielona Góra, Armii Ludowej 26, tel. 35-52. 376-Z

VIDEOREJESTRACJE — REPORTER. Gorzów, tel. 325-508. 8-ZB

## TANIE, SZYBKIE I PEWNE

po terenie całego kraju

### PRZEWOZY TOWARÓW SAMOCHODEM CIĘŻAROWYM AVIA

(szczelna, zamykana skrzynia ładunkowa, ładowność 3 tony)  
Koszt: do 300 km 1.500 zł za 1 km i 10.900 zł za 1 godz., powyżej 300 km: 1.400 zł za 1 km i 10.100 zł za 1 godz.  
OZTiMD Dąbrowskiego 200

Zielona Góra, tel. 717-67 lub 712-91 wew. 39.

Ponadto oferuje zestawy o ładowności 18 ton (kamaz z naczepą skrzyniową).

AK-170

#### PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

## „WARTEX”

od dnia 5.12.1990 r.

otwiera

### FIRMOWY SALON FUTRZARSKI

w Gorzowie, ul. Pocztowa 20, tel. 256-17

Salon czynny codziennie od 10.00 do 18.00 w soboty do 15.00. PROWADZIMY RÓWNIEŻ SPRZEDAŻ HURTOWĄ.

Najnowsze kolekcje, wszystkie rozmiary, m. innymi tanie nutrie, luksusowe norki.

## Zima za pasem.

## Serdecznie

## zapraszamy

AK-157



CHCESZ ŻYĆ BEZPIECZNIE?

PRZYJDŹ DO NAS!

„SEZAM” to



KOMPUTEROWY SYSTEM OCHRONY MIENIA,

który natychmiast powiadamia o napadzie, włamaniu czy pożarze CENTRUM OPERACYJNE. Operator systemu drogą radiową przekaże wiadomość zmotoryzowanym załogom interwencyjnym, które błyskawicznie przystąpią do akcji.

PAMIĘTAJ!!!

Zielona Góra — Gorzów Wlkp.

SYSTEM OCHRONY „SEZAM” zabezpieczy Twoje mienie. „SEZAM” to gwarancja Twojego spokoju i bezpieczeństwa. Szczegółowych informacji udziela:

Oddział Zielona Góra, ul. Westerplatte 23  
tel. 35-12, 44-01, wew. 260  
Filia Gorzów Wlkp. tel. 325-425.

## KIERNASZ ŚWIĄTECZNY

w dniach 8-24 grudnia 1990 r., w godz. 9.00—19.00

ZAPRASZA

nabywców:

- indywidualnych
  - hurtowych
- PPH „VICTORIA”  
Sulechów, ul. Gdańska 1, tel. 34-41.

AK-161

## Firma „TINEX”

sp. z o.o.  
w Nowej Soli, ul. Pocztowa 3a  
tel. 21-44, telex 432537

oferuje

do sprzedaży:

- BOMBKI I INNE OZDOBY CHOINKOWE
- OŚWIETLENIE CHOINKOWE (IMPORT)

oraz przyjmuje  
ZAMÓWIENIA NA PACZKI CHOINKOWE.

386-Z

BO-1



## KOCHANY ELIGIUSZKU

z okazji imienin

zdrowia, pogody ducha, spotkania z Jamesem Bondem  
życzy

mamusia Grażyna Kalinowska-Leśniak  
3500-C

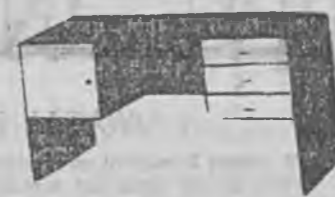
## PPH „GAPIKS” SC

zaprasza PT Klientów

do naszego sklepu meblowego przy ul. Sulechowskiej w Zielonej Górze (pawilon meblowy).



OFERUJEMY DUŻY WYBÓR TANICH MEBLI z najbardziej renomowanych fabryk mebli na terenie kraju.



Sklep nasz prowadzi również sprzedaż mebli na raty — w porozumieniu z Bankiem Spółdzielczym w Zielonej Górze.

DLA PRZEDSIĘBIORSTW — MEBLE BIUROWE CZARNE I BIAŁE.

AK-141

„BAMIR”  
CB-RADIO — sprzedaż — serwis

- konserwacja i naprawa urządzeń łączności.
  - usługi w zakresie automatyki przemysłowej
- Zielona Góra, ul. Wojska Polskiego 33  
tel. 700-61, wew. 218  
(w budynku Luksmetu)  
Czynne od 7.00 do 15.00

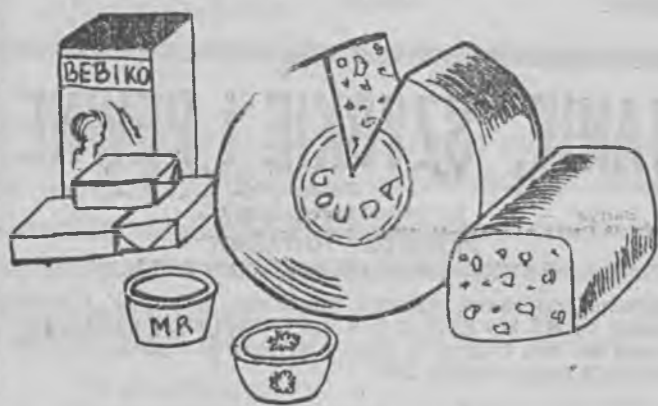
307-Z

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE

## MARKPOL

SPÓŁKA z O.O.

65-364 ZIELONA GÓRA ul. Kożuchowska 15a



Spółka  
QUATRO  
oraz  
MARKPOL

oferują

do sprzedaży po cenach hurtowych:

- kureczaki mrożone I kl.
- żądki drobiowe
- margaryny i tłuszcze roślinne
- masło extra świeże
- sery twarde
- mleko „Bebiko”

Sprzedaż bezpośrednią w chłodni w Przylepie — Osiedle Zachodnie.  
SZCZEGÓLNE INFORMACJE — ZIELONA GÓRA, TEL. 712-67.

AK-138

GIEŁDA  
SAMOCHODOWA

czynna w każdą sobotę od 8.00 do 13.00

w Zielonej Górze, ul. Sulechowska

(obok stadionu MOSiR)

ZAPRASZAMY

285-Z

BIZNESMENI z Zachodu poszukują do wynajęcia mieszkania z wygodami lub piętro domku — Żary, Lubsko, Oferty „Zielonogórska” — 423-Z.

423-Z

LECZENIE i usuwanie zębów w znieczuleniu ogólnym. Sulechów, Poznańska 15/4, tel. 24-01, wew. 282, po 16.00.

8-GS

Hurtownia Artykułów Spożywczych  
Spółka z o.o. „TINEX” w Nowej Soli

ul. Pocztowa 3, tel. 21-44, tix 432537  
CZYNNA od 8.00 do 16.00

POLECA do sprzedaży:

- artykuły spożywcze i gospodarstwa domowego — krajowe i importowane,
- prowadzi skup atrakcyjnych towarów od osób fizycznych i prawnych.

ZAKŁAD TWORZYW SZTUCZNYCH SPÓŁKI —

POLECA do sprzedaży:

- ZABAWKI (atrakcyjne) w różnych asortymentach, o ciekawej kolorystyce i po atrakcyjnych cenach,
- REKLAMÓWKI białe w cenie hurtowej 200 zł za szt.
- RAJSTOPY gładkie, cienkie w różnych kolorach.

SPÓŁKA prowadzi także ciągłą sprzedaż papierosów importowanych.

AK-71

## PUH „JAROS-POL”

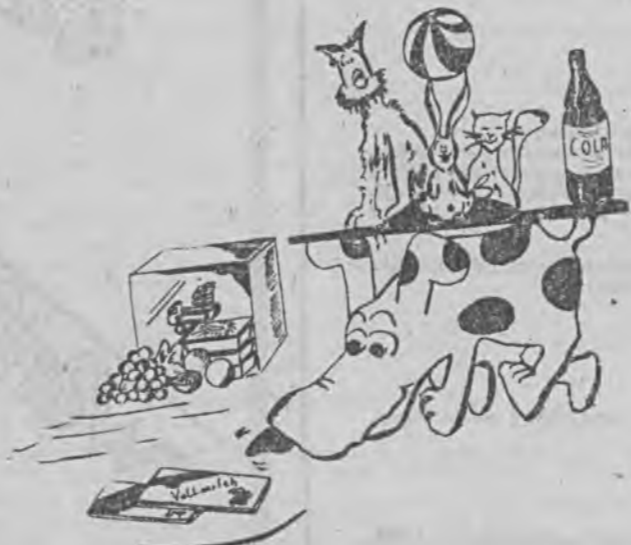
ZAPRASZA KLIENTÓW  
ORAZ WŁAŚCICIELI  
SKLEPÓW  
DO NASZYCH SKLEPÓW  
ORAZ HURTOWNI

DUŻY WYBÓR

- ☆ telewizorów zachodnich
- ☆ zamrażarek
- ☆ odkurzaczy
- ☆ robotów,
- ☆ sokowirówek

Zielona Góra, Boh. Westerpl  
10 oraz Warszawskiego 27.

198-Z





PNIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 - 15.55 Telewizja Edukacyjna
13.30 Spotkania z literaturą
14.05 Agroszkola
14.35 Język francuski (12)
15.05 Sezam - Czas przyszły
15.30 Uniwersytet nauzycki

PROGRAM II

13.30 Powitanie
13.35 Przegląd prasy
13.45 Antena Dwójki
13.55 Uniwersalny kurs j. ang.

20.30 Seans filmowy - program E.
Banaskiewicz
21.15 Auto - video
21.30 Pancrama dnia

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry - poranny ma-
gazyń rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Dmowne przedszkole
9.35 Przyjemne z pozytywem
9.55 Dynastia (53) - ser. prod.
USA

PROGRAM II

6.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa
6.55 Powitanie
7.00 CNN - Headline News
7.15 Uniwersalny kurs j. ang.

13.20 Przegląd prasy
13.30 Dookoła świata - „W Rumu-
nii”
14.00 CNN - Headline News
14.15 Ekostres - magazyn ekolo-
giczny
14.45 Z wiatrem i pod wiatr - ma-
gazyń żeglarski

ŚRODA

PROGRAM I

7.40 Ekspres gospodarczy
8.00 Dzień dobry - poranny ma-
gazyń rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Dmowne przedszkole
9.35 „W upalny dzień” - film fab.
angielski

KINA

ZIELONA GÓRA

„NEWA” - pt. sob. niedz. - 15.30,
17.30, 19.30 Złoty umręcz w Los
Angeles (USA 18 l.)
„NYSA” - pt. sob. niedz. 13 Bat-
man (USA 15 l.), 18 - Wyznawcy zła
(USA 18 l.), 20 Sekstelefon (USA
18 l.)

15.00 J. niemiecki (14)
15.30 Uniwersytet nauzycki
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video - Top
16.20 Kino nastolatków: „Karino”
(13) - ser. TP

PROGRAM II

6.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa
6.55 Powitanie
7.00 CNN - Headline News
7.15 Uniwersalny kurs j. ang.

17.00 „Przychodnia wszelkich dole-
gliwości” - ser. austr.
17.55 Uniwersalny kurs j. ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „M.A.S.H.” - ser. prod. USA
19.00 Magazyń „102” - Mira Hamer-
mesh

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry - poranny ma-
gazyń rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Sto lat - magazyn ubezpie-
czeń społecznych
9.20 Dmowne przedszkole
9.45 „Ulice San Francisco” (13-ost.)
- ser. krym. USA

19.15 Dobranoc: Mrówka i Mrówko-
jad
19.30 Wiadomości
20.05 „Ulice San Francisco” (13-ost.)
- ser. krym. USA
21.00 Pegaz
21.30 Interpelacje
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Sopot 90
23.15 J. angielski (37)

PROGRAM II

6.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa
6.55 Powitanie
7.00 CNN - Headline News
7.15 Uniwersalny kurs j. ang.

reklama
w ZIELONOGÓRSKIEJ tel. 59-27 i 715-40
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 30
w GORZOWSKIEJ tel. 226-25
Gorzów, ul. Chrobrego 31
w GŁOGOWSKIEJ tel. 33-29-11
Głogów, ul. Świerczewskiego 11
tania i szybka

KINA

CO GDZIE KIEDY?

(USA 15 l.), Elektroniczny morder-
ca (USA 15 l.)
ZBASZYŃ - „Obrab” -
pt. sob. niedz. Cohen i Tate (USA
13 l.), niedz. Bolek i Lolek na Dzi-
kim Zachodzie (pol. b.o.)
ZAGAŃ - „Meteor” -
pt. sob. niedz. Joy (franc. 18 l.)

APTEKI

Dzysur pełnia w pt. sob., niedz.
Głogów, pl. 1000-lecia
Gorzów, ul. Drzymały
Lubsko, ul. XX-lecia
Nowa Sól, ul. 1-go Maja
Sulechów, ul. Świerczewskiego
Świebodzin, Osiedle Łużyckie
Wolsztyn, ul. 5-go Stycznia
Zielona Góra, ul. Chrobrego
Zagań, ul. Śląska
Zary, ul. Buczka

APTEKI

Dzysur pełnia w pt. sob., niedz.
Głogów, pl. 1000-lecia
Gorzów, ul. Drzymały
Lubsko, ul. XX-lecia
Nowa Sól, ul. 1-go Maja
Sulechów, ul. Świerczewskiego
Świebodzin, Osiedle Łużyckie
Wolsztyn, ul. 5-go Stycznia
Zielona Góra, ul. Chrobrego
Zagań, ul. Śląska
Zary, ul. Buczka

PIĄTEK, 30 LISTOPADA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 10.02,
11, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 22 - Wi-
adomości; 5.20 Gimnastyka poranna;
5.30 Poranne rozmaitości rolnicze;
6.00-8.00 Sygnały dnia; 8.15 Radio
Biznes; 9 Otwarty mikrofon; 10.50
Jackie Collins „Zony Hollywoodu”
- odc.; 11.30 Niech w tobie gra coś
pięknego; 12.35 Radio kierowców;
13.35 Rolnicza antena; 14.05 Maga-
zyn muzyczny „Rytm”; 16.10 Muzy-
ka i aktualności; 16.50 Dziennik
Radia Watykańskiego; 17.30 Radio
Sat; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Kon-
cert żywych; 20.45 Opowiadania An-
drzeja Szczępińskiego; 21.00 Kro-
nika sportowa; 21.30 Łagodnie tak
jak ja; 22.05 Thesaurus - czyli skar-
biec języka polskiego; 22.15 Muzy-
ka Baroku; 23.15 Penzarna świata;
23.30 Chanson znaczy piosenka.

PROGRAM II: 7, 9, 14, 21.10, 0.55

- Wiadomości; 7.10 Muzyka muzycz-
na; 8.20 Orkiestra, zespoły, soliści;
8.49 i 22.30 Aleksander Wat „Mój
wiek”; 9.10 Muzykoterapia; 9.50 i 17.50
Władysław Terlecki „Czarny roma-
ns”; 10.00 Koncert z tematem;
11.00 Radio Kontakt - tel. 44-72-75;
13 Z malowanej skrzynki; 13.25 Z
muzyką polską przez wieki; 14.05
Apejkt i piosenki; 14.50 Pamiętni-
ki i wspomnienia; Cz. Miłosz „Rok
myśliwego”; 15 Album operowy;
15.40 Gwiazdozbiór; 16.30 Dzieła,
style, epoki; 18 Klub płytowy; 19.30
Wieczór z filharmonii; 21.15 Felie-
ton kulturalny; 22 Blues session; 23
Hortus musicus - hortus elektro-
nicus; 23.45 Czas na rock.

PROGRAM III: 6, 7, 8, 9, 12, 15, 18, 17

- Wiadomości; 6.15 In-
formacje sportowe; 7.30 Polityka dla
wszystkich; 8.30 Gregory Mc Do-
nald „Flechi”; 9.05 Winien i ma;
10.40 i 19.50 Vladimir Nabokov „Tam

te brzegi”; 11.10 Jazz w pigułce;
11.30 Mała antologia nagrań chopi-
nowskich; 12 Radio Kanada; 12.07
W tonacji Trójki; 13 Gregory Mc
Donald „Flechi”; 13.10 Powtórka z
rozywki; 14 Koncerty Jana Seba-
stiana na starych instrumentach;
15.10 Disco frisco; 15.40 Szkoła ar-
cymistrzów; 16-18.30 Zapraszamy do
Trójki; 18.05 Informacje sportowe;
18.30 W poczekalni listy przebiegów
- tel. 28-03-23, czynny od godz.
18.30 do 21.30; 20 Lista przebiegów
programu III - tel. 29-49-21 czyn-
ny w godz. 16-19.30; 21.30 Lista
debiutów; 21.45 Między punkiem a
funkiem; 22.15 Powieść w wydaniu
dźwiękowym: Graham Greene „Moc
i chwała”; 22.45 Opera tygodnia:
Umberto Giordano „Andrés Chen-
ier”; 23 24 godziny w 10 minut i
informacje sportowe; 23.10 Radio
Kanada; 23.15 Zapraszamy do Trój-
ki.

PROGRAM IV: 5.30, 6, 7, 8, 12.30, 16, 19.30, 23.55

- Wiadomości; 5.20,
6.20, 7.20 Język angielski; 8.30 Gdzie
miłość wzajemna; 8.50-10 Radio naj-
młodszych; 10 Rozmaitości krajowe
i zagraniczne - Radio Moskwa;
10.30 Klasyki muzyki rockowej;
11-12.27 Dom i świat - tel. 28-57-
12; 12.35 W galerii muzyki; 13.45
Zakopiański festiwal; 14-17.35 Po-
łudnie młodych słuchaczy; 17.50
-19.20 Widnokrąg; 19.35 Orygina-
ły i transkrypcje na gitarę klasycy-
czną; 20.05 Język niemiecki; 20.30
Kultura i okolice; 21.10 Refleksje i
rezonanse muzyczne; 22 BBC - re-
transmisja; 23-23.55 Radiokompu-
ter noca.

PROGRAM ROZGŁOSNI ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 16 Wiadomości i
muzyka; 16.15 „Zielona Góra - lu-
dzie i sprawy” - T. Krupa; 17.15
W kręgu muzyki instrumentalnej;

SOBOTA, 1 GRUDNIA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 9.02,
10, 11, 13.07, 14, 15, 16, 18, 20, 21, 22
- Wiadomości; 5.20 Gimnastyka po-
ranna; 5.30 Poranne rozmaitości ro-
lnicze; 6-8 Sygnały dnia; 8.15 Re-
klama.

PROGRAM II: 7, 9, 21.05, 1.55

- Wiadomości; 7.10 Muzyka muzycz-
na; 8 Tydzień w stereo; 8.40 i 22.40
„Mój wiek” - odc.; 9.25 Recital
Igi Cembrzyńskiej; 10-13 Poranek
muzyki klasycznej z płyt CD; 13.15
Śpiewać żyć; 14 Rozmaitości ope-
rowe; 16.30 Dzieła, style, epoki; 18
Metalikus; 19.30 Wieczór w filhar-

PROGRAM III: 6, 7, 8, 9, 15, 18

- Wiad.; 6.15 Informacje sporto-
we; 7.30 Polityka dla wszystkich;
9.05-14 RadioMann; 14 Koncerty Ja-
na Sebastiana na starych instru-
mentach; 15.10 Wszystkie drogi pro-
wadzą do Nashville; 15.35 Korek
magazyń Stefana Friedmanna;
16 Nadbudowa - magazyn; 18.05
Wspomnienia z kompakt; 19 Mo-

PROGRAM IV: 5.30, 6, 7, 8, 11, 15.50, 18, 19.50, 23.55

- Wiadomości;
5-8.50 Poranek z Czwórka; 8.30
Impulsy - aud.; 8.50-11 Klub pod
znakiem pytania; 11.50 Biuro li-
stów; 12 Muzyczne legendy; 13.30
Przyjść Biblię tak jaka ona jest;
13 Koncerty zatrzymane w czasie;
14-16 Popołudnie młodych słucha-
czy; 16.15 O kulturę słowa; 16.30
Tak i nie - mag. kulturalny; 18.05
Ostatnie opusy wielkich mistrzów;
19 Portrety ludzi nauki i techniki:
Maciej Nowicki - architekt; 19.45
Język niem.; 20 Redakcja literacka
przedstawia: „Jest to moje”; 21 Pa-
norama muzyki polskiej; 22 BBC
- retransmisja; 23 Muzykoterapia;
23.30 Rozmowy intymne.

PROGRAM ROZGŁOSNI ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Piosenki z
muzyką - aud. B. Patałas; 9.30
Czym żyjemy - aud. D. Linkow-
skiego; 11.00 Sprawy i sprawy i
aud. E. Matuszewskiego; 12.00 Kon-
cert dla melomanów; 13.00 Saldo
- mag. T. Krupy i K. Stanglewiec;
14.00 Moto-radio - mag. A.
Karpinińskiego i Z. Roszczyka; 16.00
Wiadomości i muzyka; 16.15 Stefan
- mag. młodych M. Jankowskiego i
Ł. Łobockiego; 17.15-18.00 Pio-
senki lat siedemdziesiątych.

NIEDZIELA, 2 GRUDNIA

PROGRAM I: 3, 7, 8, 14, 16, 19,
20 - Wiadomości; 6 Kiermasz „Pod
kogutkiem”; 6.55 Abyś dzień święty
święcił; 8.05 Radiowy magazyn wo-
skowy; 9 Msza święta rzymsko-ka-
toicka; 10 Z życia Kościoła katol-
ickiego; 10.15 Recital organowy;
11.30 Koncert chopinowski; 12.50
Przebieg tygodniowy; 13 Radiowa
piosenka tygodnia; 14.30 „W Jezio-
ranach”; 15 Koncert żywych; 16.05
Teatr Polskiego Radia „Transakcja”
such.; 17 Zsy; 19.30 Radio dzie-
ciom; 20.05 Przy muzyce o sporcie;
21.55 W kilku taktach, w kilku sło-
wach; 22 Teatr Polskiego Radia:
„Kursy wieczorowe”; 23.25 Audyc-
ja muzyczna.

PROGRAM II: 7.05, 13, 17, 21, 0.55

- Wiadomości; 7.15 Poranna se-
renada; 8.15 Orkiestra, zespoły, soli-
ści; 9 Concertare, znaczny koncer-
tować; 10 Nowe płyty, nowe nagra-
nia; 12.10 Koncert na bis; 13.05 Ro-
manse i nie tylko; 13.50 Niezapom-
niane głosy, niezapomniane melo-
die; 15 Koncert chopinowski; 16
Verdi: „Korsarz”; 20 Litewska Je-
steń Muzyczna - Wilno '90; 21.05

PROGRAM III: 7, 9.05, 13.05, 17

- Wiadomości; 7.05 Melodie prze-
budzanki; 8 Komu piosenki; 9 Co z
tą Trójką; 10 Tyko 50 minut:
„To się nadeje” - kabaret „Diu-
gi”; 11 Pod dachami Paryża; 12 Re-
cital Juliana Breama; 13.10 Niech
gra muzyka; 14 Prywatnie u Krzy-
stofa Zaleskiego; 15.30 Co nam zo-
stało z tych płyt?; 16.05 Dzieła, in-
terpretacje, nagrania; 17.35 Piosenka
na inaty teatr; 18.25 Mini-max;
20 Puls jazzu; 21.05 Lubie szum sta-
rej płyty; 21.30 Antoni Czechow:
„Trzy siostry”; 23 Rozmyślania przed
północą; 24 Między dniem a snem.

PROGRAM IV: 6, 12, 19.30, 23.55

- Wiadomości; 7.10 Z dala od gzieł
ku; 8.20 Anegdota i fakty; 10 Era
ciszkowie płacy; 10.30 Radiowy Te-
atr dla Dzieci; 11 Magazyń Rozgło-
ni Harcerskiej; 12.20 Wyprawy
Czwórki; 13.20 Pianiski na estradach
świata; 14 Teatr Niedzieli Wład-
ysław Reymont „Chłopi” (I); 15.45
Spotkanie z...; 16 Quiz popularno-
naukowy WIST; 17.50 Sonaty kościel-
ne Wolfganga Amadeusza Mozarta;
18 Nabożeństwo Kościoła polsko-ka-
toickiego; 19 Lekcja języka angiel-
skiego BBC; 19.35-22 Wieczór mu-
zyki i myśli - Tajemnice Hollywo-
du; 22 BBC - retransmisja; 23
Wspólna polska.

PROGRAM ROZGŁOSNI ZIELONA GÓRA

7.30 Niedziela z muzami - aud.
Cz. Markiewicz; 8.30 Grające listy
- aud. E. Banachowicza; 9 Wspom-
nienie o Korczaku - mag. I. Lin-
kiewicz; 9.30 Koncert żywych; 10.40
Muzyczny relaks; 11 Muzyka z płyt
- Andrzej Nawrockiego; 15 Hit's
Radio - aud. W. Mroza; 21 W spor-
towym rytmie.

Polskie Radio

